Gramatyka pol.

ZABAWKI ORATORSKIE

NIEKTORYCH

KAWALEROW

AKADEMII SZLACHECKIEY WARSZAWSKIEY

SOCIETATIS JESU

W KRASOMOWSKIEY SZTUCE CWICZĄCYCH SIĘ

ZEBRANE

PRZEZ

FRANCISZKA BOHOMOLCA SOC: JESU

Profeſſora RETORYKI w teyże

AKADEMII

Za pozwoleniem Starſzych

Powtòrnie

PRZEDRUKOWANE.

W WILNIE

w Drukarni J. K. Mći Akademickiey

Societatis JESU

Roku MDCCLV.

Tey Xionski
Possesor Wielmożny
... Skirgat
A Skirgiell Czesnik
... Wilkomirski

DO

CZYTELNIKA.

WYdając Roku przeſzłego ZABAWKI POETYCKIE mych Uczniów, obiecałem ći Czytelniku podobnym ſpoſobem ORATORSKIE ich ZABAWKI ofiarować. Dotrzymuję ſłowa mojego. Chćiey tedy i te tak łaſkawym przyjąć ſercem, iakim i przeſzłoroczne od wielu były przyjęte. Koniec mòy iako tych, tak i tamtych wydawania ten ieſt iedyny, abym tych młodych Autorów pilność w naukach zalecając, do dalſzego w nich poſtępowania źachęćił, i drugim ich za przykład ſtawił. Jakoż przez wydanie prac Pòëtyckich dokazałem, czego pragnąłem, ponieważ i Autorowie od wielu pochwaleni z większą ieſzcze uśilnośćią do dalſzych brali śię nauk, i inni chcąc podobnie ſwe imie zaſzczyćić, pilnie ich śladem poſtępowali. Nic mi tedy tu niezoſtaje

tylko prośić ćię Czytelniku, abyś niedoſkoſkonałośći, ktòre tu poſtrzeżeſz, chćiał młodemu tych Autorów wiekowi łaſkawie darować, ktòry im ieſt prętſzy do potknienia śię, tym łatwiey znayduje wymòwkę: á iako żaden od drzewa ieſzcze kwitnącego owocu niedopomina śię, tak i od nich tey doſkonałośći niechćiey wyćiągać, która doyrzałemu wiekowi ieſt przyzwoita.

[.*.)*(.§.‡.§.)*(.*.]

IMIONA

Ichmośćiòw Kawalerów, ktòrych prace w tey książce znayduią śię.

BURZYNSKI TADEUSZ Starosta Krasnośielski Syn Stanisława Burzyńskiego Kasztelana Smoleńskiego: Matki zaś Maryanny z Kopćiòw Pisarzowny Wielkiey W. X. L.

CIESZKOWSKI FLORYAN Syn Ignacego Cieszkowskiego Kasztelana Liwskiego, i Maryanny z Suffczyńskich Kasztelanki Lubelskiey.

CHOŁONIEWSKI IGNACY Syn Adama Chołoniewskiego Podkomorzego Bełskiego, i Salomei z Kątskich.

DŁUSKI KANUTY Syn Tomasza Dłuskiego Łowczego, i Sędźiego Grockiego Lubelskiego: Matki zaś Anny z Rosnowskich Podczaszanki Bełskiey.

GŁĘBOCKI ANTONI Syn Jozefa Głębockiego Kasztelana Kruswickiego; Matka iego Maryanna Còrka Kałowskiego Woyskiego Inowrocławskiego.

GO-

GOMULINSKI IGNACY Syn Karola Gomulińſkiego Podkomorzego Łęczyckiego, i Heleny z Pokrzywnickich Staroſćianki Szatkowſkiey.

GRĄBCZEWSKI JOZEF Syn Tomaſza Grąbczewſkiego Kaſztelana Chełmińſkiego, i Maryanny z Lipińſkich Grąbczewſkiey.

KLINSKI JOZEF Syn Frańćiſzka Klińſkiego Chorążego, i Barbary z Sokolnicſkich Chorążanki Poznańſkiey.

KUCZYNSKI IGNACY Syn Mikołaja Kuczyńſkiego Podſtolego Ziemi Drohickiey i Ludowiki z Kniaźiów Szuyſkich Kaſztelanki Lubelſkiey.

LESKI XAWERY Syn Michała Leſkiego Chorążego Malborſkiego, i Elżbiety Hrabianki na Korczewicach Szykowny Pułkownikowny J. K. Mći.

LESKI JĘDRZEY Chorążyc Malborſki Brat Xawerego wyżey wſpomnionego.

LESKI WOYCIECH Chorążyc Malborſki brat wyżey namienionych.

MIĄ-

MIĄCZYNSKI LEON Starosta Łosicki Syn Antoniego Miączyńskiego Kasztelana Podlaskiego, i Doroty z Xiążąt Woronieckich Kasztelanki Czernichowskiey.

MIĄCZYNSKI JOZEF Kasztelanic Podlaski Brat wyżey namienionego.

MOGILNICKI IGNACY Syn Teodora Jozefa Mogilnickiego Starosty Nieszawskiego Regimentarza Partyi Wielko-Polskiey, i Ziem Pruskich; Matka iego Anna z Siemianowskich Kasztelanka Wieluńska.

PUŁASKI FRANCISZEK Syn Jozefa Pisarza Nadwornego Koronnego Starosty Wareckiego, i Maryanny z Zielińskich Pułaskiey.

PUZYNA JOZEF Starosta Michalski Syn Antoniego z Kożielska Puzyny Starosty Powiatu Upitskiego, i Antoniny Brzostowskiey Kasztelanki Mśćisławskiey.

TARKOWSKI TEODOR Syn Stefana Tarkowskiego Kasztelana Brzeskiego Litewskiego i Brygitty z Grodzickich Tarkowskiey.

ZA-

ZAWADZKI WOYCIECH Syn Kaźimierza na Zawadach Zawadzkiego Sądowego Ziemſkiego Tucholſkiego, i Agnieſzki z Leſkich.

ZIELINSKI JAN Syn Jozefa Zielińſkiego Chorążego Ziemi Dobrzyńſkiey, i Anny z Narzymſkich Starośćianki Ciechanowſkiey.

CZĘSC

CZĘSC PIERWSZA

LISTY
ROZNE
Z KROTKĄ o ICH PISANIU NAUKĄ.

PISać listy iest rzecz naypospolitsza, nie wszystkim iednak iest pospolita, dobrze ie pisać. Dla ułatwienia tey trudności, nie mało znayduje się ksiąg wydanych Francuskich, Włoskich, Niemieckich, i Łacińskich, że iednak każdy ięzyk ma osobliwszy sposob pisania, przetoż ich nauki Polakom nie we wszystkim mogą służyć. Następujące iako dla samych Polakòw są z rożnych Autoròw wyczerpnione, tak wiele, zwłaszcza poczynającym przynieść mogą łatwości i światła.

§. I.

O Liſtach proſzących.

JAko nie ma człowieka, i w naywiękſzym ſzczęśćiu zoſtającego, ktòryby śię mògł obeyść bez cudzey pomocy, tak nic na świećie nie ieſt poſpolitſzego, iako prożba. Poczynać liſty takowe zwykliśmy, albo wielkość potrzeby naſzey przekładając, albo wyliczając łaſki tego, ktòrego o co prośiemy, albo też przyiaźń wzajemną przypominając, ktòrey prawo ućiekać śię w potrzebach do przyjaćiela pozwala. Kończemy zaś takowe liſty, iuż to prożby naſze uśilniey powtarzając, iuż wdźięczność za doznaną w tym łaſkę obiecując.

POCZĄTKI
Liſtòw proſzących.

I.

NIe bez wſtydu mi to przychodźi, że będąc winien WM. Panu tyle łaſk dla mnie świadczonych, nowy zabierać na śiebie obowiązek odważam śię, wymòwi mię iednak w tym nagła potrzeba, ktòra zamyſły moje w wypłaceniu należytey wdźięczności uprzedźiła. &c.

II.

II.

Naypierwſze prawo, i naywiękſzy dowod prawdźiwey przyjaźni ieſt ratować w potrzebie przyjaciela. Na tym fundamenćie i ia pokładając me nadźieje, odważam śię iak naypokorniey upraſzać WM. Pana, abyś &c.

III.

Zoſtający w nagłey potrzebie, nigdźie pewnieyſzego ratunku obiecywać ſobie nie mogę, iako w łaſce WM. Pana, ktôrey nie raz w podobnych okolicznośćiach pomyślnego ſkutku doznałem. Przetoż śmiem prośić &c.

IV.

Wiem to wprawdźie, iż kto w żądzach ſwych chce być wyſłuchanym, powinien zasługami ſwe prozby uprzedzać: nagła iednak potrzeba, ktòra praw żadnych nie ſłucha, nie pozwala mi tego porządku zachować, to tylko mi zoſtawując, abym choć niezaſłużony przy upadnieniu do ſtop WM. Pana, upraſzał o N. &c.

V.

Gdybym niemiał tyle dowodòw łaſkawego dla mnie ſerca WM. Pana, nigdy-

bym się zanośić tey prożby mojey nieodważał, ktòra ieśli nieco uprzykrzenia WM. Panu przynieśie, swojey to WM. Pan barźiey ludzkośći, ktòrą wszystkim do śiebie ućiekającym się oświadczać zwykłeś, niźli mojey śmiałośći przypisać zechcesz. W tym teraz zostaję stanie, że &c.

VI.

Tak wielką w łasce WM. Pana nadźieję pokładam, iż pewien prawie iestem, że iakeś mię zawsze w mych potrzebach ratował, tak i w teraźnieyszey podasz mi rękę łaskawą. Przetoż upraszam iak naypokorniey, abyś &c.

LISTY PROSZĄCE.

I.

PO tylu odebranych łaskach WM. Pana, barźiey mi o wypłaceniu dawnych mych obowiązkòw, niż o nowych zaćiągniniu myślić należało. Jakoż takem był sobie postanowił: ale nagła potrzeba

ba pomieſzała ten zamyſłów moich porządek, gdy mię do tego przymusiła, abym się znowu WM. Panu naprzykrzał w interesśie N. N. Że wſtydem mi to wprawdźie przychodźi, że dawnych nieuſpokoiwſzy, nowy dług wdźięczności śmiem na śiebie zabierać, mam iednak nadzieję, iż wkrótce będę miał ſpoſobność do pokazania tego, iak wielce ſobie ſzacuję łaſki WM. Pana, i iak uśilnie pragnę to uſługami mojemi pokazać przed całym świątem, żem ieſt z naygłębſzą uniżonośćią.

IGNACY KUCZYNSKI.

II.

NIeſpodźiana potrzeba wymogła to na mnie, że się odważam naprzykrzać WM. Panu, upraſzając go iak naypokorniey o N. Niewątpię, że ta natrętność moja może być z umartwieniem WM. Pana, ale w tym śiebie ſamego muśiſz WM. Pan winować. Ja nie byłbym tak śmiały, gdybyś WM. Pan nie był tak na mnie łaſkaw. Ztąd mam nadzieję, że WM. Pan i teraz nie odmieniſz twego zwyczaju przyimując łaſkawie tego pro-

żby, ktory ſzukając ſpoſobnośći do ſłużenia WM. Panu to ſobie ma za honor i ſzczęście, że ieſt.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

III.

JEżeli tyle me prozby będą u WM. Pana ważyły, ile iego rozkazy u mnie ſzacunku mają, nie wątpię że łaſkę NN. niezawodnie otrzymam. Na tey uczynności WM. Pana moje ſzczęście zawiſło. Jeżeli tak WM. Pan zechceſz, iako możeſz mię w tym razie ratować, obowiążeſz ſobie na zawſze tego, ktòry iuż dawno życzy dać dowod tey życzliwośći, z ktòrą się ſzczyći być na zawſze.

ANTONI GŁĘBOCKI.

IV.

WIadoma WM. Panu potrzeba moja w interesśie N. nigdźie mi ſkuteczniey-ſzego nie obiecuje ratunku, iako w doznaney tylekroć łaſce WM. Pana. Wolałbym wprawdźie, gdyby moje zaſługi poprzedźiły tę prozbę, abym przez ochocze rozkazòw WM. Pana wykonanie

tym

tym prętſzy iey ſkutek odebrał, ale poniewaź mię potrzeba właśnie w ten czas do naprzykrzania się WM. Panu przynagliła, gdy do ſłużenia iemu ſpoſobnośći ſzukałem, przetoż upraſzam WM. Pana, abyś na ſerce moje do uſług iego ochocze tym czaſem wzgląd mieć raczył, nim się przyſpoſobię do pokazania tego rzeczą ſamą, żem ieſt.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

V.

ŁAſkawe WM. Pana ſerce dla wſzyſtkich do iego ludzkośći ućiekających się, czyni mi nadźieję, że mi łaſki ſwey w N. nieodmòwiſz. Prawdźiwa rzecz ieſt, że do żadney nie znam się zaſługi, ktòraby mi była przewodnikiem do otrzymania ſkutku mey proźby, trzymam iednak po dobroczynnym ſercu WM. Pana, że nie zechceſz na odmowienie mi łaſki ſwojey zażyć tego, co niedoſtatkowi ſwych rozkazòw przypiſać ſłuſzniey powinieneś. Chćiey WM. Pan przynaymniey ſwym ſkinieniem doświadczyć tego, z iak wielką uprzeymośćią i ochotą do ſłużenia ieſtem.

XAWERY LESKI.

Respons obiecujący służyć.

I.

WYpełniłem, coś mi WM.Pan rozkazał, a to z taką pilnośćią, i ochotą, iakiey po mnie życzliwość moja wyćiągała. W nadgrodę tey przysługi mojey doprafzam się iak nayczęstszych WM.Pana rozkazów, gdyż w ten czas nayszczęśliwszym śię być sądzę, gdy mam sposobność potwierdzenia tego memi usługami, żem iest.

IGNACY GOMOLINSKI.

II.

NIe mogłeś mi WM.Pan większey łaski wyświadczyć, iako, gdy mi dałeś sposobność do służenia sobie. Nic bowiem dla mnie pomyślnieyszego być nie może, iako, wykonywać rozkazy WM. Pana. Dla tego, i to coś mi WM. Pan zalećił, chętnie uczyniłem na dowod tey uprzeymośći mojey, z ktorą mam honor być.

JOZEF GRĄBCZEWSKI.

III.

Z Taką łatwośćią,przyszło mi wykonać rozkaz WM. Pana, iż tego, com dla iego uczynił, przysługą nie śmiem nazywać. Zaczym upraszam WM. Pana, abyś w trudnieyszych rzeczach chćiał doświadczać tey do służenia sobie ochoty moiey, ktòrey codźiennie chćiałbym dawać dowody, iako ten, ktòry mam honor być.

JĘDRZEY LESKI.

R E S P O N S
Wymawiający śię na prożbę.

I.

GDybyś WM. Pan mògł wiedźieć, z iakim mi wstydem to przychodźi, że rozkazowi iego nie mogę teraz zadość uczynić, upewniam, że sam byś śię WM. Pan nademną użalił. Nic bowiem pragnącemu dać dowod przyjaźni nie może być ćięższego, iako niemieć do tego sposobności. W tym umartwieniu pòty będę zostawał, pòki WM. Pan tego mi

nieroz-

nierozkażesz, co i ochoćie mojey w służeniu wyrównać może, i śił moich nieprzewyższy. Oto tedy, iako o naywiększą łaskę dopraszam śię, chcąc w pomyślnieyszych okolicznośćiach to potwierdźić, żem iest.

JOZEF KLINSKI.

II.

BArźiey nigdy pomieszany nie byłem, iako gdy tey ochoty do usług WM. Pana, którą śię szczycę, nie mogłem zażyć na rozkazów iego wykonanie. Przyczyna tey niesposobności mojey do służenia iemu iest ta, że &c. Nieszczęśćia w tym mojego inaczey nadgrodźić nie mogę, iako gdy WM. Pan innym rozkazem zechcesz doświadczyć posłuszeństwa mego, i dasz mi sposobność do przekonania w tym śiebie, iż żaden z taką uprzeymośćią być niemoże, z iaką iestem.

JOZEF MIĄCZYNSKI.

III.

GDybym miał tyle sposobnośći do wykonania rozkazu WM. Pana, ile mam ochoty do służenia iemu, przekonałbym

w tym WM. Pana, iż życzliwszego sobie nade mnie sługi mieć nie możesz. Ale że teraźnieysze okoliczności nie dozwalają mi, ani moich, ani WM. Pana chęci wypełnić, prz:to upraszam, abyś tego niezwalał na mą opieszałość, co niesposobności mojey przypisać należy. Jeśli mię WM. Pan w innych okolicznościach zechcesz do usług swych zażyć, doznasz upewniam, że nie słowy tylko, ale i rzeczą samą chcę być.

IGNACY MOGILNICKI.

---

§ II.

O Listach zalecających kogo, lub czyi interess.

GDy kogo, lub czyi interess drugiemu zalecamy, powinniśmy to wyrazić, że on iest krewny, lub przyjaciel nasz, że zacny, że wdzięczny za łaski, że sposobny do odsłużenia tego, o co dla niego prośiemy. Potym z tym się oświadczać, że cokolwiek on dozna uczynności z naszey zalety, to sobie za dobrodzieystwo mieć będziemy, i dług odsłużenia

na

na śiebie zaćiągniemy. Kończyć takowe listy możemy oświadczając śię, iż mamy nadźieję w przyjaźni tego, do którego piszemy, że prozb naszych wysłucha &c.

POCZĄTKI
Listów zalecających.

I.

Z Taką uśilnośćią garnie śię do łaski WM. Pana, JegoMć Pan N. że nawet przezemnie wstępu do niey dla śiebie chce szukać. Ja lubo wiem, że wielkie iego cnoty i zacne urodzenie większey są wagi, niż moja zaleta, iednakże czyniąc woli iego zadosyć, odważam śię uprasżać &c.

II.

Stateczna moja przyjaźń z Jego Mćią Panem N. tego po mnie wyćiąga, abym doskonałey iego cnoćie, barźiey świadectwo dał przed WM. Panem, niżeli zaletę. Przetoż śmiem uprasżać &c.

III.

Lubo tak znaczne są zasługi i wielkie przymioty Jmći Pana N. iż będąc same

dla śiebie naywiękſzą zaletą,obcych nie-potrzebują świadectw, iednakże ia czy-niąc zadoſyć jego woli, śmiem za nim u-praſzać WM.Pana, abyś &c.

IV.

Nad to podobno ſobie pozwalam, gdy nie w moich tylko,ale i cudzych potrze-bach śmiem naprzykrzać śię WM.Panu. Nie mogłem iednak bez naruſzenia przy-jaźni odmòwić tego Jmći Panu N.abym iego intereſſu niepolećił łaſce WM.Pa-na. Ten Jmć życzy &c.

V.

Tak dobrze trzyma o łaſkawym WM. Pana ku mnie ſercu Jmć Pan N.iż przez moję zaletę ſpodźiewa śię znaleść dla śiebie mieyſce właſce WM.Pana. Ten Jego Mć życzy ſobie &c. Nieodważył-bym śię ia w cudzych intereſſach przy-krzyć WM.Panu, ktòry tyle ſwoich o-bowiązkòw właſnych ieſzcze niewypła-ćiłem, gdyby mię przyjaźń, i wielkie przymioty Jego Mći Pana N. do tego nieprzywiodły. Jeśli WM.Pan zechceſz ſwą łaſką weſprzeć onego, przyłączyſz do liczby ſług ſwoich takiego człeka,ktò-ry zdolny ieſt do odſłużenia łaſk ſobie świadczonych. Przetoż upraſzam &c.

LISTY ZALECAJĄCE.

I.

POnieważ pomyślność ſprawy Jmći Pana N. zawiſła po wielkiey części od łaſki WM. Pana, przetoż odważam się za nim do WM. Pana przyczynić. Nienaprzykrzałbym się w tym nigdy WM. Panu, gdybym temu Jmći nie był zwielu przyczyn obowiązany. Ze wſtydem mi to przychodźi,że gdy ſam przez się nie mogę, przez łaſkę WM. Pani chcę cząſtkę moiey wdźięczności onemu wypłaćić: ale taż ſama troſkliwość moja w odſługiwaniu mym przyjaćiołom może i WM. Pana pobudźić do wyſłuchania mey prożby. Jeżeli albowiem o tego Jego Mći pomyślność, nawet z uprzykrzeniem WM. Pana ſtaram się, możeſz WM.Pan ztąd wnośić, z iaką uśilnośćią będę oświadczał mą wdźięczność ſamemu WM.Panu, ieśli pożądany mey prożby ſkutek odnioſę, ktòrą powtarzarzając z tym się oświadczam wyznaniem, iż mam ſobie za honor być.

TADEUSZ BURZYNSKI.

II.

II.

ŁAſkawe WM. Pana ku mnie ſerce, wielu w to mniemanie wprawiło, iż śmieją twierdźić, że prozby moje mają wzgląd łaſkawy zawſze u WM. Pana. Dla tego i Jego Mć Pan N. wielki môy przyjaćiel obowiązał mię mocno, abym się za nim w interesśie N. przyczynił do WM.Pana. W ręku tedy ieſt WM. Pana albo potwierdźić,albo odmienić to ludźi o łaſce iego rozumienie:ia iednak, jako za naywiękſzy honor ie ſobie poczytam, tak upraſzam WM.Pana, abyś i w tey okoliczności nieodmieniał ku mnie ſerca łaſkawego.Nie mòy to wprawdźie intereſs; ode mnie iednak będźie należała wdźięczność WM. Panu. A lubo i ſam Jegomć Pan N. ieſt w tym ſtanie, iż może mu tę uczynność odſłużyć, ia iednak ią, iakby mnie ſamemu wyświadczoną na śiebie przyimując, będę się ſtarał z więkſzą uśilnośćią to uſługami mojemi pokazać, iż ieſtem.

WOYCIECH ZAWADZKI.

III.

LUbo wiem doſkonale, że zacne przymioty,

mioty, i wysoka mądrość Jegomości Pana N. znaydą same przez się u WM.Pana dla siebie zaletę, iednakże i ia z mey strony dając im świadectwo odważam się upraszać WM.Pana, abyś go w interessie N. chciał swoją łaską i powagą wspierać. Upewniam, iż ieśli WM.Pan i iego, i moim żądzom zadość uczyniesz, obowiążesz sobie takiego człowieka, który i umie, i może należytą wdzięczność swym łaskawcom wypłacać. I ia też z moiey strony niezaniedbam za podaną okazyą oświadczyć tey uprzeymości, którą wyznając piszę się.

TEODOR TARKOWSKI.

IV.

LUbo się do żadnych WM. Pana zasług niepoczuwa Jego Mć Pan N. garnie się iednak przezemnie do łaski WM.Pana w interessie N. Większy to będzie honor dla WM. Pana, i większy dla Jmći Pana N wdzięczności obowiązek, gdy to, cokolwiek mu WM.Pan teraz wyświadczysz, będzie raczey ludzkości WM.Pana, niż swoim zasługom przypisywał: za którym że też i ia odważam

się

się przyczynić do WM.Pana, pochodźi to częśćią z wdźięczności, ktòrą temu Jmći winienem, częśćią z ludzkości samego WM.Pana, o ktòrey mię tylu łaskami upewniłeś. Będźiemy śię oba starali o wypłacenie winney wdźięczności. Tym czasem wyznaię, żem iest z naygłębszą uniżonośćią.

JOZEF PUZYNA.

V.

LUdzkość WM.Pana osobliwsza, ktòrey mam tyle dowodòw, nie tylko mię śmiałym, ale i natrętnikiem czyni, gdy nie w moich tylko, ale i w cudzych interessach nieprzestaię iemu naprzykrzać śię. Jmć Pan N. tego będący zdania, że moja zaleta wiele mu w interesśie N. pomoże, wymògł to na mnie, abym śię za nim do łaski WM.Pana przyczynił. Nie mogłem mu tego odmòwić, będąc mu wielce za dobre iego serce obowiązany. Ja niewiem, czy ta proźba, ktòrą za nim wnoszę do WM.Pana, będźie co ważyła, to wiem iednak, iż ieśli swòy skutek odbierze, pomnoży we mnie dług tey

wdźięczności, ktorey nigdy wyznawać nieprzestanę, będąc.

KANUTY DŁUSKI.

RESPONS
Na List zalecający.

I.

ROzkaz WM. Pana w służeniu Jmći Panu N. tym chętniey wypełnię, im usilniey o dobre iego dla mnie serce staram się. Zaczym dziękuję WM. Panu iak naypokorniey, że mi dałeś sposobność do oswiadczenia mey ochoty w służeniu Jmći. Nową mi WM. Pan łaskę wyświadczysz, gdy zechcesz mię wzajemnie zalecić przyjaźni tego Jmći z taką usilnością, z iaką iestem.

FRANCISZEK PUŁASKI.

II.

LUbo tak wielce szacuję sobie godność Jmći Pana N. że bez żadney zalety miałbym za honor służyć onemu, iednakże list WM. Pana za nim pisany tym większą mi był ;pobudką do iego usług,

im

im barźiey ſtaram się pełnić rozkazy WM. Pana. Chćiey tedy WM. Pan upewnić Jmći o moim ku niemu ſercu, i mnie częśćiey ſwojemi rozkazami uſzczęśliwiać, abym nie ſłowy tylko, ale też uſługami to wyznawał, żem ieſt.

WOYCIECH LESKI.

III.

JEśli będźie tak ſkuteczna moja uſługa, iako ieſt prawdźiwa ochota dò ſłużenia w intereſſie mi zleconym, będę mògł ſobie winſzować, że za iedną okazyą WM. Panu cząſtkę mey wdźięczności wypłacę, i Jmći Panu N. dam dowod mojey życzliwośći. Przetoż dołożę wſzelkiego ſtarania, aby wſzyſtkich nas chęći pożądany ſkutek ucieſzył. Tym czaſem oddaję mię ſtateczney przyjaźni będąc.

JAN ZIELINSKI.

IV.

INtereſs przyjaćiela WM. Pana mnie poruczony, nie mnieyſze we mnie wzbudza ſtaranie, iako gdyby był mòy właſny. Mam wiele do pełnienia WM. Pana woli obowiązkòw, ktòrych liczba

tym się barźiey we mnie pomnaża, im więcey odbieram iego rozkazów. Nic bowiem mnie barźiey w życiu nie ćieszy, iako to usługami memi potwierdzać, co tylekroć piórem powtarzam, wyznając żem iest.

JOZEF MIĄCZYNSKI.

V.

Z Jaką uśilnośćią zalecasz mi WM.Pan interess Jmći Pana N. z taką ochotą obudwu WM.Panów wolą będę śię starał wykonać. Jeżeli iednak moje starania skutku nie odbiorą, uprasżam WM. Pana, abyś tego niechćiał mey w służeniu im opieszałośći przypisywać. Cokolwiek będę mógł z moiey strony uczynić, uczynię tym chętniey, im uśilniey szukam sposobnośći do utwierdzenia WM. Pana, w tym zdaniu, iż iestem z naygłębszym uszanowaniem.

TEODOR TARKOWSKI.

§. III.

O Liſtach ćieſzących kogo w iakim nieſzczęśćiu.

POnieważ żyćie ludzkie ieſt pełne umartwienia, i niewielu znaydźiemy takowych, ktòrychby co nietrapiło, przetòż barzo częſto zdarza śię ćieſzyć przyjaćiela w iakim przypadku zoſtającego. Jeżeli mała rzecz ieſt ta, ktòra go trapi, wyrazić w liśćie naſzym możemy, iż ta rzecz nie ieſt godna, ktòraby umyſł wſpaniały miała pomieſzać, iż nie będźie długo trwała, iż wkròtce z pamięći wypadnie, iż po niey naſtąpią czaſy pomyślnieyſze. Jeśli zaś przypadek ieſt ćiężki, ktòry trapi przyjaćiela, w ten czas oſtróżnie go ćieſzyć potrzeba, żebyśmy niewczeſnym poćieſzeniem barźiey iego rany nierozjątrzyli. Przetòż nayprzòd możemy pokazać naſz ſmutek z iego nieſzczęśćia, wyznając iż żal iego ieſt ſprawiedliwy, á potym powoli pzywodźić przyczyny, ktòreby mu folgę w tym ſmutku uczyniły. Początki tych liſtòw biorą śię z okoliczności nieſzczęśćia, w ktòrym ćieſzemy, naprzykład śmierći czyjey, choroby, utraty fortun, ſprawy &c.

POCZĄTKI
Listów cieszących.

I.

GDyby mi nie była znajoma wspaniałość umysłu WM. Pana żadnemi przypadkami nieustraszonego, nieodważyłbym się niewczesnym nieszczęścia iego wspominaniem świeżey mu rany rozjątrzać. Podłych to ludzi zwyczay za lada odmianą szczęścia odmieniać serca spokoyność. Nieznaleźlibyśmy żadnego człeka na świecie wesołego, iako nie znaydziem bez umartwienia, gdyby każdy w przeciwnościach zasępiał swe czoło. &c.

II.

Z mego żalu miarkuję, iak wielki być muśi żal WM. Pana po śmierci NN. Ja przyjaciela, á WM. Pan krewnego w nim utraciłeś: obadwa iednak z wolą naywyższego Pana zgadzać się, i żal nasz w granicach przystoyności trzymać powinniśmy. Cóż bowiem tam smutek pomoże, gdzie &c. &c.

III.

Nieſzczęśliwa nowina o N. tak mòy umyſł pomieſzała, iż barźiey ſam poćiechy potrzebuję, niż czuję śię zdolnym do poćieſzenia WM. Pana w tak nieſpodźianym przypadku. To tylko w mym ſmutku niejakąś folgę przynośi, iż znam dobrze wſpaniałość ſerca WM. Pana, żadnemi ſzczęśćia odmianami nieuſtraſzonego. Ludźie ieſteśmy podlegli wſzelkim fortuny przypadkom. Zadnego nie znaydźiemy, ktòryby na co nieubolewał. Ale człek mądry obojętnym okiem na ſwe nieſzczęśćie pogląda, i częſtokroć ćieſzy śię, że mu utrapienie do zasług u BOGA, i ludźi drogę otwiera &c.

IV.

Jak ćiężko WM. Pana nieſzczęśliwość N. umartwić muśiała, łatwo tego dochodzę. Wyznaję iż ſam niewiem, cobym w podobnym przypadku czynił, gdybym niebył pewny, iż to nieſzczęśćie z Oycowſkiey tego Pana ręki pochodźi, bez ktòrego woli i włos z głowy ſpaść człowiekowi niemoże. Ten Pan, jako we wſzyſtkim, tak i w utrapieniu dobra naſzego ſzuka. Przeſyła on częſtokroć u-

martwienia iako zadatek tych pomyślności, ktòre dla nas gotuje, na tych hoynieyſzy, ktòrzy chętniey iego nawiedzenia przyimują.

V.

Wiem, że ſmutek WM. Pana z przyczyny N. tak ieſt ciężki iż chcąc go ukoić prędzey można rozjątrzyć, niżeli uleczyć. Zaczym niechcę tak świeżey rany dotykać, to tylko przypòminam, iż to nieſzczęście z tey ręki pochodźi, ktòra ćierpliwie znoſzącym ſwe utrapienia, ſtokrotnie zwykła nagradzać poćiechami. Doświadcza ona częſtokroć przećiwnośćią człeka, ieśli ieſt godźien tych pomyślności, ktòre mu gotuje. Zal niepomiarkowany zda śię przećiwić woli naywyżſzey, á tym ſamym na więkſze zaſługuje umartwienie &c.

VI.

Zal WM. Pana z przyczyny N. tak ieſt ſprawiedliwy, iż byłbym nieludzki, gdybym mu był przećiwny. Człowiek ieſtem i wiem, iak ciężka rzecz ieſt człowiekowi podobne znośić przypadki. Nie ma iednak żadnego tak nieutulonego żalu, ktòregoby przećiąg czaſu z ſerca na-

ſzego

ſzego nierugował. Ale kto żywiey nieuchronność odmian takowych uważy, znayduje i przed czaſem folgę w ſwym utrapieniu. Wſzakże śię na to rodźiemy, żebyśmy ćierpieli. Pròżno tedy na to śię uſkarżać, czego śię uſtrzedz nie możemy. To tylko nas trapić może ſprawiedliwie, co z winy naſzey pochodźi. W tym zaś przypadku żadnego WM. Pan oſkarżać nie możeſz, pròcz natury, w złośći ludzkiey. &c.

VII.

W tąk ćiężkim żalu WM. Pana nie myślę ſprawiedliwych łez iego tamować, gdyż i ſwoich wſtrzymać nie mogę. Z tym iedynie umyſłem przez ten liſt odzywam śię do WM. Pana, abym pomagając mu ſmutku, ſam dla śiebie ſzukał poćiechy. Kto pilniey ſtan żyćia ludzkiego uważy, nie znaydźie w nim nic częſtſzego nad ſmutek, i wzdychanie. Nię my tylko, ale i każdy człek, dla tego że ieſt człowiekiem, muśi przećiwnośćiom podlegać. Kto pragnie pomyślnòśći z umartwieniem nie zmieſzanych, nie tu ich, lecz w przyſzłym żyćiu powinien ſzukać. Słuſznie poniekąd dawni Trą-

kowie

kowie czynili, że przy urodzeniu człeka płakali, przy śmierci cieszyli się, ponieważ każdy z nas rodźi śię na utrapienie, á przez śmierć od niego śię uwalnia &c.

LISTY CIESZĄCE

Tak po śmierći czyjey, iako w innym nieszczęśćiu.

I.

SMutna o śmierći N. nowina, nie pozwala mi wątpić o wielkośći żalu WM. Pana. Znam serce WM. Pana, znam wielkie tego przymioty, ktôrego WM. Pan utraćiłeś, i wyznaję, iż nie nie ma słusznieyszego nad żal WM. Pana. Sama natura, ktòra związkiem krwi zjednoczyła WM. Pana z niebosczykiem ś. p. zda śię usprawiedliwiać łzy i wzdychania iego. Z tym wszystkim rozum każe i nayspráwiedliwsze żale miarkować. Słuszna tedy rzecz iest barźiey iego, niż

natury

natury praw ſłuchając wcześniey ten żal pohamować, niż go przećiąg czaſu wyruguje z ſerca. Każdy to zna, iż w utraćie N. wielką WM. Pan ſzkodę poniosłeś, ale i WM. Pan muśiſz to wyznać, iż niemogłeś śię tego ſpodźiewać, żebyś iey nigdy nieponiosł. Słyſzałem o wielu ludźiach, ktòrzy we wſzelką opływając pomyślność, rzadkie dla śiebie mieli z Nieba przywileje pozwolone, tego iednak nie miał żaden przywileju, aby od śmierci był uwolnionym. Chćiey WM. Pan ſobie ſtawić przed oczy nayWiękſze domy, nieznaydźieſz, upewniam, i iednego, ktòryby na toż ſamo, co i WM. Pan, nieubolewał. I Kròlewſkie Familie nie ſą wolne od żałoby. Smierć nie iednego domu, lecz całego rodzaju ludzkiego ieſt nieprzyjaćiołką. Prawda, że podług natury porządku ſtarśi pierwiey, niż młodśi umierać powinni, ale śmierć tym prawom bynaymniey niepodlega. Częſtokroć ona doyrzały, á częſtokroć też i źielony owoc zrywa. Zyćia naſzego granice utaił ten Pan przed nami, ktòry ie naznaczył, i chce tego, żebyśmy śię na to nieuſkarżali, cokolwiek

kolwiek on postanowi. Dałeś nam WM. Pan wielkie dowody rożnych cnot swoich, chćieyże nam teraz i ćierpliwośći dać przykład, żeby kto nierozumiał że z tylu cnot, tey iedney WM. Panu niedostaje. To z uprzeymośći mojey na ulżenie żalu WM. Pana krotko przełożywszy, będę śię starał, żebym w pomyślnieyszych okolicznośćiach dał dowod tego, żem iest.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

II.

Nie mogę wątpić, iż po straćie N, tak wielki iest żal WM. Pana, iż go żaden ulżyć niepotrafi, procz tego Pana, ktory iest poćiechą utrapionych. Jemu straty nasze powinniśmy ofiarować, ieśli nic traćić niechcemy. Tym iedynym sposobem człek może nad przećiwną tryumfować fortuną. Upewniam WM. Pana, iż to utrapienie przynieśie mu wielką radość, ieżeli ie, iako upominek Oycowski z ręki naywyższego Pana przyimiesz ochoczym sercem. Wszakże żadna przećiwność, by naywiększa długo trwać niemoże. Chćiey tedy WM. Pan,

z po-

z potrzeby cnotę uczynić, i stosowaniem się do naywyższey woli ten żal poskromić, ktòry lada dźień zapomnieniem ugoi. Ja wolałbym w pomyślnieyszych okolicznośćiach oświadczyć me chęći WM. Panu: rozumiem iednak, że i w teraźnieyszych należało mi dać dowod tey uprzeymośći, z ktòrą zawsze iednostaynie być zwykłem.

JOZEF PUZYNA.

III.

NIeodważyłbym śię tym listem moim sprawiedliwego WM. Pana żalu rozrzewniać, gdybym nie wiedźiał o wspaniałośći iego umysłu, żadnym przećiwnośćiom niepodlegającego. Wyznaję, iż tak ćiężką, WM. Pan z przyczyny N. poniosłeś szkodę, iż nigdźie doskonałey dla śiebie nie znaydźiesz poćiechy, ieśli iey u śiebie nie znaydźiesz, wiedząc iednak, iako WM. Pan we wszelkich przećiwnośćiach zwykłeś do Boskiey woli stosować śię, nie wątpię, iż ten żal, albo już iest, albo wkròtce będźie ukojony. Wszakże ludźie iesteśmy, i pròżno na to ubolewamy, czego śię uchronić nie możemy.

żemy. Do nas należy, i z przećiwnośći szukać dla śiebie pożytku, ktory ten nayprędzey znayduje, kto ie ćierpliwie z ręki Pana naywyższego przyimuje. Długo żaden być szczęśliwym w tym życiu nie może: i ći sami, ktorzy się nam zdają opływać w pomyślnośćiach, częstokroć w skrytośći serca ćiężko wzdychają. Ta iest między ludźmi odmiana przyzwoita, że po radośći smutek, po smutku radość miewają. Tey i ia iak nayprętszey życząc WM. Panu, wyznaję iż w szczęśćiu, i w nieszczęśćiu iednostaynym sercem iestem.

FRANCISZEK PUŁASKI.

IV.

ZAl WM. Pana po śmierći N. iako iest sprawiedliwy, tak bynaymniey nie powinien żadnego wzbudzać do podźiwienia. Straćić takiego Brata *v.* Syna *v.* Oyca, nad ktorego śmierćią sami nieprzyjaciele ubolewają, iest dosyć słuszna smutku WM. Pana przyczyna. Jednakże niech mi śię godźi w tym moje zdanie przełożyć, iż iako sam BOG podobnych łez niezakazuje, tak zbytkiem onych

brzydźi śię. Nie podlega dotąd żadney naganie ſmutek WM. Pana, będźie iednak podlegał, ieśli w nim dłużey WM. Pan zoſtawać zechceſz. Fraſunek zbyteczny ieſt niejakim ſprzećiwieniem śię woli naywyżſzego Pana, ktòrey iako przeſądzać żaden nie może, tak każdy ſwòy rozſądek z nią zgadzać powinien. Sądy iey ſą rozumem ludzkim niedośćigłe; i lubo czaſem ſkłonnośćiom naſzym zdadzą śię być przećiwne, zawſze iednak dobra naſzego ſzukają, i kiedy barźiey zdadzą śię człowieka martwić, w ten czas naywiękſzą mu łaſkę gotują. Maſz tedy WM. Pan ſprawę z dobrym Panem, na ktòrego wolą ieśli śię zdaſz zupełnie, potrafi on tę gorżkość, obfitą poćiechą osłodźić. Te moje kròtkie na ulżenie ſmutku WM. Pana uwagi, iako z życzliwey chęći pochodzą, tak upraſzam, abyś ie łaſkawym chćiał przyjąć ſercem, mając to za rzecz nieomylną, żem ieſt.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

V.

UWażającym z iedney ſtrony wielkie zaſługi WM. Pana, z drugiey rożne

iego

iego niepomyślnośći, zda śię iż w oſobie WM. Pana fortuna chce gorować nad cnotą. Ale nie mała w iego umartwieniach i ta będźie poćiecha, gdy WM. Pan to ſobie uważyſz, że nierownie rzecz ieſt lepſza mieć cnotę bez ſzczęśćia, niż ſzczęśćie bez cnoty. Wſzakże i ſama fortuna nie ieſt tak ślepa, żeby nie miała widźieć tak znacznych zaſług WM. Pana: ztąd wnoſzę iż iako dla wſzyſtkich ona ieſt odmienna, tak i dla WM. Pana odmieni ſwe poſtępki, i poznawſzy ſwą nieſprawiedliwość, należyte cnoćie WM. Pana wypłaći nadgrody. To rokuję, i tego życzę z tey uprzeymośći, ktora mi pozwala honoru być.

KANUTY DŁUSKI.

RESPONS

Na liſt ćieſzący.

I.

RZecz ieſt prawdźiwa, iż nic mię w życiu moim umartwić barźiey nie mogło, iako N. to mię iednak w mym

ćieſzy

ćieſzy utrapieniu, że śię to ſtać nie mogło bez dopuſzczenia tego Pana, ktòry, i karząc nas, naſzego ſzuka pożytku. Człowiek ieſtem, i od zwyczaynych ludźiom przypadkòw wymawiać mi śię nie godźi. Jakożkolwiek ieſt, ia z mego utrapienia i teraz mam doſyć pożytku, gdy z iego przyczyny odbieram życzliwe serca WM.Pana oświadczenie: za ktòre iako pokornie dźiękuję, tak będę uśilnie ſtarał śię, abym w pomyślnieyſzych okolicznośćiach dał tego dowod memi uſługami, żem ieſt.

ANTONI GŁĘBOCKI.

II.

W Zyczliwym WM. Pana nad nieſzczęśćiem moim użaleniu śię odbieram dowod ſtateczney iego przyjaźni:za co, iako pokornie dźiękuję, tak życzę ſobie w pomyślnieyſzych okolicznośćiach, wzajemną oświadczyć życzliwość. Rzecz ieſt prawdźiwa, że przypadek N.nieznośnym me ſerce napoił umartwieniem, przyimuję go iednak z ręki Pana naywyżſzego tym umyſłem,ktòrym i pomyślnośći zwykłem od iego od-

bierać. Wiem bowiem dobrze, że on i z ſzczęśćia, i z nieſzczęśćia, rownie naſzego ſzuka pożytku. Tym czaſem i ta nie mała ieſt dla mnie pociecha, że mi WM. Pan pozwalaiz honoru być.

WOYCIECH LESKI.

III.

ZNając dobrze życzliwe WM. Pana ku mnie ſerce, mogłem śię ieſzcze przed odebraniem iego liſtu domyślić, że moy przypadek nieſzczęśliwy, niemniey moje, iako WM. Pana ſerce umartwił. Coż robić: powinniśmy obà, żal naſz ſprawiedliwy na ofiarę temu poświęćić Panu, ktory ſam nas poćieſzyć może. Ja znając śię być godnym większego umartwienia, całuję rękę iego Oycowſką nie mniey łaſkawie, iako ſprawiedliwie mnie karzącą. Że zaś WM. Pan i w nieſzczęśćiu nawet ſtateczną mi przyjaźń dochowujeſz, chćiey zamiaſt podziękowania, to wierne ſerca mego przyjąc oświadczenie, iż we wſzyſtkich mych troſkach to naywiękſzą będźie mi zawſze poćiecha, że mam honor być.

NIKODEM CZECZEL.

§.IV.

§ IV.

O Liſtach uſkarżających śię,

SKarżąc śię na niełaſkę tego, do którego piſzemy, powinniśmy mieć wzgląd i na iego oſobę, i na wielkość, lub lekkość urazy. Jeśli uraza ieſt mała, i niechcemy z tym zerwać przyjaźni, na którego śię uſkarżamy, możemy żal naſz przełożyć ze wſzelką ludzkośćią, wymawiając przyjaćiela, że on w tym poſtępku niemiał złey woli, albo że to z nieoſtrożności uczynił. Możemy pokazać po ſobie, iakbyśmy temu nie wierzyli, co ludźie naſzey przyjaźni zazdrośni plotą. Jeżeli zaś uraza ieſt przyćiężſza, w ten czas możemy mu dowodźić, żeśmy żadney przyczyny iemu nie dali do poſtępku tak przećiwnego przyjaźni naſzey, żeśmy iey prawa nienaruſzone zachowali, żeśmy dotąd inne urazy naſze ćierpliwie znośili, widząc iednak że ta ćierpliwość do dalſzych krzywd daje mu pochop, odważamy śię żal naſz przełożyć. Możemy i to przełożyć, że śię na iego ſamego sąd zdajemy, ieśli to godźiwie uczynił. To iednak trzeba w ſkargach naſzych zachować. żebyśmy i w nayćiężſzych krzywdach, ſłów

uſzczypliwych, i hardych nieużywali, gdyż tym ſpoſobem mało co dokażemy, ludzkość w takowych okolicznościach otwiera naylepiey oczy naſzym nieprzyjaciołom, i ich tak do poznania iako żałowania ſwego wyſtępku pobudza.

POCZĄTKI
Liſtòw uſkarżających śię.

I.

LUbo tak mocno przyjaźń naſza ieſt ufundowana, iż iey żadne okoliczności osłabić nie mogą, iednakże znaydują śię ludźie zazdrośni, ktòrzy podobno ten naſz związek tak ściśły chćieliby potargać, gdy mi donoſzą, iz WM. Pan &c. Ja iako pewien ieſtem uprzeymośći ſerca WM. Pana, tak wierzyć temu nie mogę, abyś WM. Pan chćiał dla mnie tak wielką uczynić krzywdę &c.

II.

Mam pewną wiadomość, że WM. Pan &c. Zkąd lubo mam słuſzną przyczynę uſkarżać śię na niełaſkę WM. Pana, iednakże będąc tylą dowodami o iego ku

mnie uprzeymości przekonany, nie mogę i pomyślić o tym, abyś WM. Pan, albo na wzgardę, albo na szkodę moję miał to uczynić, zwłaszcza że się do żadney rzeczy takowey niepoczuwam, ktòraby WM. Panu mogła dać przyczynę do tego postępku.

III.

Choćiaż tak gruntownie przyjaźń moja z WM. Panem iest utwierdzona, iż pierwieybym się śmierći, niż iey zerwania spodźiewał, iednakże niełaska WM. Pana poczyna ią barzo osłabiać, i boję się, żeby iey cale niepotargała. Dowiedźiałem się albowiem, iż WM. Pan &c.

IV.

Dochodźiły mię częstę o przećiwnych naszey przyjaźni postępkach WM. Pana nowiny, tak iednak dobrze o łasce WM. Pana trzymałem, że iednym wiary, drugim ucha dawać niechćiałem. Teraz gdy tak wielki nieprzyjaźni iego dowod odbieram, żebym dłuższym milczeniem moim niedał pochopu do dalszey niełaski WM. Pana, postanowiłem mòy żal na WM. Pana, przed nimże sa nym przełożyć. Donieśiono mi, iż &c.

V.

To iedyne moje dotąd ſtaranie było abym uſługami mojemi dobrą WM.Pana ſkarbił dla śiebie przyjaźń: lecz zawiodłem śię na mey nadźiei,ponieważ właśnie w ten czas,gdym śię nayuśilniey na iego łaſkę zarabiać ſtarał, odbieram nieſpodźianą nowinę, że WM.Pan &c.

LIST

Uſkarżający śię na przyjaćiela, iż zle o nim gadał.

MNiemałem,iż przyjaźń naſza tak mocnym wzajemney życzliwośći związkiem była ſtwierdzona, iż iey żadna odmiana potargać nie mogła. Lecz mię zawiodła życzliwość ſerca mojego, które po ſobie miarkując, tak dobrze o wzajemności WM.Pana dotąd ſądźiło. Mam pewną wiadomość, że WM. Pan przed Jmćią Panem N. nie tak, iako na przyjaćiela przyſtało,o mnie gadałeś. Za co iednak nie tylkò śię nie gniewam, aleteż i pokornie dźiękuję, że mię z wielkiego

błęd

błędu wyprowadźiłeś,gdy iawnie to pokazałeś, że WM. Pana usta nie zawsze z iego sercem zgadzaią się. Jeżeli daiawnieysza moia uprzeymość warta iest iakieykolwiek nadgrody, upraszam WM. Pana, abyś mi się raczey iawnym nieprzyjaćielem stawił, niż takim, iakim dotąd byłeś przyjaćielem, i nigdy mi tego odtąd nieprzypominał, że miałem kiedyś za honor być.

LEON MIĄCZYNSKI.

RESPONS

Wyznaiący winę.

JEśli to prawdźiwe iest przysłowie, iż grzech wyznany, iest po części darowany, mam nadźieię, że ta rzetelność moia, z którą tu stawam, znaydźie sąd łaskawy dla śiebie w sercu WM. Pana. Wyznaię, żem popędliwą płochośćią uwiedźiony, tom wyrzekł, czego nigdy odżałować nie mogę. Piszesz WM. Pan, że śię me usta nie zawsze z sercem zgadzaia: prawda, ale ta niezgoda pierwszy raz w

życiu moim wten czas śię przytrafiła, gdym mòwił o WM. Panu inaczey iako mi ſerce kazało. Wieſz WM. Pan że śię pierwſze człowieka poruſzenia nie dają czaſu do poradzenia śię ani ſerca, ani rozumu, á zatym barźiey ſą godne politowania, niż kary. Upewniem WM. Pana, że ten wyſtępek, nie tak wola, iako nieuwaga moja popełniła. Nieumiałem wprawdźie iego śię uſtrzedz, ale umiem zań żałować. Jakoż zaraz błąd mòy poznawſzy, ieſzcze przed dekretem WM. Pana ſam śię winnym oſądźiłem, i wſzelką karę, iakąkolwiek WM. Pan naznaczyſz, gotowem przyjąć, pròcz tey iedney, ktòraby mi zabroniła tym śię ſzczyćić honorem, żem ieſt.

TADEUSZ BURZYNSKI.

RESPONS

Wymawiający śię od winy.

MUśiał to być ieden z tych ludźi, ktòrzy naſzey przyjaźni zazdroſzczą, kto fałſzywym udaniem chćiał iey związek

zek tak ścisły potargać. Upewniam WM. Pana, że gdybym nie tylko mòwić, ale i myślić to odważył się, co mi zadano, sam śiebie naywiększey kary godnym osądźiłbym. Bądź tedy w tym WM. Pan upewniony, że iako zawsze szacuję sobie łaskę WM. Pana, tak naymnieyszey rzeczy przećiwko iego honorowi nigdy nie mòwiłem, teraz iednak śmiem to mòwić, iż uważając ten postępek WM. Pana, może kto wnieść sobie, że WM. Pan przy tylu swoich tak wielkich przymiotach tę iednę masz wadę, że łatwo tym ucha, i wiary dajesz ktòrzy przyjaćioł WM. Pana, zle przed nim malują. Ja upewniam, iż tak honor i łaskę WM. Pana sobie szacuję, iż choćbyś mię nienawidźiał, nie przestanę iednak tego wyznawać, żem iest.

XAWERY LESKI.

LIST

LIST UKARZAJĄCY SIĘ.

Q. Metellusa do M. T. Cicerona z Łaćińskiego Ep. Fam. Ciceronis lib: 5. Ep. 1. PRZEŁOZONY.

Łaćinnicy w swych listach niezażywają innych tytułów, iako tu, tibi, te. *Tu zaś stosując się do stylu Polskiego, zamiast tego kładźie się* WM. Pan, WM. Pana *&c.*

POlegając na wzajemney naszey uprzeymośći, i przyjaźni z WM. Panem odnowioney, mniemałem, iż śię to nigdy nie zdarzy, żebyś WM. Pan albo mnie nieprzytomnego urażać, albo na Brata mojego życie i fortuny za iedno słówko miał następować, którego ieśli właśna cnota niemogła wystarczyć do dania odporu popędliwośći WM. Pana, przynaymniey zacność urodzenia, i moja tak ku WM. Panu, ako i Rzeczy-pospolitey uprzeymość powinna była od tey hańby

zasłonić.

zasłonić. Teraz widzę, że i iego martwią, i mnie opuszczają ći sami, ktòrym naymniey to czynić należało. Przetoż w żalu i smutku muszę zostawać, ktòry nad Prowincyą, ktòry nad woyskiem iestem przełożony, ktòry woynę z nieprzyjaćiołmi Oyczyzny wiodę. Ponieważ tedy nie maiąc względu ani na sprawiedliwość, ani na pobłażaiącą w takich okolicznośćiach Przodkòw naszych łagodność, z nami postępujećie, niedźiwuyćież śię potym, gdy tego będźiecie żałować. Jam śię tego nigdy niespodźiewał, gdybyś WM. Pan ku mnie, i mojey Familii miał być serca tak odmiennego. Mnie iednak ani żal domowy, ani żadne prześladowanie od tych usług nieodprowadźi, ktòre Oyczyźnie mojey winienē.

JOZEF GRĄBCZEWSKI.

RESPONS

Cicerona na ten List.

WYrażasz WM. Pan w swym liśćie do

mnie, iż podlegając na wzajemney naszey uprzeymości, i przyjaźni odnowioney, niespodziewałeś się tego, bym mu miał kiedy iaką uczynić krzywdę. Przyznam się WM. Panu, że niepoymuję, co WM.Pan przez to chcesz rozumieć:domyślam się iednak, iż mu to doniesiono, że kiedym w Senaćie dowodził,iż wielu takowych się znayduje, ktòrym się niepodoba, żem Oyczyznę ratował,przydałem i to, że krewni WM.Pana, ktòrym odmòwić nie mogłeś,wymogli to,na nim, że WM. Pan zamilczałeś te moje pochwały, ktòre w swey mòwie miałeś był wspomnieć. Co gdym mòwił,przydałem i to, iż tak dobrze podźieliliśmy z sobą staranie o Rzeczypospolitey,że tegoż samego czasu,kiedy ia miasta od domowych zasadzek, i zdrad wewnętrznych broniłem, WM.Pan Włochy od uzbrojonych nieprzyjaćioł, i tajemnych spiskòw zasłaniałeś,i że ten nasz związek tak chwalebny osłabili krewni WM. Pana przeszkadzając, abyś mi za tyle moich tak znacznych przysług wzajemną niezapłaćił wdźięcznością. W tey mòwie,gdym wyznał moje oczekiwanie,i iakom się na

nim omylił, podobało śię to drugim i śmiać śię wielu poczęło, nie z WM. Pana postępku, ale z moiey rzetelności, żem szczerze wyznał, iż pragnąłem me pochwały słyszeć z ust WM. Pana. Już tedy rzecz iawna, że to com mowił, nie mogło być nie z honorem WM. Pana, ponieważ dzieła moje, lubo są dosyć chwalebne, i przez śię wszystkim wiadome, życzyłem iednak mieć ich świadectwo od WM. Pana. To zaś, co WM. Pan o wzajemney uprzeymości namieniasz, nie wiem co WM. Pan być wzajemnego sądźisz w przyjaźni. Ja mniemam, że ta wzajemność iest w ten czas, gdy śię chęć życzliwa życzliwą wypłaca chęćią. Jeśli to powiem, że dla WM. Pana Prowincyi mojey odstąpiłem, możesz mię WM. Pan sądźić za płochego, ponieważ to dla mego szczegulnie dobra uczyniłem, i z tego nie tylko śię ćieszę, ale co dzień nowe pożytki odbieram. To iednak śmiem twierdźić, iż skoro tey Prowincyi publicznie zrzekłem śię, wnet o tym myślić początem, iakbym iey rządy mògł oddać w ręce WM. Pana. Nie wspominam tu nic o losach, chcę iednak, żebyś

WM.

WM. Pan to wiedział, iż môy Kollega nic nieuczynił bez mojey wiadomości. Chciey WM. Pan resztę przypomnieć, z iaką pilnością po wyiściu losòw zebrałem dnia tego Senat, iak wiele mòwiłem o WM. Panu, kiedy i sam WM. Pan wyznałeś, że moja mowa nie tylko honor WM. Panu uczyniła, aleteż i hańbę Kollegom iego przyniosła. Ow zaś wyrok Senatu, ktòry tegoż dnia samego był wydany, tak iest ułożony, iż pòki on trwać będzie, pòty życzliwych moich chęci ku WM. Panu będzie dowodźić. Po odjeździe zaś WM. Pana, co czyniłem w Senacie, co w publicznych do pospòlstwa mowach wyrażałem, i iakie do WM. Pana listy pisałem, chciey sobie przypomnieć. To wszystko roztrząsnąwszy, sam WM. Pan osądź, iak piękną wzajemnością ostatnie iego do Rzymu przybycie mi zapłaciło. Względem tego co WM. Pan namieniasz o odnowieniu przyjaźni, nie wiem, za co ią WM. Pan odnowioną nazywasz, ktòra nigdy nie była naruszona, i w tym, co WM. Pan przydajesz, że nie należało mi za iedno słowo wyrzeczone powstawac na Metella Brata WM. Pana,

chcę

chcę nayprzòd żebyś WM. Pan był pewny, że ten iego umyśł, i serce tak ku Bratu WM. Pana dla dobra Rzeczypospolitey naraził, proszę, żebyś mi raczył tę winę darować. Tak bowiem sprzyjam Oyczyźnie, iż w miłości ku niey żadnemu nie dam się przewyższyć. Jeżeli zaś szczegulnie tylko broniłem siebie od iego natarczywośći, chćiey WM. Pan na tym przestawać, że w tak ćiężkiey krzywdźie moiey, bynaymniey się na iego przed WM. Panem nieuskarżałem, ale dowiedźiawszy się że on całą potęgę swego *Trybunatu* na zgubę mą obròćić zamyśla, prośiłem Klodyi Zony, i Mucyi Siostry WM. Pana (ktòrey uprzeymośći dla śćisłey moiey z Pompeiuszem, przyjaźni w wielu okolicznośćiach doznałe) ażeby go od tych zamysłòw tak dla mnie szkodliwych odraźiły. On iednak, (o czym nie wątpię, że WM. Pan iesteś uwiadomiony) ostatniego dnia Grudnia, taką mi krzywdę, iakiey nayniezbożnieyszemu Przełożonemu nigdy nieuczyniono, taką mòwię mnie Konsulowi, ktòry od zguby Oyczyznę ratowałem, krzywdę uczynił, gdy mi kończącemu mòy urząd,

mowy nawet mieć do ludu Rzymſkiego niepozwolił. Ta iednak zniewaga wielki mi honor przyniosła, ponieważ gdy mi nic więcey prócz przysięgi niepozwalał, wielkim głoſem piękną i prawdźiwą przysięgę wykonałem, ktòrą lud posłyſzawſzy takimże głoſem poprzysiągł, iż moja przysięga była niezawodna. Tę krzywdę tak znaczną odnioższy, niezaniedbałem tegoż dnia ſamego wysłać do niego ſpòlnych mi z nim przyjaćioł, ażeby się ſtarali od tych go zamysłòw odprowadźić. Lecz on im odpowiedźiał, iż niemògł tego zaniechać, ponieważ nie dawno z tym się ogłośił, iż kto innych ſprawy niewysłuchawſzy ſkarał, temu nienależy publiczney mowy pozwalać. O człek zaiſte poważny, i wierny Syn Oyczyzny, ktòry mniema, iż ròwney karze podlega ten, ktòry Senat od zabòyſtwa, miaſto od pożaru, Włochy od woyny ſrogiey zachował, iako ći ktòrzy miaſto ſpalić, Senat wyćiąć, i przełożonych chćieli. Ta tedy ieſt przyczyna dla ktòrey się Bratu WM. Pana Metellowi ſprzećiwiłem. Jakoż dnia pierwſzego Stycznia tak mu się ſtawiłem w Senaćie,

iż

iż poznał, że miał ſprawę z człowiekiē ſtatecznym, i nieuſtraſzonym. Tenże trzećiego dnia potym, gdy zaczął ſwą mowę, prawie co trzećie ſłowo mnie wſpominał, i na mnie śię odgrażał, chcąc nie iuż prawem, i ſprawiedliwośćią, ale natarczywośćią ſwoją, i gwałtem mnie przekonać. Gdybym iego płochośći mężnego niedał odporu, ktòżby powiedźiał, że ta moja odwaga, ktòrey podczas konſuloſtwa znaczne dałem dowody, nie była raczey trefunkū, niż ſerca wſpaniałego ſkutkiem. O tym ieżeli WM. Pan niewiedźiał, bądź pewien, iż Brat iego naywiękſzą rzecz przed nim utaił: ieżeli zaś cokolwiek ſwych zamyſłòw donioſł, muśiſz mię WM. Pan za barzo ćierpliwego, i powolnego człeka oſądźić, że śię przed nim na to bynaymniey nieſkarżyłem. A ieżeli WM. Pan uznajeſz, że nie ſłowem Metella, iako piſzeſz, ale uczynkami, i ſercem iego nieprzyjaźnym ieſtē poruſzony, chćiey razem i dobrotliwość mą poznać, ieżeli iednak tę miękkość, i powolność ſerca mojego w tak ćiężkiey krzywdźie, można nazwać dobrotliwośćią. Nic niemòwiłem w Senaćie prze-

ćiwko Bratu, WM. Pana, ale z temi zgadzałem się zawsze, ktòrzy mi się zdali o nim nayłaskawiey sądzić. Przydam też i to, o co lubo starać się, nie byłem powinien, chętnie iednak dopuściłem, owszem, ile ze mnie iest dopomogłem, żeby moy nieprzyjaciel, dla tego że iest Bratem WM. Pana od dekretu Senatu był uwolniony. Przetoż nienastępowałem na iego, ale mu odpor dawałem: i ku WM. Panu, iakeś pisał, nie tylko nie byłem serca odmiennego, ale tak statecznego, iż nawet w ten czas w mojey ku niemu przyjaźni trwałem, gdy ią WM. Pan targałeś, co większa, i teraz gdy WM. Pan prawie mi grozisz w swym liście, tak odpisuję. Ja żalowi WM. Pana nietylko wybaczam, aleteż go chwalę: znam bowiem dobrze, iak wielka iest moc i potęga Braterskiey miłości. Chcieyże i WM. Pan sprawiedliwym być sędzią w mym umartwieniu, i przyznać mi to, że ponieważ ostro, ponieważ bez przyczyny krewni WMPana na mnie natarli, nietylko nieustępować, aleteż samego WM. Pana, i iego woyska pomocy zażyć mi w tey sprawie należało. Ja zawsze życzyłem

sobie

ſobie przyjaźni WM.Pana,i oto się ſtarałem, abyś WM. Pan miał moiey dowody. Nieodmieniam tey woli, i póty iey nieodmienię,póki WM.Pan ſam zechceſz. Pierwiey z miłości ku WM.Panu przeſtanę Brata iego nienawidźieć, niżbym z nienawiści ku Bratu miał cokolwiek przyjaźni WM.Pana naruſzyć.

WOYCIECH ZAWADZKI.

LISTY

Uſkarżające śię na długie niepiſanie.

I.

NIewiem iak ſobie mam to tłumaczyć, iż tak dawno żadnego od WM.Pana liſtu nieodbieram. Obawiam śię, żeby to tak długie iego milczenie nie było znakiem, albo zdrowia,albo ſerca WM.Pana odmienności. Oco iako wielce troſkliwy ieſtem,tak upraſzam WM.Pana, abyś mię raczył z tey bojaźni uwolnić. Ja zaś w tym upewniam,iż pierwiey mię WM. Pan z ſwojey pamięći, niż ia

WM. Pana przyjaźń z mego ſerca wyruguję będąc ſtatecznie.

JĘDRZEY LESKI.

II.

ZE żadnego tak dawno od WM. Pana liſtu nieodbieram, pomściłbym się łatwo tey krzywdy wzajemnym milczeniem, gdybym nieſzacował ſobie iego przyjaźni. Zyczliwość moja ku WM. Panu, niedopuſzcza mi gorſzyć się iego przykładem, i czyni mi nadźieję, że mię WM. Pan upewniſz iak nayprędzey o ſtatecznym ſwym ſercu, á tym ſamym pomnożyſz we mnie tę ochotę do uſług ſwoich, ktòrą się ſzczycę, będąc.

JOZEF KLINSKI.

III.

TAk długie WM. Pana domnie niepiſanie mogłoby ſprawić iakie w mym ſercu podeyrzenie, gdybym ſtateczney iego ku mnie przychylności innych nie miał dowodòw. Jednakże, ponieważ przyjaźń milczenia ćierpieć nie może, upraſzam WM. Pana, abyś tę moję troſkliwość ſwym liſtem chćiał uſpokoić, i być pe-

pewnym, że choćbyś WM. Pan nawet imienia mego zapomniał, ia przećie zapomnieć nigdy nie mogę tey uprzeymośći, z ktòrą byłem, i ieſtem nieodmiennie.

IGNACY KUCZYNSKI.

IV.

ZNam to dobrze, iż prawdźiwa przyjaźń nie na ſłownym zawiſła chęći oświadczeniu, iednakże tak dawne WM. Pana milczenie troſkliwość w mym ſercu niejakąś rodźić poczyna, zwłaſzcza że śię niezgadza z iego obietnicami. Chćiey tedy WM.Pan na iey uſpokojenie choć kilka liter do mnie napiſać, gdyż mi nie ieſt nic milſzego, iako nayczęſtſze dowody i odbierać i dawać tey przyjaźni,ktòra mi tym śię ſzczyćić pozwala, żem ieſt.

NIKODEM CZECZEL.

RESPONS

Na listy skarżące się na długie niepisanie.

I.

TAk mile mnie WM. Pan o zaniedbanie mojey powinności obwiniasz, że odważyłbym się na częstsze tey winy powtarzanie, gdybym ukontentowania WM. Pana, nad swoje nieprzenośił. Potępiam tedy moje milczenie dla tego samego, że było iego troskliwości przyczyną. Mam iednak nadźieję, że niezechcesz mię za to karać odmianą serca swojego: zwłaszcza że toż samo moje niepisanie iest znakiem ufności mojey w stateczney WM. Pana przyjaźni. Będę się starał, żebyś WM. Pan miał odtąd iak nayczęstsze tego dowody, że nigdy być nie przestanę.

JAN ZIELINSKI.

II.

USkarżanie się WM. Pana na długie moje niepisanie, iako z dobrego serca pochodźi, tak barźiey dźiękczynienia po mnie,

mnie, niż wymòwek wyćiąga. Mògłbym śię łatwo od tey winy uwolnić przekładając słuszne milczenia mego przyczyny, ale tak przyjaźne obwinienie WM. Pana zniewala mię do potwierdzenia wyrokòw sądu onego, i poprawy tak znaczney, żebyś mię WM. Pan odtąd barźiey o naprzykrzenie śię memi listami, niż o ich zaniedbanie oskarżał. Tym czasem proszę być pewnym o nieodmienności serca mojego, z ktòrą do zgonu żyćia być nie przestanę.

IGNACY MOGILNICKI.

III.

GDyby wzajemna przyjaźń mogła śię przez listòw pisanie pomnażać, upewniam WM. Pana, że nigdybym piòra z ręki niewypuśćił. Wiem iednak iż iako te powierzchowne oświadczenia wzrostu iey niedodaja, tak ich przewleczenie żadnego iey nie czyni uszczerbku. Ja wolę WM. Pana barźiey przez usługi moje, niż przez listy w tym upewniać, że iestem statecznie.

ANTONI GŁĘBOCKI.

IV.

POtępiłeś mię WM. Pan ieſzcze przed wyſłuchaniem mey ſprawy. Wyznaję, żem iuż dawno miał honor piſać do WM. Pana, ale bądź WM. Pan pewien, że choroba v. przypadek nieſzczęśliwy, który me pioro zatrzymał, tak dobrze mię za to ukarał, że i u nayſurowſzego ſądu znalazłbym nad ſobą użalenie. Niechcę tu iego opiſaniem bawić WM. Pana, żebym śię niezdał być rownie uprzykrzony, iako zdałem śię być leniwy w piſaniu. Dość mi teraz upewnić w tym WM. Pana, że z nieodmienną do uſług iego ochotą ieſtem.

FRANCISZEK PUŁASKI.

---

§. V.

O Liſtach radzących, i odradzających.

RAdzenia, i odradzania iakiey rzeczy ieden ieſt ſpoſob. Wielkiey iednak takowe liſty potrzebują uwagi, tak na rzecz, ktorą radźiemy lub odradzamy, iako na oſobę i czaſu okoliczności. Przetoż tego rodzaju liſty bywa-

ją przydłużſze, ponieważ w nich chcemy i rozum objaśnić, i wolą nakłonić tego, ktòremu co zalecamy. Dwojakim ſpoſobem możemy radźić przyjaćielowi: nayprzód kiedy nas proſzą o radę, potym gdy nieproſzeni co radźiemy, lub odradzamy, Pierwſze liſty możemy począć przekładając naſzę nieudolność do radzenia, lub iego biegłość w radzeniu nad naſzą przenoſząc &c. Wyraźić potym, iż ſzczegulnie odważamy śię dlatego naſze zdanie przekładac, że rozkazu przyjaćielſkiego przeſtąpić niechcemy. Kończyć zaś takowe liſty możemy, życząc ażeby naſza rada pomyślny ſkutek odebrała. Gdy zaś nieproſzeni radźim co przyjaćielowi, wyraźić powinniśmy, że nas do tey śmiałośći przyjaźń i życzliwość naſza poćiąga, że widźiemy iakie niebeśpieczeńſtwo ztąd wynikające przyjaćielowi, gdybyśmy milczeli &c.

POCZĄTKI

Liſtòw radzących, gdy nas proſzą o radę.

I.

LUbo mi dobrze ieſt wiadoma nieudolnośc moja do radzenia, zwłaſzcza w

tak

tak wielkiey rzeczy, iaką mi WM. Pan przekładaſz, chcąc iednak wykonać me przedsięwźięćie, w ochoczym rozkazòw iego pełnieniu, odważam śię me podłe zdanie przełożyć.

II.

Głęboka mądrość, i roſtropna w naytrudnieyſzych ſprawach przezorność WM. Pana może śię łatwo bez cudzych rad obeyść. Że iednak mi WM. Pan każeſz, abym w podaney mi na uwagę materyi me zdanie przełożył, czynię to nie tak z potrzeby, iako z powinnośći mojey w pełnieniu iego rozkazow. Rozumiałbym, że w tych okolicznośćiach lepiey &c.

III.

Wiem dobrze, że śię nigdźie roſtropnieyſze rady nierodzą, iako u ſamego WM. Pana, do ktòrego i ſam zwykłem w rzeczach trudnieyſzych ućiekać śię, iednakże tyle ſobie ſzacuję rozkaz WM. Pana, że nawet w tey okolicznośći nie odważam śię iego rozkazowi przećiwić.

POCZĄTKI

Listów radzących, gdy nieproszeni co radziemy.

I.

ZDźiwisz się WM. Pan podobno, że ktòry dotąd radami iego żyłem, teraz sam radźić onemu odważam się. Przyjaźń i życzliwość moja do tey śmiałośći powodem mi była, zwłaszcza że człek każdy, iako iest w cudzych rzeczach przezornieyszy, niż swoich, tak łatwiey drugiemu niż sobie poradźić może. Przetoż dowiedźiawszy się że WM. Pan &c.

II.

Lubo wysoka mądrość WM. Pana na tym iest doskonałośći stopniu, iż nigdźie lepszey rady nieznaydźie, iako u śiebie, pamiętając iednak na prawa przyjaźni życzliwey, śmiem w teraźnieyszych okolicznośćiach przełożyć me zdanie.

III.

Znam to dobrze, iż kto w trudnośćiach iakich chce zdrowey rady, powinien iey szukać u WM. Pana, znam i to, że ni-

gdźie

gdźie o nią nie trudniey, iako u mnie: oglądając śię iednak na powinność moję, ktòrą razem z imieniem przyjaćiela na śiebie przyjąłem, odważam śię to krótko WM.Panu przełożyć, co mi uprzeyme serce dyktuje &c.

IV.

Skorom śię dowiedźiał, że WM.Pan zamyślasz N. przypomniałem sobie to prawo przyjaźni,ktòre nietylko pozwala, ale i każe w przyjaćiela sprawy wdawać śię, gdźie chodźi o iego dobro. Na tym tedy fundamećie umyśliłem w tych okolicznośćiach to przełożyć wielkiemu rozsądkowi WM. Pana, co mi powinność radźi przyjaćielska.

LIST

Radzący przyjaćielowi, aby wiek młody lepiey sposobił do dźieł chwalebnych.

I.

LUbo wiele mam tego dowodòw, że WM.Pan tak pożytecznie wiek swòy kwi-

kwitnący przepędzasz, iako przystoi na tego, ktòry się do dzieł wielkich, i chwalebnych urodził, nie zbywa iednak na szkodliwych sławie WM. Pana u nas nowinach. Wiem dobrze że zazdrość ludzi złośliwych takowe wieści rozsiewa niesłusznie, życzyłbym iednak abyś WM. Pā i naymnieyszego do tego nie dając pochopu, we wszelkich swych postępkach miał na to baczność, iż teraźnieyszego wieku, i w doskonałych nawet Kawalerach wybor czynią, á cóż mòwić o tych, ktòrzy się za młodu do przyzwoitych swemu wiekowi nauk niesposobią. Już mineły te czasy, kiedy się na samo urodzenie, i bogactwa oglądano. Nie zasługom Przodkòw, lecz cnocie żyjących rozdają teraz nadgrody. Zycie chwalebne Pradziadòw, iest zniewagą i przymòwką potomkom odrodnym. Wysokość urodzenia niedopuszcza nam utaić, ani złych, ani dobrych postępkòw. Niezapatruy się WM. Pan na tych, ktòrzy z ròwną pilnością dwòch rzeczy takowych szukają, ktòre się nigdy razem nieznaydują, to iest sławy i roskoszy. Jako chwalebna, tak trudna rzecz iest dobre imie.

Muśi

Muśi ponieść prac i trudów niemało,kto o nię ſtara śię,a im kto wcześniey to ſtaranie zacznie, tym prędzey ie znaydźie. Te z życzliwośći mojey pochodzące uwagi tym iedynie końcem odważyłem śię przełożyć WM.Panu,abym dał tego dowod prawdźiwy, żem ieſt.

IGNACY MOGILNICKI.

RESPONS

RAdę WM. Pana takim ſercem przyimuję,z iakiego pochodźi. Niewątpię że ią życzliwość WM.Pana dyktowała. Opaczne o mnie nowiny,im barźiey mię martwią,tym żywiey do tego zachęcają, abym dobremi poſtępkami to pokazał,żem na nie niezaſłużył. Wſzakże chociby mi śię czaſem i zdarzyło wczym z drogi pokazaney od WM.Pana zbłądźić, powinienby to pokryć wiek mòy niedoſkonały. Wiem że młodość i naydoſkonalſzych ludźi podobnież miewała przywary. Jednakże ia, ile możnośći mojey będę śię ſtarał tak ſprawować,zeby każdy to mògł poznać, iż niemniey ſobie ſzacu ę rady WM.Pana, iako uśilnie być pragnę.

IGNACY GOMULINSKI.

LIST

Radzący nieuważać na obmowy ludzkie.

II.

DOwiedźiawſzy śię, że złośliwych ludzi ięzyki barzo umartwiły ſerce WM. Pana, odważam śię dla użalenia żalu ſprawiedliwego WM. Pana to przełożyć, co mi życzliwość dyktuje. Mnie śię zda, iż mów takowych lepiey niemożemy ukarać, iako gdy iemi gardźiemy. Jeśliśmy do nich dali przyczynę, tedy o poprawie barźiey, niż pomśćie myślić powinniśmy: tym bowiem ſpoſobem nayłatwiey zamknąć możemy gęby nieprzyjaćiołom naſzym. Jeżeli zaś, nie znamy śię do tego, co nam złość ludzka przypiſuje; w ten czas uſkarżając śię na nich pokażemy po ſobie, że nas to dolega. Kto mniey takowe mowy uważa, ten i wiarę ſwoim otzczercom, i upodobanie, ktorego z obmow ſzukają, pſuje. Jeżeli WM. Pan troſkliwiey niż przyſtoi, o to śię będźieſz fraſował, pokażeſz drogę i nay-

podley-

podleyszemu człowiekowi do umartwienia śiebie, á tym samym niespokoyność lub spokoyność serca swojego podasz w ręce lada oszczercy. Ja iako kocham pomyślność WM.Pana, tak życzę abyś usłuchał tego rady, ktòry ma honor być.

TEODOR TARKOWSKI.

LIST

Radzący niewdawać śię zbytecznie w niebeśpieczeństwa podczas woyny.

III.

TAkie tu z obozu WM.Pana dochodzą nowiny, ktòre bojaźnią i troskliwośćią serce me napełniają. Mòwią, iż WM. Pan tak śmiało narażasz śiebie w niebeśpieczeństwa, iakbyś niećierpliwie szukał swey zguby, zapomniawszy na to, że iedno masz życie, ktòrego strata iest niepowetowana. Znam to dobrze, iż WM. Pan będąc iuż w tym wieku, w ktòrym należy tòr sobie czynić do sławy nieśmiertelney, powinieneś dać dowod męstwa, i serca nieustraszonego, ale to

wſzyſtko może być z pomiarkowaniem niewdając śię w te niebeśpieczeńſtwa, ktòre do proſtych tylko żołnierzòw należą. Zachoway WM.Pan ſwą odwagę do dźieł takowych, ktòre ſą godne męſtwa i urodzenia WM.Pana. Ta porywczość zbyteczna zda śię być z początku nieco chwalebna, ſławy iednak wieko pomney niemoże zjednać człowiekowi, męſtwo prawdźiwe ma ſwoje granice, ktòre ieśli przeſtąpi, przeſtaje być męſtwem, i ſtaje śię płochośćią. Roſtropność wſzędźie, a naywięcey na woynie popłaca: kto iey rady niesłuchając traći nieużytecznie ſwe żyćie, ſtaje śię niegodnym użalenia, i pamięći potomney. Nie wątpię, że WM.Pan tę kròtką mą radę łaſkawym przyimieſz ſercem, ponieważ z tey pochodźi życzliwośći, z ktòrą ſzczycę śię być.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

LIST

Radzący iechać do woyſka Sąśiedzkiego dla przyuczenia śię ſztuki Rycerſkiey.

IV.

JUż woyſka Sąśiedzkie po źimowym odpoczynku biorą śię do broni, i młodźi zacnie urodzoney do ſzukania ſławy nieśmiertelney pole otwierają, Kawalerowie naśi chwalebną iey nabyćia chęćią zapaleni śpieſzą śię do pokazania świata męſtwa i ſerca walecznego. Nie wątpię, że i WM. Pan iuż to ich przykładem, iuż ſwoją odwagą zachęcony, weſpoł z onemi zechceſz pospieſzyć do zbierania ſobie laurow niezwiędłych. Nigdźie albowiem lepiey imienia naſzego świata zalećić niemożemy, iako na placu Rycerſkim. Tam cała Europa oczy ſwe obraca, i dźieła walecznych Bohatyrow licząc, w wiekopomney zapiſuje pamięći. Oyczyzna naſza długim ćieſząc śię pokojem, niewielu takich znayduje u śiebie Synow, ktorzyby ią ſztuką Rycerſką zalecić, i w potrzebie bronić umieli.

Do

Do przyuczenia się tey sztuki tak chwalebney obszerna teraz otwiera się szkoła. Zyczyłbym naszym Kawalerom do niey się udawać, żeby się cudzym kosztem Rycerstwa nauczywszy, zgodnemi napotym stali się do służenia Oyczyźnie w potrzebie wojenney. Nie mały podczas woyny teraźnieyszey zaszczyt Narodowi naszemu niektorzy zacni Kawalerowie uczynili, gdy iedni w woysku Austryackim, drudzy w Rossyiskim dowiedli tego wielkiemi przed światem dziełami, że męstwo, i odwaga Staro-Polska ieszcze w sercach teraźnieyszych Polakòw niezgasła. Czeka ich powrotu Oyczyzna, i wielkie w ich waleczności nadzieje układając, sprawiedliwe gotuje nadgrody, á podobnych im Synòw życzy iak naywięcey. Já uważając sposobność WM. Pana do dzieł Rycerskich, mogę to niezawodnie rokować, iż ieżeli drugich chwalebnemi śladami zechcesz pośpieszyć na ten plac sławy wiekopomney, żadnemu męstwem i odwagą niepozwolisz przed sobą przodkować; i przymnożysz nam liczby tych Kawaleròw, ktòrzy i zaszczyt Polskiemu czynią imieniowi, i

obronę mu pewną po ſobie obiecują. Szkoda byłaby nienadgrodzona, gdybyś WM. Pan ten wiek do zarobienia ſobie na ſławę nieśmiertelną nayſpoſobnieyſzy miał w domowym cieniu na próżnowaniu trawić bez pożytku. Niech nieodrażają nieuſtraſzonego ſerca WM. Pana owe przypadki, i niebeſpieczeńſtwa, ktòre ſą woynie przyzwoite. Tylu tam Kawalerów bez ſzwanku pracowało, i pracuje na pamięć dla śiebie wiekopomną, gdy tym czaſem wielu dalekich od tego niebeſpieczeńſtwa bez ſławy i pożytku ſtra iło ſwe żyćie. Jedni na łowach, drudzy w pojedynkach, inni w innych przypadkach i chorobach umierają niezoſtawując po ſobie ani pamięći, ani użalenia: Ci zaś ktòrzy na woynie śmierćią pogardźili, zdrowi i z lauŕami do domòw ſwych powracają. Gdyby śię woyny każdy obawiał, niemielibyśmy owych ſławnych Tarnowſkich, Chodkiewiczòw, Zamoyſkich, Czarneckich, Koreckich, Sobieſkich, i nnych wielkich Bohatyrów, ktòrych ſława też ſame, co i świat ma granice. Kto wie iaki i WM. Panu iego męſtwo honor gotuje: może te pierwiaſtki

ki Rycetſtwa WM. Pana tak będą pomyślne, że ſwojemi dźiełami zgaśiſz ich ſławę. Tego i ia życząc WM. Panu, upraſzam abyś tę radę życzliwą takim ſercem chćiał przyiąć, z iaką uprzeymośćią ieſtem.

JOZEF PUZYNA.

L I S T

Zartobliwy odradzając pojedynek.

V.

UZnaię, że wielką WM. Panu krzywdę uczynił Jmć Pan N. kiedy zelżywe ſwoje słowa haniebnym na twarzy WM. Pana policzkiem zapieczętował, á to w obecnośći ſamego WM. Pana. Nieżyczyłbym iednak tey zniewagi mśćić śię poiedynkiem. Alboż niedość WM. Panu, żeś uzbroił na śiebie ięzyk, i rękę ſwego nieprzyiaćiela? czyż ieſzcze trzeba i broń iego na ſwe życie zaoſtrzyć? Przykra rzecz wprawdźie, że WM. Pana człek ieden miał za oſtatniego, ale przykrzey-

ſza będźie gdy po tym pojedynku wſzyſcy WM. Pana będą nazywać umarłym. Jeżeli ten Jmć za życia WM. Pana tak śmiało na honor iego powſtaje, śmieley daleko w ten czas to czynić będźie, gdy w grobie zamkną WM. Pana. Ja życzyłbym zoſtać przy życiu, żebyś WM. Pan miał ſpoſobność do płochośći iego ukarania. Daymy to, że śię ten pojedynek uda WM. Panu z honorem, iednákże nieprzyjaćiel WM Pana i z tego będźie śię cieſzył, iż go do tego przyprowadźił poſtępku, który tak Kośćielne, iako i Swieckie prawa potępiają. Jak ćiężkie WM. Pan będźieſz muſiał znośić przymówki, ieśl byś go z przypadku iakiegò w tym zabił pojedynku. Rzekłby nie ieden, że WM. Pan bojąc śię ſwego nieprzyjaćiela, wypędźiłeś go z tego świata, żebyś ſam na nim mógł żyć beſpieczniey. Wierzmi WM. Pan, ieſt to znakiem ſerca bojaźliwego, chćieć albo śiebie od nieprzyjaćiela, albo nieprzyjaćiela od śiebie na zawſze oddalić. Wiem ia dobrze że delikatność ſumnienia WM. Pana brzydźi śię zabòyſtwem. Wiem że wolałbyś ſam zginąć w tym pojedynku, niż śmierć

zadać

żądać nieprzyjacielowi: do czego iesliby przyszło, dałbyś WM. Pan pochop swoim kredytorom do rozsiewania tey nowiny, że WM. Pan niechcąc długów wypłacić, schowałeś się w grobie przed niemi. W takiey okoliczności, i ia wielką musiałbym ponieść dla siebie szkodę, ponieważ iuż niemiałbym honoru tym się szczycić, żem iest.

KANUTY DŁUSKI.

LIST

Radzący zgodę między krewnemi.

VI.

KAżdy się dziwuje, i gorszy z tego, że WM. Pan będąc tak ścisłym pokrewieństwa związkiem złączony z Jmcią Panem N. niestarasz się uczynić końca tym kłotniom, ktore tak zacny Dom WM. Panow łatwo do zguby przyprowadzić mogą. Wiesz WM. Pan to doskonale, iż nic barziey Familii nieutrzymuje, iako iedność do niey należących. Nietylko Domy, ale i Krolestwa naypo-

tężnieyſze niezgoda wywraca. Ten upor, w ktòrym WM. Panowie trwać zamyślaćie, obu WM. Panòw przygubi, i da ſpoſobność ich nieprzyjaciołom do ſzukania ſwego pożytku z tego poròżnienia. Niechćiey WM. Pan ani wiary, ani ucha dawać tym mowom ludźi podchlebnych, ktòre ten ogień w Domu WM. Panòw barźiey rozniecają. Tych rady wźiąć na uwagę życzyłbym, ktòrzy zgodźie i pokojowi ſprzyjają. Ja pierwſzy, ieśli moja ochota będźie przyjęta, ofiaruję me usługi, do pojednania ſerc poròżnionych chcąc dać dowod tey przyjaźni, ktòrą wielce ſobie poważając wyznawam, żem ieſt.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

---

§ VI.

O Liſtach oznaymujących.

TEn rodzay liſtòw, iako ieſt nayczęſtſzy w używaniu, tak i do piſania nayłatwieyſzy: nie trzeba bowiem tu wiele myślić, co mamy w liśćie wyrażać, ponieważ rzecz ſama, ktòrą oznay-

oznaymujemy; podaje nam materyą do piſania, do nas należy, krotko, iaſno, i gładko ią opiſać. Tę iednak przeſtrogę na pamięći mieć powinniśmy, abyśmy nic takowego nieoznaymowali, i zapewne tego nie twierdźili, o czym pewnie niewiemy: nawet i w pewnych rzeczach tak oſtrożnie piſać należy, żebyśmy albo ſobie, albo bliźniego ſławie w czym niezaſzkodźili, Tey zaś oſtrożnośći w tenczas naybarźiey potrzeba, gdy rzecz taką oznaymujemy, ktora iakie poròżnienie między Panami znacznieyſzemi zawiera: Początki liſtòw takowych biorą śię od tego ſamego, co oznaymujemy. A ieśli iaki do takowego oznaymienia przyſtęp uczynić chcemy, możemy albo życzliwość naſzę oświadczyć, albo powinność w donoſzeniu nowin podjętą wyrazić.

POCZĄTKI

Liſtòw oznaymujących.

I.

NIm mi śię poda pomyślnieyſza ſpoſobność do oświadczenia życzliwych chęći moich, umyśliłem tym czaſem choć liſtownie ochotę mą do uſług WM. Pana

przypo-

przypomnieć. Podaje mi do tego okazyą rzecz ſama, ktòrą godną wiadomośći iego oſądźiłem.

II.

Rzecz oſobliwſza, ktòra tu wſzyſtkich umyſły na śiebie obròćiła, dodaje mi tyle śmiałośći, że śię odważam ią przed WM. Panem przełożyć.

III.

Z iaką ochotą przyjąłem na śiebie obowiązek ſłużenia WM. Panu ciekawſzemi nowinami, z taką uprzeymośćią ſkutek mey obietnicy wypłacam donoſząc, że &c.

IV.

Co wſzyſtkich tu ćiekawość pobudźiło, toż ſamo i WM. Pana, iako śię ſpodźiewam, do chętnego tych kilku liter czytania pobudźi. Zdarzyło śię .....

V.

Ponieważ taka ieſt moja nieudolność, że nie mogę uſługami memi potwierdźić życzliwośći mojey, więc przynaymniey niech mi śię godźi choć liſtownie dać iakiżkolwiek iey dowod w oznaymieniu tego, o czym wſzyſcy u nas mòwić zaczęli.

VI.

VI.

Wielkie dźięki winienem Jmći Panu N. że mi swoim postępkiem dał sposobność do przypomnienia się łaskawey pamięci WM.Pana. Ten Jmć &c.

LIST

Oznaymujący Krola Jmći Pruskiego pisany do P. Voltaire *R. 1742. z Francuskiego przetłumaczony.*

OBawiam się pisać do WM.Pana, bo takiego tylko gatunku mam nowiny, o ktore WM.Pan albo niedbasz, albo się cale onemi brzydźisz. Gdybym naprzykład oznaymił WM. Panu, że lud Niemiecki z dwòch Prowincyi zebrany, ruszył się z swych domòw dla tego, aby tych ludźi wzajemnie zabijali, ktòrych imienia nawet przedtym niesłyszeli, i ktòrych aż w dalekim kraju szukać muśieli. A to dla czego? dla tego, że ich Pan wszedł z drugim w przymierze, i z nim się namòwił, aby trzećiego pognębili. Na taką nowinę rzekłbyś mi WM. Pan to

zape-

zapewne, że ći ludźie ſą głupi, bezrozumni, iż dźiwactwu, i grubiaństwu ſwych Panów tak ſą powolni.

Gdybym oznaymił WM. Panu, że śię my gotujemy z wielkim koſztem i uśilnośćią na zburzenie murów niektòrych znacznym nakładem wyſtawionych, że my te zboża żniemy ktòrych nie śieliśmy, że śię tych Panami czyniemy, ktòrzy śię nam oprzeć nie mogą. Zawołałbyś WM. Pan z podźiwieniem, ach nieſprawiedliwi! ach nieludzcy grubianie!

Ponieważ tedy dorozumiewam śię, cobyś mi WM. Pan na takie odpowiedźiał nowinki, przetoż nic o nich nie namienię: dość mi będźie donieść WM. Panu, że pewny człowiek, o ktòrym WM. Pan ſłyſzałeś, że go Krolem Pruſkim nazywaią, dowiedźiawſzy śię, że iego przyjaćiela Ceſarza Państwo przez woyſko Auſtryackie ieſt cale zniſzczone, polećiał na ratunek iego, i złączył ſwe pułki z woyſkiem *Kròla* Jmći Polſkiego, dla odćiągnienia nieprzyjaćiela do niżſzey Auſtryi, co śię też i udało iemu: zkąd ſpodźiewa śię naylepſze woyſko Auſtryackie rozgromić dla przyſługi z ſobą ſprzymierzone-

rzone.

rzonego. Na tę nowinę niewątpię że śię WM.Pan z tym odezwieſz: toś mi Bohatyr, toś ſprawiedliwy, toś wielki człowiek! á przećież miły Wolterze ieden to ieſt i tenże ſam obraz, tylko odmiennemi farbami malowany: taż ſama to ieſt oſoba, tylko inaczey ubrana. Widźiſz WM. Pan iako rożnemi ſpoſobami można rzecz iednę wyłożyć, i iako ſą odmienne ludzkie zdania! Toż ſamo w wieczor ganiemy, cośmy rano chwalili: Toż ſamo słońce, ktore śię nam przy wſchodźie podoba, przykre bywa w południe &c.

TADEUSZ BURZYNSKI.

---

§. VII.

O Liſtach winſzuiących godnośći.

WInſzuiąc komu godnośći świeżo ofiarowaney możemy wyraźić, iak wielką mamy radość z iego poſtąpienia, możemy wychwalać ſprawiedliwość ofiaruiącego mu ten honor, albo też dowodźić. iż iego zaſługi więcey ſą warte, i że dawno iuż należała mu ta nadgroda. Potym rokować możemy, iż ten ſtopień

pień do wyższych mu godnośći drogę ułatwia, czego życząc skończemy list oświadczeniem uprzeymośći nieodmienney.

LISTY

Winszujące Godnośći.

I.

LUbo honor niedawno WM. Panu ofiarowany niewystarcza wielkim iego w Oyczyźnie zasługom, cieszę się iednak, że chociaż po częśći iest im sprawiedliwość uczyniona. Znam to dobrze, że ten honor dostaiąc się WM. Panu, więcey sobie niż WM. Panu zalety przynośi, godźien iest iednak choć dla tego być przyiętym, że mu do wyższych godnośći drogę toruje, których gdy sercem życzę uprzeymym, z tym się oświadczam, iż im większe na dom WM. Pana spływaią ozdoby, tym większą we mnie wzniecaią ochotę do potwierdzenia tego memi usługami, żem iest.

LEON MIĄCZYNSKI.

II.

II.

OFiarowane zgodnemi gſoſy doſtojeńſtwo Poſelſkie godney Oſobie WM. Pana, taką me ſerce radośćią napełnia, iakiey uprzeyma ku iego domowi życzliwość moja wyćiąga. Zawſze albowiem do tego kreſu me chęći zmierzały, aby śię ta godność WM. Panu doſtała, ktory iey niemniey z honorem ſwego Województwa, iako i z pożytkiem Oyczyzny zażyć potrafiſz. Winſzuję tedy i Stanowi Rycerſkiemu takiego Poſła, ktory za cel wſzyſtkich ſpraw ſwoich ma dobro Oyczyzny, i WM. Panu takiego honoru, ktory nietylko zaſzczyt mu czyni, aleteż i obſzerny plac otwiera, gdźieby wyſoka WM. Pana mądrość, i cnota żadną prywatą nieſkażona popiſać śię mogła, a tym ſamym do wyżſzych go honorow Oyczyźnie zalećiła. Czego iako uprzeymie życzę, tak uśilnie być pragnę.

IGNACY KUCZYNSKI.

III.

TEn honor, na ktory WM. Pan niedawno poſtąpiłeś, iuż dawno wielkim iego zaſługom należał. Przetoż nie tak

tego

tego winſzuję, że w tym WM. Panu fortuna poſłużyła, iako tego, iż to poſtąpienie nie fortuny, lecz cnoty WM. Pana ieſt dźiełem. Wielki ſprawiedliwośći ſwojey dał dowod Krol Jmć Pan naſz miłośćiwy, gdy ſprawiedliwość zaſługom WM. Pana należytą wypłaćił. Co iak mię ćieſzy, łatwo WM. Pan doyść możeſz z tey życzliwośći z ktorą zawſze zwykłem piſać śię, i być.

IGNACY GOMULINSKI.

IV.

ZNaczna ieſt wprawdźie ta godność, ktorą WM. Panu niedawno ofiarowano, przećież niewyſtarcza ani moim żądzom, ani WM. Pana zaſługom. Cieſzę śię iednak iż mu otwiera drogę do poſtępowania na wyżſze honory, a życzliwym ſercom nowego powinſzowania, nową gotuje materyą, czego uprzeymie życząc z tym śię oświadczam, iż im wyżey WM. Pan poſtępujeſz, tym uśilniey pragnę być.

XAWERY LESKI.

V.

V.

LUbo Krȯl Jmć Pan naſz miłośćiwy nikogo barźiey w ſzafowaniu honorȯw nie zwykł radźić śię, iako ſprawiedliwośći, nigdy iednak iaśnieyſzym nam tego niepotwierdźił dowodem, iako gdy godność N. WM. Panu ofiarował. Jeſzcześmy o zamyſłach Dworu niewiedźieli, iużeśmy iednak, maiąc oko na wielkie WM. Pana zaſługi ten iemu ſtopień rokowali, ktȯrego gdy ſercem winſzuię uprzeymym, życzę WM. Panu tyle pomyślnośći z niego co dźień odbierać, ile radośći z iego ofiarowania doznaię maiąc to za cel wſzyſtkich żądz moich, abym nie słowy tylko, lecz i rzeczą był.

JOZEF KLINSKI.

VI.

Z Taką radośćią odbieram nowinę o poſtąpieniu WM. Pana, na honor N. z iaką uprzeymośćią wſzelkiego mu ſzczęśćia życzyłem. Przetoż winſzuię WM. Panu, że zaczynaſz powoli odbierać ſkutki ſwym zaſługom należące, i życzę aby ten honor, ktȯry ieſt nadgrodą cnoty i mądrośći WM. Pana wyſokiey, był mu

zadatkiem do naywyższych w Oyczyźnie godności, i mnie dał sposobność do pokazania skutkiem tey uprzeymości, z którą nieprzestaję być.

JĘDRZEY LESKI.

VII.

POstąpienie WM. Pana na honor N. lubo wielką mi radość przyniosło, żadnego iednak podziwienia nie sprawiło: należało i dawniey, i większą zasługom WM. Pana wypłacić nadgrodę. Przetoż nie tak WM. Panu tego urzędu, iako Oyczyźnie v. Województwu naszemu tak zacnego Urzędnika winszuję, i z tym się oświadczam, iż ta nowa godność WM. Pana nową mi przynosi ochotę, do pokazania tego memi usługami, co teraz piórem wyrażam, żem iest.

JAN ZIELINSKI.

VIII.

WEselszey w życiu moim nie miałem nowiny nad tę, która mię o postąpieniu WM. Pana na honor N, upewniła. Łatwo WM. Pan dasz temu wiarę, gdy wspomnisz o stateczney mojey ku sobie

uprzey-

uprzeymośći, ktòra lubo śię tak wielka mi zdawała, iż iey żadnym ſpoſobem przymnożyć nie można było, tyle iednak iey teraz przyrosſo, ile ozdob osobie W.M. Pana ta nowa godność przydała. Upewniam tedy WM. Pana, iż mey radośći nic zròwnać niemoże, pròcz tey ochoty do ſłużenia iemu, z ktòrą zwykłem piſać śię.

JOZEF MIĄCZYNSKI.

IX.

POſtąpienie WM. Pana na honor N. taką radośćią me ſerce napełnia, iż iey piòrem wyraźić niemogę. Nowa albowiē ta imienia WM. Pana zawſze ode mnie ſzacowanego ozdoba, nietylko przeſzłe iego zasługi światu objawiła, aleteż i do nowych więkſzą mu ſpoſobnośc dała, á tym ſamym do naywyźſzych w Oyczyźnie honorów drogę otworzyła, ktòrych iako uprzeymym życzę ſercem, tak ochoczemi mojemi usługami będę tego dowodźił, żem ieſt.

NIKODEM CZECZEL.

X.

NIe mogło Województwo N. ani ſobie większego honoru, ani Oyczyźnie większey przyſługi uczynić, iako gdy godność N. w ręku WM. Pana złożyło. Z czego iako się wſzyſcy cieſzemy, tak mamy niepłonną nadzieię, że WM-Pan na tym ſtopniu będący do wyżſzych wkrótce pomknieſz się, i ſtanieſz się ſpoſobnieyſzym do większych coraz uſług Oyczyźnie naſzey, których pomnażaniem, pomnożyſz WM. Pan i we mnie obowiązki winney wdzięczności, które wyznaiąc piſzę się.

WOYCIECH LĘSKI.

RESPONS

Na Powinſzowanie Godności.

I.

BArźiey WM. Pan łaſkawego na mnie ſerca ſwojego, aniżeli ſprawiedliwości radziłeś się, gdy mi tak wielką przyznałeś ſpoſobność do honoru niedawno mi ofiarowanego. To pewnieyſza, że ia-

ko pochwał WM. Pana, tak i nowey tey ozdoby imienia mojego nie godnym się być czuję. Jeżeli J. K. Pan N. Miłościwy daiąc mi ten Urząd, więcey mię niżelim wart szacuje, powinienem to raczey szczęściu mojemu, niżeli zasługom przypisać. Tym miley iednak ten stopień przyimuję, im większą będę miał na nim sposobność do potwierdzenia tego, żem iest.

WOYCIECH ZAWADZKI.

II.

JUż poczynam pomyślnych ofiarowanego mi honoru skutków kosztować, gdy z iego przyczyny odbieram dowod stateczney WM. Pana przyjaźni. Będę się starał, abym na tym stopniu był sposobnieyszy do usług WM. Pana. Przetoż upraszam, abyś rozkazami swojemi chciał iak nayczęściey doświadczać ochoty mojey do służenia sobie, gdyż to mòy honor naywiększy dowodźić tego moim posłuszeństwem, żem iest.

JAN ZIELINSKI.

III.

POwinſzowanie WM.Pana niemniey-ſzym ieſt dla mnie życzliwośći iego dowodem,iako też i wdźięczności moiey obowiązkiem. Upewniam WM.Pana, że lubo mniey dbałem o ten honor, poczynam go iednak teraz ſzacować z tey miary,że był WM.Panu powodem do upewnienia mię o ſercu iego łaſkawym.Dość dla mnie pożytku ten honor przynieśie, ieśli mi da ſpoſobność do potwierdzenia tego moiemi usługami, żem ieſt.

IGNACY MOGILNICKI.

IV.

W Zyczliwym WM. Pana powinſzowaniu odbieram dowod ſtateczney iego przyjaźni,ktòry mię tym barźiey o łaſkawym WM.Pana ſercu upewni, im częściey mię zechceſz do ſwych usług zażywać. Będę śię ſtarał,abym przy tey nowey godności moiey nową do ſłużenia WM. Panu powźiąwſzy ochotę, był zgodnieyſzym do pokazania tego żem ieſt.

JOZEF GRĄBCZEWSKI.

V.

V.

DOpomagać przyjaćielowi radośći; i z iego dobra ćieszyć się prawo przyjaźni każe. Zachowałeś WM. Pan ten przyjaćielski obowiązek tak życzliwym chęci swoich oświadczeniem, iż trudno mi zgadnąć, więceyli mi radośći ten honor, czyli powinszowanie WM. Pana tak przyjazne sprawuje. To iednak pewna, że radość moja, póty nie będźie zupełna, póki mi WM. Pan swym rozkazem niepodasz sposobności do pokazania tego, z iakim serca przywiązaniem iestem.

TEODOR TARKOWSKI.

VI.

NIe dźiwuję się temu bynaymniey, że się WM. Pan ćieszysz z ofiarowaney nie dawno mi godnośći. Honor to dla Pana, gdy śię sługa wyżey pomyka. (v bo u przyjaćioł wszystko iest spolne.) Jeżeli mię ten honor uczyni sposobnieyszym do służenia WM. Panu, tedy tym barźiey go będę sobie szacował, im z większą życzliwośćią iestem.

KANUTY DŁUSKI.

VII.

JAko barźiey nad wſzyſtkie moje pomyślnośći przyjaźń WM. Pana ſtateczną ſobie ſzacuję, tak więkſzą z iego powinſzowania, niż z ſamey godnośći radość odbieram. Przetoż nie tak dla tego ią ſobie poważam, że ieſt niejakim Domu mojego zaſzczytem, iako, że mię o dobrym ſercu WM. Pana upewnia, za które gdy iak naypokorniey dźiękuję, z tym śię oświadczam, iż między wſzyſtkiemi honorami ten mi ieſt naymilſzy, że ieſtem.

JOZEF KLINSKI.

---

§. VIII.

O Liſtach Swiąt winſzujących.

WInſzując Swiąt komu oświadczamy nayprzòd radość z ich doczekania, oświadczamy nieodmienną życzliwość naſzę ku przyjaćielowi, potym życzemy iemu wſzelkich pomyślnośći. Tymże ſpoſobem i liſty imienin winſzujące piſzą śię.

LISTY

Swiąt winſzujące.

I.

POwinſzowanie Swiąt, naſtępujących, ktòre w tym kròtkim ſłòw wyrażeniu zaſyłam WM. Panu, niech będźie świadkiem tey mojey wdźięczności, ktòrą za tyle łaſk iemu winienem. Skąpeć to w prawdźie ieſt tylu obowiązkòw moich wypłacenie, ſpodźiewam śię iednak, że Pan naywyżſzy mając wzgląd na ſerce moje wſzelkich pomyślności WM. Panu życzące, zaſtąpi mą nieudolność i mnie ſpoſobnieyſzym uczyni do upewnienia w tym WM. Pana żem ieſt.

IGNACY KUCZYNSKI.

II.

WOlałbym uſługami mojemi niż ſłowy oświadczyć mą uprzeymość WM. P. niemając iednak dla niedoſtatku iego rozkazòw ſpoſobności do wykonania mych chęći, upraſzam WM. Pana, abyś śię tym czaſem raczył kontentować tym powinſzowa-

ſzowaniem świąt naſtępujących, które iako dowod moiey wdzięczności zaſyłaiąc życzę, aby Pan naywyżſzy tak hoynym był w ſzafowaniu wſzelkich dla WM. Pana pomyślności, iako hoyny w życzeniu ich ieſtem, chcąc przynaymniey ſercem, ieżeli nie uſługami to pokazać żem ieſt.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

III.

ZA zbliżeniem się Swiąt naſtępujących poſpieſzam z winnym WM. Panu powinſzowaniem, które lubo słownym tylko ieſt życzliwości moiey oświadczeniem, z tego iednak pochodzi ſerca, które tylą WM. Pana łaſkami obowiązane, nie mnieyſzych iemu, iako i ſobie życzy pomyślności. Mam nadzieię, że Pan naywyżſzy wyſłucha uprzeyme żądze moie, i mnie da ſpoſobność do potwierdzenia tey życzliwości moiey, z którą ieſtem.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

IV.

WDzięczność moja za tyle łaſk WM. Pana iemu należąca, gdy innym nie

może

może ſpoſobem, przynaymniey tym swiąt naſtępujących powinſzowaniem oświadcza ſwoję uprzeymość. Niewyſtarcza to wprawdźie moim obowiązkom, mam iednak nadźieję, że Pan naywyżſzy wyſłuchawſzy me żądze i WM. Pana zaſługom, i moim chęćiom ſwą hoynośćią zadość uczyni. Czego z tey życzę uprzeymośći, z którą zawſze ſzczycę śie będąc.

TADEUSZ BURZYNSKI.

V.

POniewaź w tym zebraniu przyjaćioł, z którym WM. Pan podczas Swiąt naſtępujących ćieſzyć się zamyślaſz, niemogę w iego domu dla zabaw moich pomieśćic się, przetoż ſzukam dla śiebie mieyſca w łaſkewym ſercu WM. Pana, któremu gdy się winnym powinſzowaniem przypominam, tego, krótko, ale ſerdecznie życzę, abyś WM. Pan wſzelkich pomyślnośći żądał, iak naykrócey, á zażywał iak naydłużey. To życzliwe ſerca mego oświadczenie chćiey WM. Pan iako owoc mojey powinnośći z takim ſercem przyjąć, z iaką ochotą wyznaję, żem ieſt.

XAWERY LESKI.

VI.

TAk łaſki WM. Pana mi świadczone, iako moja uprzeymość ſą mi do tego powodem, abym przy początku Roku nowego dawną moję do usług WM. Pana ochotę odnowił. Niech i ten rok następujący, i inne iak naylicznieyſze lata, wprowadzają w dom WM. Pana te wſzyſtkie pomyślności, ktoreby i zasług WM. Pana wielkości, i chęci moich uprzeymości mogły wyſtarczyć. Dla mnie zaś ten rok będzie naypomyślnieyſzy, ktory mi naywięcey ſpoſobności pozwoli do przekonania w tym WM. Pana, iż nie słowy tylko, ale i rzeczą ſamą pragnę być.

WOYCIECH ZAWADZKI.

RESPONS

Na Swiąt powinſzowanie.

I.

POwinſzowanie Swiąt teraźnieyſzych, ktore odbieram od WM. Pana, iako ieſt nowym ſtateczney iego przyjaźni dowodem, tak nowy na mnie wdzięczności

čzności wkłada obowiązek, ktory chętnie przymując z tym się oświadczam, iż nad wszystkie pomyślności, ktorych mi WM. Pan życzysz, ta dla mnie będźie naywiększa, gdy będę miał sposobność do potwierdzenia tego memi usługami, com dotąd słowy i sercem wyznawał, żem iest.

LEON MIĄCZYNSKI.

II.

JM mniey godnym mię być uznawam tey łaski, ktorą mi WM. Pan przy powinszowaniu Swiąt teraźnieyszych uczyniłeś, tym z większą usilnością będę się starał to pokazać, iak wielce szacuię sobie łaskawe serce WM. Pana. Tym czasem niech Pan naywyższy wszelkie te pomyślności sprowadźi na zacny Dom iego, ktorych mi WM. Pan z ludzkośći, a ia z powinności WM. Panu życzę iako ten, ktory mam sobie za honor być.

ANTONI GŁĘBOCKI.

III.

Nie mogę dotąd pomiarkować ieśli mi większą radość, czyteż honor większy

przy-

przynioſło tak łaſkawe WM.Pana Swiąt teraźnieyſzych powinſzowanie: to iednak wiem doſkonale, iż za to oboje winienem mu dźięki nieſkończone. Przy ktòrych zaſłaniu życzę wzajemnie ſercem uprzeymym, aby tenże Pan Nowo-narodzony raczył dać WM. Panu życie iak nayſzczęśliwſze, i ſzczęśćie iak nay-dłuższe. Dla mnie zaś i to ſzczęśćie nie małe, że ieſtem.

JOZEF GRĄBCZEWSKI.

IV.

UPrzeymość WM.Pana w życzliwym mi powinſzowaniu wyrażona, nietylko ſtateczną iego przyjaźń potwierdza, aleteż i ochotę moję do ſłużenia iemu pomnaża: za ktòrą nim śię uſługami mojemi wypłacać będę, tym czaſem oświadczam mą wdźięczność dźiękczynieniem iak naypokornieyſzym, upewniając w tym WM.Pana, iż ieśli mi Pan naywyżſzy pozwoli tych pomyślnośći, ktòrych iego łaſkawe ſerce mi rokuje, zażyję ich wſzyſtkich do pokazania tego, z iak wielką uprzeymośćią ieſtem.

JAN ZIELINSKI.

V.

V.

POwinſzowanie WM. Pana Swiąt teraźnieyſzych, i liczbę łaſk iego mnie świadczonych, i moje obowiązki pomnożyło. Przyimuję chętnie ten nowy iego przyjaźni dowod, nowy na śiebie zaciągając obowiązek do ſłużenia iemu. Niech Pan naywyżſzy pomnoży dla oſoby, WM. Pana wſzelkie te pomyślnośći, ktòrych odbieram życzenie, i mnie da ſpoſobność do oświadczenia WM. Panu tey życzliwośći, z ktòrą żyć i umierać pragnę.

JOZEF MIĄCZYNSKI.

VI.

ODebrałem weſpòł z liſtem WM. Pana nowy ſtateczney iego przyjaźni dowod. Uprzedźił mię wprawdźie WM. Pan w powinſzowaniu, nieuprzedźiſz mię iednak nigdy w życzeniu wſzelkich dla iego pomyślnośći, i żyćia naydłużſzego. Zapiſuję na ſercu moim tę nową łaſkę WM. Pana, iako nową do ſłużenia onemu pobudkę, maiąc nadźieję, iż wkròtce dam tego dowod, z iak wielką uprzeymośćią i uniżonośćią ieſtem.

JĘDRZEY LESKI.

§. IX.

O Liſtach za łaſkę dźiękuiących.

GDy komu za łaſkę dźiękuiemy, zwykliśmy iego uczynność wychwalać, że prętko, albo że nieproſzony, że z ochotą, że nam niezaſłużonym, ſamego ſerca ſwojego ludzkośćią pobudzony tak wielką rzecz uczynił. Oświadczać śię potym należy z wdźięcznośćią należytą, i do uſług iego ochotą, na ktòrey doświadczenie, aby dla nas rozkazòw nieżałował ſwoich, dopraſzać śię możemy, tym czaſem aby śię kontentował dźiękczynieniem, ktòre zaſyłamy upraſzać.

L I S T Y

Dźiękuiące.

I.

WOlałbym uſługami mojemi, niż dźiękczynieniem wypłacać śię WM. Panu za łaſkę N, mnie wyświadczoną, ale takem nieſzczęśliwy, że gdy naybarźiey pragnę dać dowod WM. Panu mojey wdźię-

wdźięczności w ten czas naywiękſzą trudność znayduję do wykonania tych uprzeymych zamyſłów moich. Dodaſz WM.Pan do tylu dobrodźieyſtw ſwoich nową mi łaſkę ieśli iakimkolwiek rozkazem ſwoim doświadczyſz we mnie tey do ſwych uſług ochoty, z ktòrą do zgonu życia zapiſuję się.

IGNACY GOMULINSKI.

II.

Z Nową łaſką, nowy WM.Pan wdźięczności na mnie wkładaſz obowiązek. W tym naywiękſze, iako uważam maſz WM.Pan upodobanie, abyś dobrodźieyſtwy ſwemi doſyć iuż zniewolonych, co raz barźiey, a barźiey obowiązywał ſobie. Ale przeſtrzegam WM.Pana, że moje śiły nie potemu, abym się mògł kiedy za tyle łaſk iego wypłacić. Nieprzeſtanę iednak ſtarać się, abym ieśli nie podług mych chęći, przynaymniey podług możności dowodźił tego uſługami moiemi, z iaką uprzeymością powinienem być.

NIKODEM CZECZEL.

III.

LUbo łaski WM. Pana tak są znaczne, iż nietylko usługami, ale i słowy ich wielkości zrownać niemogę, nieprzestanę iednak podług sił moich wypłacać się WM. Panu, i żadney nieopuszczę sposobności, przez ktorąbym choć cząstkę mey wdzięczności mogł iemu pokazać. Tym czasem upraszam WM. Pana, abyś się raczył kontentować tym życzliwym dziękczynieniem, ktore zasyłając wyznaję, iż ta moja chęć iedyna zawsze będzie, abym przed całym światem pokazał, z iaką wdzięcznością iestem

WOYCIECH LESKI.

IV.

TAk wielką masz WM. Pan ochotę zniewalać me serce swemi dobrodzieystwy, iż obawiać się tego nie mogę, żeby się kiedy WM. Panu uprzykrzyło nowe coraz dla mnie łaski oświadczać: ale się tego obawiam, żeby się me dzięki iemu nienaprzykrzyły: coż iednak mam robić, kiedy innego sposobu niemam do pokazania mojey wdzięczności: Zatym upraszam WM. Pana, abyś i teraz chciał

przyiąć uprzeyme moje i naypokornieyſze dźiękczynienie, nim będę miał ſpoſobność do potwierdzenia tego uſługami, co teraz piòrem wyrażam będąc.

JOZEF PUZYNA.

RESPONS

Na dźiękczynienie.

I.

ZAwſtydzaſz mię WM. Pan ſwoią ludzkośćią, gdy za tak marną przyſługę, tak hoyną płaćiſz uprzeymośćią. Przyimuię iednak; to życzliwe chęći iego oswiadczenie, iako zadatek na nowe moie uſługi, do ktòrych ieśli mi WM. Pan daſz ſpoſobność ſwoim rozkazem, naywiękſzą mi łaſkę wyświadczyſz, iako temu, ktòry za honor ma być.

FRANCISZEK PUŁASKI.

II.

ZAdnego tam mieyſca dźięki mieć niepowinne, gdźie śię wypłaca to, co należy.

leży. Ja ieślim co uczynił dla przysługi WM. Pana, nieoddałem mu i cząstki długu tey wdźięczności, ktòrą za tyle łask winienem. Przetoż odsyłam WM. Panu iego podźiękowanie, abyś go z temi zażywał, ktòrzy mniey są winni onemu, à zemną niechćiey WM. Pan zbytkować swoją ludzkośćią, ktòry przez całe życie iestem obowiązany być.

LEON MIĄCZYNSKI.

III.

NIe dobrze mi WM. Pan płaćisz moje usługi życzliwe, gdy większe co raz na mnie wkładasz obowiązki. To dźiękczynienie WM. Pana tak uprzeyme, iako wszystkie moje zasługi przewyższa, tak do nowey mię zniewala wdźięczności, zktòrey nigdy śię WM. Panu niewypłacę, ieśli mię częśćiey do swych usług nie będźiesz zażywał, do ktòrych mam taką ochotę, iż śię prędzey WM. Panu uprzykrzy rozkazywać, niż mnie pełnić iego rozkazy i coraz to potwierdzać, żem iest.

TEODOR TARKOWSKI.

IV.

IV.

DZięki WM. Pana tak uprzeyme ſą zbytkiem iego ludzkośći. Ja barźiey WM. Panu dźiękować powinien, że tak ſkąpą moję uſługę, tak hoynie mi nadgradzaſz, gdy ią tak miłym ſercem przyimujeſz. Zadney mi rzeczy milſzey WM. Pan nieuczyniſz, iako gdy mię zechceſz iak nayczęśćiey do ſwych uſług zażywać: gdyż nic w życiu moim niemam pożądańſzego, iako to potwierdzać memi uſługami, żem ieſt.

IGNACY MOGILNICKI.

§. X.

LISTY

W różnych materyach.

LIST

Przypominający śię przyjaźni.

I.

OBawiam śię, aby tak długie moje nie-

piſanie do WM. Pana, niepodało życzliwośći mojey w iakie podeyrzenie. Trudność o Pocztę, odległość mieyſca, i różnych zabaw większa nad zwyczay liczba niepozwoliła mi przypomnieć śię dawniey łaſkawemu ſercu WM. Pana. Mam iednak nadźieię, że WM. Pan na dawnieyſze uprzeymośći mojey dowody wzgląd mając, niebędźieſz i teraz o tym powątpiwał, iż mam za honor być.

ANTONI GŁĘBOCKI.

RESPONS

Na ten liſt.

II.

CHoćbym i teraz żadnego nieodebrał liſtu WM. Pana, nieodmieniłbym przećie zdania mojego o ſtateczney WM. Pana przyjaźni. Można milczeć bez zapomnienia: nie z ſłów, lecz z uprzeymośći poznawać trzeba przyjaćiela. Nim ieſzcze ſpoſob piſania był wynaleźiony, iuż przyjaźń ludźiom była znajoma, i ſtatecznie dotrzymowana, choć

iey

iey liſtami nieprzypominano. Upewniam tedy WM. Pana, że to iego milczenie nie naruſzy bynaymniey tey ſerca mojego uprzeymośći, z ktòrą do zgonu życia nie odmiennie będę.

KANUTY DŁUSKI.

LIST

Winſzując polepſzenia zdrowia.

III.

Nieśmiertelne Panu naywyżſzemu dźięki winienem, że zdrowie WM. Pana tak potrzębnę i nam i Oyczyźnie, do dawney przywraca czerſtwośći, á mnie z nieznośney troſkliwośći uwalnia. Upewniam WM. Pana, iż takem iego chorobą był pomieſzany, że gdybym śię o iego polepſzeniu niedowiedźiał, wkròtce i ſam Doktorów potrzebowałbym. Wielki dla mnie niebo ſkarb zachowało zachowując tak drogie zdrowie WM. Pana od niebeſpieczeńſtwa dalſzego. Ale WM. Pan przy ſłabośći ſwojey, nie ieſteś ieſzcze podobno zdolny do czytania liſtów

przy dłuższych, przetoż skracam to życzliwe chęci moich oświadczenie wyznając, iż iestem sercem uprzeymym.

JOZEF PUZYNA.

O tymże.

IV.

STan zdrowia WM. Pana, i moja z iego polepszenia radość przećiwnych rzeczy wyćiągają. Zdrowie WM. Pana nieciérpi ieszcze przydłuższego pisania, á radość moja i naydłuższym iey wyrażeniem nasyćić śię niemoże. Więcey iednak szacuiąc dobro WM. Pana, niż moje upodobanie, nierozszerzam śię z moim powinszowaniem, zwłaszcza iż wolę żebyś WM. P. raczey w usługach moich niż w liśćie to wyczytał, iż mã za honor być.

WOYCIECH LESKI.

LIST

Oświadczający wdżięczność.

V.

TAk dobrze iest w sercu moim ugruntowana pamięć na łaski WM. Pana, iż

iż iey naydłużſzy przeciąg czaſu rugować niemoże. Przyznam śię, iednak WM. Panu, iż bywa to częſtokroć, że chćiałbym śię z moich obowiązków uwolnić: ta zaś chęć w ten czas mi przychodźi, gdy ſobie uważam, że ani do zaſłużenia śię, ani do odwdźięczenia łaſkiego niemaiąc ſpoſobnośći, mógłbym być za niewdźięcznego od tych ſądzony, którzy śię na powierzchowne tylko znaki uprzeymośći zapatruią. Przetoż, żebym tey krzywdy nieodnośił, upraſzam WM. Pana, abyś mię do uſług ſwoich zażywaiąc dał do tego ſpoſobność, żebym to mógł światu całemu pokazać, żem ieſt z naygłębſzą uniżonośćią.

FRANCISZEK PUŁASKI.

LIST

Wpraſzaiący śię w przyiaźń tego, którėmu przy pierwſzym poznaniu znaczne pieniądze przegrał.

VI.

LObo przy pierwſzym moim WM. Pana pozna-

poznaniu, barzo źle byłem od iego przywitany, nic iednak nie ma, czegobym sobie uśilniey życzył, iako nayczęstszego z nim obcowania. Samemu to tylko WM. Panu ta sztuka iest znajoma, tych nawet serca zniewalać, ktòrych gubisz na fortunie. Doznałem sam tego na sobie, gdy razem i pieniędzy, i serca mego muśiałem WM. Panu ustąpić. Jeżeli o wzajemności serca WM. Pana mogę sobie rokować, wyznaję, że w tey grze nietylko nieszkodowałem, ale więcey niż WM. Pan zarobiłem. Drogo wprawdźie znajomość WM. Pana opłaciłem, tak iednak ią sobie szacuję, że i reszty mey fortuny dla iey nabycia nieżałowałbym. Ja z mojey strony upewniam WM. Pana, że śię o to będę uśilnie starał, abym niestraćił tego przyjaćiela, ktòry mi tak wiele kosztuje i ktòrego chcę być.

JĘDRZEY LESKI.

LIST

Przypominający śię łasce.

VII.

LUbo przez czas tak długi żadnego nie mam.

mam liſtownego od WM. Pana upewnienia o nieodmienności iego przyjaźni, uprzeymość iednak moja nietraći przez to zwykłey do ſłużenia iemu ochoty. Pierwiey naturę, niż chęći moje życzliwe odmienić potrafiłbym. Za nayſzczęśliwſzego ſądźiłbym śiebie, gdybym o iego wzajemności miał iaką wątpliwość. Ale ia rzeczy niepodobne wnoſzę, gdy to na myśl przywodzę, żebyś WM. Pan miał na tego zapomnieć, ktòry za naywiękſzy w ſwym żyćiu honor ma być.

JOZEF KLINSKI.

RESPONS

Na ten Liſt.

VIII.

GDybym wiedźiał, że przydłużſze moje milczenie ma ſprawić WM. Panu iaką wątpliwość o ſtateczney mojey przyjaźni, nieopuśćiłbym żadney ſpoſobnośći do upewnienia o niey liſtownego WM. Pana. Ja wolałem czekać tey pory dla mnie pomyślney, ktòraby mi do rzetelnieyſze-

Kto może [illegible]

nieyſzego mojey życzliwośći potwierdzenia ſpoſob podała, niż liſtownym iey oświadczeniem naprzykrzać śię WM. Panu. Poprawię w tym błąd mòy, i będę śię ſtarał iak nayczęśćiey z tym odzywać, żem ieſt nieodmiennie.

IGNACY KUCZYNSKI.

LIST

Na pochwały odpiſujący.

IX.

W Liśćie WM. Pana, pròcz imienia mego nic nieznayduję, coby do mnie należało. Naśladujeſz w nim WM. Pan tych Malarzòw, ktòrzy śię barźiey ſtarają o piękne twarzy, niż podobne do tych, ktòrych malują. Muśiał WM. Panu śiebie ſamego na ſwey myśli ſtawić, i wzòr brać z właſney doſkonałośći, gdyś te pochwały układał. Przymuję ie iednak, ale tym umyſłem, żebym ie ſobie ſtawiąc przed oczyma, ſtał śię ich godnym, i ſpoſobnieyſzym do pokazania tego, żem ieſt.

TADEUSZ BURZYNSKI.

O tymże

X.

NIgdy śię WM.Pan na swych żądzach barźiey niezawiodł, iako gdy tych sobie życzysz przymiotow, ktore we mnie upatrzyłeś. Przypominasz mi WM.Pan przez to tych Monarchow, ktorzy sprzykrzywszy sobie wielkość, i dostatki Krolewskie, tęsknią do uciech pospolstwu przyzwoitych. Przebaczam ludźiom pospolitym, ktorzy niemogąc w sobie znaleść ukontentowania, gdźie indźiey go szukają: Ale temu wydźiwić śię niemogę, że WM.Pan na tak wielką swą doskonałość zapomniawszy, tam ią upatrujesz, gdźie śię ona nieznayduie. Ja więcey memu szczęściu, i łaskawemu WM.Pana o mnie rozumieniu, niż zasługom moim winienem. Jeżeli iednak cośię we mnie podoba WM.Panu, chcę tego zażyć na pokazanie światu moiey uprzeymości, z ktorą na zawsze zapisuię śię.

NIKODEM CZECZEL.

O tymże.

XI.

GDybym nieznał sam śiebie doskonale,

uwierzyłbym łacno tym pochwałom, które WM. Pan tak gładko w swym liście mnie przypisujesz. I sama cnota, gdyby inney prócz siebie szukała nadgrody, inszeyby zapewne niechciała, iako być chwaloną od tak wielkiego człowieka. Dla mnie to wielkie szczęście że iestem dobrze u tego położony, którego powaga i marnym rzeczom ceny dodaje. To zdanie WM. Pana o mnie tak łaskawe, będzie mi pobudką, abym się odtąd z większą usilnością starał o dowod tego, żem iest.

O tymże.

XII.

DOskonałość człowieka w wymowie biegłego, którą mi WM. Pan nad zasługi moje przypisujesz, wyrzuca mi to na oczy, żem dotąd żadnego prócz słów uprzeymości mojey nie dał mu dowodu. Przyznaję się do tey winy, i będę się starał usilnie, abym to usługami mojemi potwierdził, co dotąd słowy wyznawałem, żem iest.

IGNACY GOMULINSKI.

O tymże.

XIII.

GDybym się do tych poczuwał przymiotów, które mi łaska WM. Pana przypisuje, niedoznałbym tego wstydu, którym się zalałem czytając list iego. Każde zdanie WM. Pana było dla mnie dotąd wyrokiem nieodmiennym: teraz wybacz mi WM. Pan, nie mogę na nim przestawać, bo mi tego sprawiedliwość niepozwala. Niechay to pierwsze moje zdaniu WM. Pana sprzeciwnie się nieruguje mię z tey łaski, na którey fundamencie mam honor być.

XAWERY LESKI.

LIST

Chwalący.

XIV.

WIelkie WM. Pana przymioty, w takim u wszystkich są szacunku, iż każdy szczęśliwym być siebie sądzi, ktokolwiek ma honor poznania zacney iego osoby. Nie ma tego posiedzenia, w którymby do-

doſkonałość cnot WM. Pana winnych ſobie nieodbierała pochwał. Kwitowałbym wſzyſtkich Monarchów z ich ſzczęśćia, gdybym miał te, które WM. Pana zdobią przymioty: w tych niedoſtatku i to dla mnie ſzczęśćie niemałe, iż mi wolno tym śię ſzczyćić, żem ieſt.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

LIST

Poſyłając pieniądze.

XV.

JAko we wſzyſtkich rzeczach ſzukam upodobania WM. Pana, tak chćiałbym, żeby i liſty moje były mu iak naymilſze. Aże w piſaniu onych nieznam śię do tey gładkośći, którąby go mogła ukontentować, przetoż ztąd dla nich ſzukam zalety, zkąd każda rzecz ſwą cenę brać zwykła. Poſyłam przy tym liśćie na potrzeby WM. Pana czerw: złot: 100. upraſzając, abyś tę moję przyſługę takim ſercem chćiał przyjąć, iakim być pragnę.

JOZEF GRĄBCZEWSKI.

RE-

RESPONS.

XVI.

LUbo wſzyſtkie WM. Pana liſty barzo mię kontentują, ten iednak oſtatni, iako był ważnieyſzy nad inne, tak go barźiey niż inne ſzacuję. To ieſt rzecz pewna, iż złoto każdey rzeczy dodaje ceny, ale dobre WM. Pana ſerce ſamemu złotu przymnaża ſzacunku. Przyimuję tę łaſkę WM. Pana, z tym większym dźiękczynieniem, im zwiękſzey ku mnie uprzeymośći pochodźi. Niemogę wprawdźie tak drogim WM. Panu ſtylem odpiſać, będę śię iednak ſtarał, abym przynaymniey wdźięcznym ſercem, to pokazał, iż nad wſzyſtkie ſkarby barźiey ſobie ſzacuję ten honor, żem ieſt.

LEON MIĄCZYNSKI.

LIST

Proſzący o oddanie długu.

XVII.

UCzyniłem zadość prawu przyjaźni

naſzey, pożyczając WM. Panu ſumki wiadomey, ſpodźiewam śię, że i WM. Pan mając wzgląd na toż prawo, zechceſz mi w iey oddaniu wyświadczyć ſwą łaſkę. Niedopraſzałbym śię o nią tak prętko, lubo iuż czas oddania wypłynął, gdybym śię bez niey mógł obeyść. Ma to do śiebie potrzeba, że nietylko o ſwoje dopominać śię, ale i cudzego żebrzeć bez wſtydu zwykła: mnie iednak lubo w ćiężkiey zoſtaję potrzebie, nie bez wſtydu przychodźi naprzykrzać śię w tym WM. Panu. Mam nadźieję, że prozba moja nieznaydźie trudnośći u WM. Pana w odbieraniu tey ſumy, w ktòrey pożyczaniu wſzelką łatwość uczyniłem, iako ten, ktòry ma za honor być.

JOZEF MIĄCZYNSKI.

LIST
Oſtry domagający śię o dług.
XVIII.

GDy w nagłey potrzebie zoſtającemu WM. Panu przyſłużył m śię memi pieniędzmi, ſpodźiewałem ś ę, że taką ła-

twość będę miał w ich odebraniu, iakiey WM. Pan w pożyczaniu doznałeś. Zawiodła mię moja nadźieja, gdy po tylu odezwach niemogę znaleść u WM. Pana tey łaſki, ktòra mi wſzelkim prawem należy. Z ćiężkośćią mi to wielką przychodźi, że o moję właſność muſzę śię kłaniać, muſzę śię dopraſzać, á ſkutku proźb moich ſprawiedliwych doczekać śię niemogę. Mniemałem, że przyſługując śię WM. Panu ſumką wiadomą, zarobię ſobie na ſerce iego łaſkawe, lecz teraz przećiwnych ſkutkòw doznaję, gdy widzę, że czym pragnałem ſkarbić dla śiebie przyjaźń WM. Pana, tym ſamym teraz ią narażać ieſtem przymuſzony. Chćiey WM. Pan ſwòy poſtępek znieść z moim, i obaczyć, iaka ieſt między niemi ròżnica. Ja dla przyſługi WM. Pana ſwego nieżałowałem, WM. Pan dla przyjaźni mojey mego mi oddać niechceſz. Niechże świat ſądźi, kto z nas nieſprawiedliwie poſtępuje, kto prawa nietylko przyjaźni, ale i natury targa. Pozwoliłeś mi WM. Pan ſłòw barzo iego honorowi zelżywych zażywać, ieślibyś na dźień naznaczony długu mi niewypłaćił. Ludzkość moja,

niedopuſzcza mi ieſzcze zażywać tego pozwolenia: ubolewam iednak, że WM. Pan pod tak haniebnym zoſtajeſz obowiązkiem,i chćiałbym z niego WM.Pana iak nayprętſzym pieniędzy mych odebraniem wyzwolić. Wymòwka niedoſtatku ieſt cale pozorna,ponieważ widzę, że WM. Pan nie ſkąpo pieniędzmi ſzafujeſz, nawet na te rzeczy, bez ktòrych łatwo mògłbyś śię obeyść.Zadne prawa, ani Boſkie, ani ludzkie,niepozwalają cudzey rzeczy zatrzymywać.Kto tych praw niezachowuje,i Bogu, i ludźiom rachunek oddać powinien. Jeżeli tedy WM. Pana, ani przyjaźń, ani ſprawiedliwość, ani honor, ani ſumnienie do uczynienia mi zadoſyć nienakłoni, upraſzam, abyś mi pozwolił tam ſzukać ſprawiedliwośći, gdźie ią znaleść ſpodźiewam śię. Ja ile ze mnie ieſt,ſzacuję ſobie przyjaźńWM. Pana, chćiałbym iey dotrzymać, i tym śię, ieśli będę uſpokojony w mym długu, ſzczyćić, żem ieſt.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

LIST

LIST

Vatyniusza do Cicerona z Łaćińskiego l. 5. ep. Ciceronis *wyłożony.*

XIX.

JEżeli WM. Pan zachowujeſz ieſzcze ſwoy zwyczay w przyimowaniu ſpraw cudzych pod ſwą opiekę, Vatiniuſz garnie śię do iego życząc ſobie, abyś WM. Pan chćiał iego ſprawę przyjąć na śiebie. Rozumiem, że nieodrzućiſz WM. Pan tego w honorze zoſtającego, ktòrego przedtym w niebeſpieczeńſtwie przyjąłeś. Do kogoż mi barźiey ućiekać śię przyſtoi, ieżeli nie do tego, pod ktòrego obroną nauczyłem śię zwyćiężać. Czyż śię mam lękać tego, aby, ktòry mnie ratując wżgardźił naymożnieyſzych ludźi potęgę, ten niemiał uśmierzyć złorzeczenia i zazdrośći lekkich, i złośliwych oſzczercòw? Przetoż ieśli WM. Pan zdawną ku mnie ieſteś uprzeymośćią, racz mię całego pod ſwoją przyjąć opiekę, i wſzelkim bronić ſpoſobem. Wieſz WM. Pan, że moje pomyślnośći, niewiem ia-

kim ſpoſobem, znayduią zawſze dla śie-bie zazdrość, nie z moiey to w prawdźie winy pochodźi, ale cóż to pomaga, ponieważ mię to nieſzczęśćie przez iakąś fatalność zawſze potyka. Jeśliby śię kto taki znaydował, któryby naſzey godnośći był nieprzyjazny, upraſzam WM. Pana, abyś podług zwyczaju ſwego wyświadczył łaſkę w bronieniu mię nieprzytomnego. Kopią liſtu o moich dźiełach do Senatu piſanego niżey przepiſałem dla WMPana. Powiadaią, że niewolnik WM. Pana, któregoś do pióra zażywał, i który od niego ućiekł, znayduje śię u Wardów, o którym luboś mi WM. Pan nic nie zlećił, przećież kazałem go ſzukać i na lądźie i na morzu, i upewniam, że go wyſzperam, chybaby do Dalmacyi umknął, ale i ztamtąd kiedykolwiek go wyrwę. WM. Pan bądź z dobrym ku mnie ſercem.

JAN ZIELINSKI.

LIST

LIST

Cicerona do Kuriona z Łaćińſkiego lib: 2. *przetłumaczony.*

XX.

CHoćiaż ubolewam, że WM. Panu o niedbalſtwo ieſtem podeyrzany, iednak że nie tak mi ieſt przykre powinnośći moiey oſkarżenie, iako miłe oney dopominanie śię, zwłaſzcza, iż w czym mię WM. Pan oſkarżaſz, nieznam śię do winy, w domaganiu śię zaś liſtòw moich, j okazałeś znaiomą mi wprawdźie, wdźięczną iednak i pożądaną ku mnie ſwą miłość. Ja zaiſte żadnego nieopuśćiłem, o kim tylko ſpodźiewałem śię, że będźie u WM. Pana, przez ktòregobym liſtu moiego nie posłał. Ktòż bowiem ieſt do piſania, tak nie leniwy, iako ia? Od W.M. Pana zaś, dwa, lub trzy razy naywięcey, i to barzo kròtki liſt odebrałem. Przetoż ieżeli WM. Pan nieſprawiedliwym dla mnie Sędzią ſtawiſz śię, o tenże wyſtępek ſamego WM. Pana obwinię: Jeżeli zaś tego niechceſz, trzeba żebyś i ze mną ſprawiedliwiey WM. Pan poſtąpił. Ale o liſtach doſyć. Nieboię śię albowiem

tego, żebym WM. Pana mym piſaniem nie mògł naſyćić, zwłaſzcza ieśli WM. Pan w tym ochoty mojey nieodrzućiſz. Ja, że WM. Pan tak długo od nas byłeś oddalony, i ubolewam, żem niemiał poćiechy z iego przeſtawania, i ćieſzę śię, że tu nie będąc wſzyſtkiego z wielkim honorem doſtąpiłeś, i że we wſzyſtkich ſprawach fortuna żądzom zadoſyć uczyniła. Kròtką rzecz ieſt, ktòrą abym przełożył WM. Panu, miłość moja niewypowiedźiana po mnie wyćiąga. Takie ieſt tu oczekiwanie iuż umyſłu, iuż dowćipu WM. Pana wielkośći, iż śmiem go prośić, i zaklinać, ażebyś tak opatrzony do nas, powròćił, żebyś te nadźieje, ktòre wzniećiłeś, mògł utrzymać, i utwierdźić. A ponieważ łaſk WM. Pana pamięći żadne niezglozuje u mnie zapomnienie, upraſzam, chćiey pamiętać, iż iakiekolwiek fortuny i honoru odbierzeſz przybytki, że niemògłbyś ich doſtąpić, gdybyś z młodośći wiernych mych, i przyjaźnych rad nieſłuchał. Przetoż z tym ku mnie ſercem należy być WM. Panu, ażeby wiek mòy podeſzły na miłośći WM. Pana mògł polegać.

JOZEF PUZYNA.

LIST
Cicerona do tegoż lib: 2.

XXI.

POważnego miłośći moiey osobliwszey ku WM. Panu świadka postradałem, Oyca iego, Męża zacnego, ktòry iako swojemi pochwałami, tak zacnośćią Syna takiego, przewyższyłby wszystkich szczęśćie, gdyby mogł pierwey oglądać WM. Pana, nim śię z tym światem pożegnał. Mam iednak nadźieję, że przyjaźń nasza świadkòw nie będźie potrzebowała. WM. Panu niech bogowie dźiedźictwo błogosławią. Mnie zaiste mieć WM. Pan będźiesz, ktòremu rowniе miły będźiesz i wdźięczny, iako Oycu swojemu byłeś.

WOYCIECH LESKI.

LIST
Kardynała Jmći Alberoniego *do Jmći P.* de Voltaire *pisany z Francuskiego tłumaczony.*

XXII.

POźniey mi śię zdarzyło czytać żyćie

Krola

Króla Szwedzkiego napiſane przez WM. Pana, niż mi należało podźiękować iemu za to, co śię mi tycze. Przychylność WM. Pana ku moiey oſobie daleko go unioſła, ponieważ wyſokość ſtylu WM. Pána, więcey o mnie we dwóch ſłowach wyraźiła, niż Pliniuſz w ſwoim Panegyriku o Trajanie napiſał. Szczęśliwi Panowie, do których dźieł WM. Pan zechceſz wdawać śię. Dosć pióra WM. Pana do uczynienia kogo nieśmiertelnym. Ja z moiey ſtrony upewniam WM. Pana o wdźięczności moiey iak naydoſkonalſzey i z tym śię oświadczam, że żaden człek na świećie nie może go barźiey ani kochać, ani ſzacować, ani poważać iako.

IGNACY MOGILNICKI.

RESPONS
Pana de Voltaire.

XXIII.

LIſt, którym mię WM. Pan uczćić raczyłeś, ieſt nadgrodą tak wdźięczną ksiąg moich, iako powinien być dźieł WM. Pana ſzacunek Europy. Dźięki mi

żadne od WM.Pana nienależą,bo piſząc o nim nic więcey, iako zdanie świata, wyraźiłem.Wolność,i prawda, które zawſze mym piòrem kierują, zaſłużyły na pochwałę WM.Pana. Te dwa przymioty powinne śię podobać ludźiom podobnym WM.Panu.Kto ich nie ćierpi,może być człowiekiem możnym,ale wielkim nigdy nie będźie.Zyczyłbym ſobie zbliſka doſkonałośći tego dźiwować śię,ktòremu ztak daleka ſprawiedliwość wypłaćiłem. Jeſzcze niemogę tym śię ſzczyćić,żebym miał kiedy honor widzenia WM. Pana. Ale ieśli Rzym zna śię na ſwoich pożytkach, i zechce wſkrześić ſztuki i wſpaniałość dawną tego narodu, ktòry niegdyś był Panem częśći naypięknieyſzey świata,mam nadźieję że w ten czas pod innym iako Kardynała imieniem będę piſałdoWM.Pana,ktòrego nie zmnieyſzym uſzanowaniem, iako uniżonośćią ieſtem.

WOYCIECH ZAWADZKI.

LIST

LIST

Tegoż Kardynała de Fleury z *Francuſkiego tłumaczony.*

XXIV.

ODebrałem liſt WM. Pana, ktòry mi oddał Marchio dè Bauvau. Wypełniłem rozkaz WM. Pana, ktòrego niemiałem. Pokazałem liſt iego Kròlowi Jmći Pruſkiemu, ktòry tak kontent ieſt z pochwał WM. Pana, iako ich godźien, i mnie śię zda, że śię przyſpoſabia do zasłużenia ich u całey Europy. Zyczyłby n dla iey dobra aby Krol Francuſki, i Pruſki żyli w przyjaźni. To intereſs ieſt WM. Pana: mòy zaś ten ieſt iedyny być z naygłębſzym uſzanowaniem.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

LIST

Z Francuſkiego de Mr. de Voiture.

XXV.

WYchwalając moję wymowę, powinienbyś WM. Pan mieć wzgląd na mą

ſkro-

ſkromność, i obawiać śię, abym nieſtraćił tego przymiotu, ktory mam, gdy mi WM. Pan ten przypiſujeſz, do ktorego nieznam śię. Przyjąłem iednak pochwały WM. Pana z wielką radośćią, nie dla tego żebym miał temu wierzyć, co WM. Pan piſzeſz, lecz dla tego, iż ſą dowodem iego przyjaźni, i że ztąd wnoſzę, iż muśiſz WM. Pan barzo mi ſprzyjać, ponieważ z uprzeymośći ku mnie w tey rzeczy omyliłeś śię, w ktorey naylepſzym Sędźią być zwykłeś..... Ale choćiaż bym i w ſamey rzeczy miał tyle wymowy, ile mi WM. Pan przypiſujeſz, niechćiałbym z niey innego ſzukać pożytku, iako otrzymać to mieyſce w ſercu WM. Pana, ktoregoś mi pozwolił, i wyperſwadować to iemu, żebyś z taką był ku mnie uprzeymośćią, z iaką iuż ieſteś *&c.*

KANUTY DŁUSKI.

LIST

Z tegoż Autora.

XXVI.

ZE śię odważam piſać do WM. Pana, Jmć

Jmć Pan N. ieſt tego przyczyną, ktòry mi w utrapieniu moim tę wynalazł poćiechę. To ieſt prawda, iż między wielkiemi moiemi troſkami, ktòrych w tym kraju doznaję, i to umartwienie moje muſzę policzyć, żem tu nieznalazł WM. Pana. Już em śię był odważył na to wygnanie i tę nadźieję, iż ie w bliſkośći WM. Pana przepędzę, mniemając, iż gdźiekolwiek WM. Pan będźieſz, tam znaydę Francyą dla śiebie. Ale to byłaby zbyt wielka poćiecha dla tego, ktòry koniecznie musi być nieſzczęśliwym, i fortuna nie zwykła tak wielkich łaſk świadczyć dla tych, ktòrych chce prześladować. Tym czaſem dobrze poczynam ſobie rokować, ponieważ iuż mię do tego mieyſca fortuna przybliżyła, na ktòrym WM. Pan zoſtajeſz, i mniemam że śię z nami pogodźi, ieśli mi pozwoli ſzczęśćie widzenia WM. Pana. Jakoż ieśli mam prawdę wyznac, zdami śię iż ona cale WM. Pana opuśćić niezechce, gdyż będąc niewiaſtą, nie może go prawdźiwie nienawidźieć, i muśi do niego powròćić.

FRANCISZEK PUŁASKI.

LIST

LIST

Winszuiąc nowemu Francyi Marszałkowi z tegoż Autora.

XXVII.

ODwoływam to wszystko, cokolwiek przedtym pisałem przeciwko woynie, i ponieważ ona iest przyczyną tego honoru, ktory WM. Pan odebrałeś, nie mogę iuż nic złego iey życzyć. Dawno ia tego byłem rozumienia, iż takie męstwo, i takie zasługi, w tak miłey, iako WM. Pan wszystkim osobie nie mogły być bez prętkiey nadgrody. Ale ponieważ iest wielka zawsze rożnica między temi rzeczami, ktore być powinne, i między temi, ktore są w samym skutku, nie mogłem bez osobliwszey radości tego się dowiedzieć, iż WM. Panu to uczyniono, co musiano uczynić, i ta nowina tak mię ucieszyła, iak gdyby była dla mnie niespodziana. Wyznaię iż naywiększa dzieł iego nadgroda, iest sława przez nie nabyta, ale i to niemałą powinno uczynić WM. Panu pociechę, że w tak młodym

dym wieku, ſtanąłeś na naywyżſzym ſtopniu, na ktòry fortuna wojenna może człeka zaprowadźić. Jeżeli WM. Pan ſobie przypomniſz, w iak wielkich niebeſpieczeńſtwach byłeś, z iakich przypadkòw wyſzedłeś, i iak wielu Rycerzòw dźielnych tąż ſamą za WM. Panem drogą idących padło, powinieneś mieć wdźięczność fortunie, iż WM. Panu żyć dotąd pozwoliła, i cnoćie iego nieſprzećiwiła się &c.

JOZEE FUZYNA.

L I S T

Powinſzowanie zwyćięſtwa dowćipnie żartobliwe z tegoż Autora.

XXVIII.

BĘdąc oddalonym teraz od WM. Pana, odważam się to iemu przełożyć, co dawno w mym ſercu miałem.... Gdybyś WM. Pan mògł widźieć, co w Paryżu wſzyſcy ludźie gadają na WM. Pana, upewniam, iż WM. Pan wſtydźiłby się, i dźiwowałby się, że bez względu, i bojaźni uraże-

urażenia WM. Pana, tak iego tu postępki każdy opisuje. Jakoż w samey rzeczy, ia niewiē, co WM. P. zamyślasz: mnie się zda, iż to iest zbyteczna śmiałość, w tym wieku, w ktòrym WM. Pan iesteś, naćierać na kilku starych Hetmanòw, ktòrych WM. Pan przynaymniey dla ich wieku powinienbyś szanować; zgubić biednego Hrabiego *de Fontaine*, ktòry był naylepszym w Flandryi człowiekiem, i ktòrego Xiążę *d' Orange* nigdy się, i dotknąć nawet nieodważył: odebrać 16 sztuk armat, ktòre do Synòwca Kròlewskiego, i Brata Krolowey należały, ktòry wniczym WM. Pana nieuraźił; i zmieszać woysko Hiszpańskie, ktòre WM. Panu tak łaskawie przeyśćia pozwoliło. Ja niewiem, co na to rzecze Spowiednik WM. Pana, to iednak wiem, iż to wszystko iest przećiw dobrym obyczajom, i wielką do spowiedźi, iako mi się zdaje, iest materyą. Słyszałem wprawdźie, że WM. Pan iesteś okrutnie żwawy, i że niebespieczno przećiwić się WM. Panu, alem się nigdy tego niespodźiewał, żebyś tak barzo był uparty, i ieżeli WM. Pan tak daley będźiesz postępował, staniesz się nieznośnym całey Europie:

ropie: ani Cesarz, ani Krol Hiszpański niedotrzymają placu WM. Panu. Ale uchyliwszy na stronę sumnienie, a mowiąc politycznie winszuję WM. Panu, żeś otrzymał zwyćięstwo tak wielkie, iakiego wieki nasze niewidźiały. Francya, ktorą WM. Pan od wiszącey nad nią burzy zasłoniłeś, niemoże się wydźiwić, iż WM. Pan przy początkach żyćia swojego, takiego dźieła dokazałeś, iakim Cesarz wszystkie swe zwyćięstwa życzyłby sobie ukoronować, i ktore Krolom Przodkom WM. Pana tyle przynośi zaszczytu, ile WM. Pan masz od nich. Isći się to teraz na WM. Panu, co niegdyś rzeczono, że do Cesarzow cnota przed czasem przychodźi; ponieważ WM. Pan, ktory iesteś prawdźiwy Cesarz, Cesarz w dowcipie, Cesarz w naukach, Cesarz w pilności, Cesarz w czuynośći, w odwadze Cesarz, & *per omnes casus Cæsar*, przewyższyłeś ludzkie nadźieje. Pokazałeś to WM. Pan, iż doświadczenie nie iest potrzebne, chyba tylko dla ludźi pospolitych, że cnota Bohatyrow innemi postępuje drogami, i po stopniach nie idźie, i że roboty niebios są w samych nawet początkach doskonałe. Ztąd WM. Pan
wnieść

wnieść możesz, iak mile tu iego przyimą Panowie Dworscy, i z iaką radością odbiorą tę nowinę Damy, że WM. Pan, ktòry na balach zwykłeś nad innemi tryumfować, toż samo i na potyczkach czynisz, &c.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

LIST

Wymawiając z niepisania listòw z tegoż Autora.

XXIX.

JA niewiem, czemu się WM. Pan na mnie uskarżasz? Podobno to dla tego, że WM. Pan teraz masz Woysko w swych ręku, chcesz się wadzić ze wszystkiemi, i widząc że mu Hiszpani placu nie dostoią, szukasz wcześnie materyi do nowych kłòtni? Trudno, iako widzę być razem i sprawiedliwym, i zwyciężcą. Męstwo i sprawiedliwość, są to dwie cnoty, ktòre niechodzą pospołu. Niedawnom pisał tak długi list do WM. Pana, iż mniemałem, że nawet czasu mieć nie będziesz do iego przeczytania, i niepamię-

tam, żebym choć iednę ſpoſobność opuśćił do powinności mojey wypłacenia. Gdybym nieuważał na nieſkończone moje obowiązki, ktòre WM. Panu winienem i niepragnął podobać się nayzacnieyſzemu miedzy wſzyſtkiemi, ktòrych w życiu mym znałem mężowi, niauſtawałbym w piſaniu do niego. Lecz pod pokrywką tego, że WM. Pan maſz teraz niezliczone zabawy, że pracujeſz razem, i iako Wodz, i iako proſty Zołnierz, że maſz ſtaranie o wzmocnienie ſwego obozu, o miaſt podbićie, o uczynieniu porządku w woyſku, o utrzymaniu w karności tego narodu, ktòry iey dotąd nieznał, zda się WM. Panu, że wſzyſcy prożnują, i że ſam WM. Pan tylko pracujeſz. Tym czaſem upewniam WM. Pana, że choćbym inney tu niemiał zabawy, iako ſłuchać nowin o WM. Panu, i drugim domagającym się one opowiadać, niebyłbym zaiſte mniey nad WM. Pana zabawny, i barzo mało zbywałoby mi czaſu piſać do WM. Pana. Ci ktòrym dawniey dość było rozmawiać o WM. Panu przez dwie lub trzy godźiny, teraz i ſześćią godźinami niekontentują się: i ći ktòrzy rząd ko-

chają, i ći ktòrzy śię im brzydzą, ròwnie ſą ćiekawi o dźiełach WM. Pana, i nie ma żadnego, ktòryby śię teraz na WM. Pana nieoglądał, chyba ten, ktòry niedba o Francyą.

WOYCIECH ZAWADZKI.

LIST
Z tegoż Autora.
XXX.

CHoćiażbyś WM. Pan niechćiał, żebym co mòwił o liſtach onego, pozwoliſz mi iednak ten pochwalić, ktòry WM. Pan piſałeś do Jmći Pana N. o mojey ſprawie, i wyznać, iż niema żadnego we Francyi ktòryby o tym mògł ròwnie co napiſać. Oſobliwie to mieyſce, gdźie WM. Pan wyrażaſz, iż dla ſkròcenia mey ſprawy, chceſz ſwoich pomknąć pieniędzy, mnie śię zda naypięknieyſze ze wſzyſtkich, ktòre w żyćiu mym czytałem. I WM. Pan ſam zapomniawſzy na ſwą ſkromność, muśiſz wyznać, iż to ieſt barzo wyſoki ſpoſob piſania, ofiarować 28000 Frankòw iednemu z ſwych przyjaćioł, i

że mało ieſt ludźi takowych ktòrzyby ten ſtyl umieli, i tak ſwe myśli wyrażać mogli. Ja upewniam WM. Pana, iż ze wſzyſtkich ludźi nayuczeńſzych w naſzey Akademii, żaden tak piſać niepotrafi, i że między tylą pięknemi myślami żadney nieznaydźiemy, ktòraby śię ztey ròwnała &c.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

LIST

Radzący Proteſtantowi, *aby śię nawròćił do Wiary S. Katolickiey.*

XXXI.

NIe wątpię iż WM. Pan zoſtający w wątpliwośćiach ſwoich, nie małe na ſercu znośiſz ućiſki, i oświadczam śię, iż to mię rὸwnie iako prawdźiwego WM. Pana przyjaćiela dolega. Nieprzeſtaję prośić Pana naywyżſzego, aby WM. Panu otworzył oczy do poznania tey prawdy, od ktòrey unikaſz. Trzeba iednak iey śię chwyćić, ieśli prawdźiwie WM. Pan ſpokoyności ſumnienia ſzukaſz. Wyznaję, iż niemam tyle doſkonałośći, żebym mògł na-

należyćie tę rzecz tak wielką WM. Panu przełożyć, ktorey naygłębśi Teologowie iaśnie, i doskonale wyraźić niepotrafią. Tajemnice Wiary przechodzą granicę rozumu naszego: i naybystrszy dowćip muśi śię mieszać, gdy śię w tey rzeczy tak niedośćigłey zanurzy. Co śię mnie tycze, ia wolę wierzyć, niż poymować Wiary skrytośći, pamiętając na to, co S. Augustyn powiedział: *Melius scitur Deo nesciẽdo.* Człek prywatny naylepiey czyni, gdy z ufnośćią pusczca śię w tey łodce, ktorey kierowanie do przełożonych naszych należy, i ktorey Syn Boski obiecał nigdy nieopuśćić. Po tey obietnicy zkąd przyszło waszym nauczyćielom ogłaszać mniemaną wiary poprawę? Mowiąc prawdę, pokrywka to tylko była, Bogactwa, nieumieiętność Duchowieństwa, złe obyczaje, i niedobre ich bogactw zażywanie, sprowadźiły przećiwko iemu nienawiść. Pospolstwo chętnie tych słuchało, ktorzy na Duchownych bili, i na złe ich postępki powstawali. Lecz muśisz mi WM.P. pozwolić, że śię to wszystko samych tylko obyczajow tykało, a nauka ich zawsze miała swoy szacunek. Ci iednak krzyczeli, iż

I4 wiele

wiele w nią błędòw wkradło śię, i do oderwania śię od Katolików namawiali. Oni śmiało bić na nią poczeli, oni prywatną swoją powagą wszystkie te ustawy znieść chćieli, które tylu wieków powszechne zachowanie stwierdźiło, i poświęćiło. Oni śię wyrzekli Wiary swych Ojców, i nayporażnieysze osoby za głupie swym zdaniem osądźili. Nienawiść, która obu stron serca rozjątrzyła, i pożytki doczesne nie dopuśćiły nigdy prawdźiwey ugody. Lecz teraz, gdy te kłótnie nieco ućichły, uważmy, jeśli lepiey jest wierzyć z odszczepieństwem, niżeli z Kośćiołem. Czyż można temu dać wiarę, żeby ludźie płośi, i zwadliwi mieli prawo powstawać na Kośćioł powszechny niemając żadnego Przywileju i nie będąc posłanemi na rozśiewanie nowey nauki? Czyż przystoi dawną porzucać Wiarę, pod pokrywką złego iey zażywania, i podług swego upodobania ią poprawować? Mòwi Seneka, iż człek mądry nieporwie śię nigdy na znieśienie tego zwyczaju, ktòry powszechnie od wszystkich iest przyjęty. Wyznaję iż i między Katolikami wielu iest mniey chwalebnego żyćia, ale ich obyczaje

czaje, iakem mòwił, niepowinne nic ſzkodźić nauce prawdźiwey. Nauka WM. Pana ieſt rozwięzleyſza, i więcey człowiekowi niż naſza pozwalająca: Zatym to idźie, iż my doſkonaley wykonywamy ofiarę ſerca, ktòrey Syn Boży od nas wyćiąga. Wyznawają to i ſami Proteſtanći uczeni, iż i w naſzey Wierze można być zbawionym, my zaś ich odſzczepieńſtwu tego przyznać niemożemy. Czyż nie lepiey tedy ieſt obrać to, co ieſt pewnieyſzego w rzeczy tak wielkiey, na ktòrey zbawienie naſze zawiſło? Wiem to; iż niektòrzy z WM. Panòw mają, ſobie za nieſławę odmienić w tym zdanie ſwoje i nieſtatecznemi tych nazywają, ktòrzy błąd ſwòy uznawſzy prawdźiwey chwytają śię nauki. Mnie śię zda, iż większy ieſt honor chwytać śię prawdy, niżli uporczywie błędu trzymać śię tam zwłaſzcza, gdźie o wieczną duſzy pomyślność chodźi.

JOZEF MIĄCZYNSKI.

LIST

LIST

M. T. Cicerona do Titiuſa.

XXXII.

CHociaż ieden ze wſzyſtkich do pocieſzenia WM. Pana ieſtem mniey ſpoſobny, ponieważ tylę z iego utrapienia ſmutku odnoſzę, iż i ſam pociechy potrzebuję, iednakże gdy dalſzy ieſtem niż WM. Pan od naywiękſzego żalu gorżkości, mniemam iż dla przyjaźni naſzey, i dla moiey ku WM. Panu uprzeymośći, w tym iego ſmutku milczeć mi się niegodźi, owſzem należy przynieść mu iaką pociechę, którąby, ieśli nieuleczyć, przynaymniey ulżyć żal iego mogła. Jeſt wprawdźię tą pociecha poſpolita, którą zawſze w uśćiech i ſercu mieć powinniśmy, że *pamiętać nam trzeba, iż ludźie ieſteśmy, tym prawem urodzeni, ażeby życie naſze wſzelkim fortuny przypadkom podegało, ani śię trzeba zbraniać, żebyśmy w tym ſtanie, w którym urodzeni ieſteśmy żyć nie mieli, i że nienależy nam z przykrośćią teznośić przypadki, których żadnym ſpoſobem uniknąć niemożemy, à przypominając ſobie innych nieſzczęśćia powinniśmy ſobie myślić, iż śię nam*

nic nowego nieprzytrafiło. Ani te ani inne pocieszenia, ktòrych naymędrśi ludźie zażywali, i potomnym wiekom w swych księgach zostawili, niezdają śię mieć w sobie tak wielkiey mocy, iako ma stan miasta naszego, i ten przećiąg czasòw nieszczęśliwych, kiedy nayszczęśliwszemi ći być zdają śię, ktòrzy potomstwa nie mieli, ći zaś mniey nieszczęśliwi, ktòrzy ie tych czasòw raczey utraćili, niż gdyby w pomyślnym rzeczypospolitey naszey stanie one postradali. Jeżeli własna WM. Pana żądza poruszá, albo ieśli o swoje dobro WM. Pan iesteś troskliwym, niełatwo potrafię ten cały żal z serca iego rugować. Jeżeli zaś to WM. Pana trapi (co barźiey iest miłośći) że tych nieszczęśćie, ktòrzy umarli, opłakujesz, iż tego niewspomnę, com często, i czytał, i słyszał, iż śmierć w sobie nic nie ma złego, w ktòrey ieśli zostaje czućie, nieśmiertelnośćią ią raczey, niżli śmierćią nazywać powinniśmy: ieżeli zaś niezostaje, niemoże to być nieszczęśćiem, czego nieczujemy: to iednak mogę twierdźić za rzecz pewną, iż to śię układa, gotuje śię, i wiśi nad Rzecząpospolitą, co kto opuśći,

puśći, niezda śię na tym szkodować. Jakie bowiem ma u nas mieysce nietylko wstydliwość, poczćiwość, cnota, nauki, aleteż wolność, i żyćie? O ktoregokolwiek młodźiana śmierći w ten rok nayćięższy, i nayzaraźliwszy słyszałem, ten mi śię zdał od bogòw nieśmiertelnych wyrwany z tego nieszczęśćia, i z stanu żyćia naynie-pomyślnieyszego. Przetoż ieżeli na to iedno można WM. Pana nakłonić, żebyś niemniemał, iż tym ktòrych kochałeś, co złego przytrafiło śię, znaczna zaiste część smutku iego ubędźie. Zostanie albowiem ta iedna troskliwość żalu WM. Pana, ktòra niebędźie z niemi podźielona ale do samego WM. Pana szczegulnie będźie śię śćiągała: w ktòrey nieprzystałoby na powagę iego i mądrość, ktòrey z dźiećiństwa tyle nam WM. Pan dałeś dowodòw, znośić niepomiarkowanie przypadek swego utrapienia, ktòre ; do tych nieszczęśćia, co WM. Pan kochałeś nic śię nieśćiąga. Ponieważ tedy WM. Pan i w prywatnych, i w publicznych rzeczach zawsze nam takim śię stawiłeś, trzeba śię starać, aby ta powaga i stateczność umysłu była dotrzymana: cokol-

wiek

wiek albowiem przeciąg czasu, który naywiększe znośi umartwienia, ma dla nas przynieść; to radą i rostropnośćią uprzedźić powinniśmy: I ieżeli żadna niewiasta tak słabego serca nigdy nie była, żeby utraconych dźieći opłakiwać kiedyż tedyż nieprzestała, my zaiste, co nam lada dźien uczyni, sami to pierwey dobrowolnie uczyńmy, ani czekaymy czasu lekarstwa, które rozumem sobie przełożyć możemy. Tym listem ieśli co wskuram, mniemam, iż rzeczy pożądaney dokażę: ieśli śię zaś mi to nieuda, wypełnię powinność człeka WM. Panu nayżyczliwszego i nayprzyjaźnieyszego, iakim że zawsze iestem niechćiey WM. Pan powątpiwać, i miey nadźieję, że będę statecznie.

JOZEF PUZYNA.

LIST
Bithynika do Cicerona.
XXXIII.

ZEbym niemiał tak wielu, i tak sprawiedliwych przyczyn przyjaźni mo-
jey

jey z WM. Panem, przypomniałbym iey początki od Rodźicòw naſzych: co moim zdaniem ći czynić powinni, ktòrzy rodźićielſkiey przyjaźni żadnemi ſwemi zaſługami nieutrzymują. Przetoż doſyć mam na naſzey przyjaźni, w ktòrey ufając, upraſzam WM. Pana, abyś gdźiekolwiek tego będźie potrzeba, raczył mię nieprzytomnego bronić, ieżeli WM. Pan o tym niewątpiſz, że żadna iego łaſka z pamięci mey nigdy wypaść niemoże.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

RESPONS

Cicerona do Bithynika.

XXXIV.

JAko z wielu miar pragnę, aby kiedyżkolwiek Rzeczpoſpolita naſza do porządku powròciła, tak i z tey przyczyny tego żądam, abym śię mògł upomnieć o tę obietnicę, ktòrą mi WM. Pan w liśćie ſwym uczyniłeś. Wyrażaſz to bowiem WM. Pan, iż ieśli to przyidźie do ſkutku, zechceſz żyć ze mną. Miła mi ta chęć

WM.

WM.Pana: Czyniſz to mi WM. Pan, czego po nim wyciąga naſza przyjaźń i zdanie o mnie wielkiego męża, Oyca WM.Pana. Bądź WM.Pan pewien, iż wielkością dobrodżieyſtw, ći ktòrym ſą te czaſy pomyślne ſmogą być drudzy barżiey do niego niż ia przywiązani, ale przyjaźnią żaden. Przetoż miłe mi ieſt przypomnieni przyjaźni naſzey, i chęć oney pomnożenia.]

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

LIST

Cicerona do Trebatiuſza;

XXXV.

JAk ſą troſkliwi, ktòrzy kochają, i ztąd WM. Pan dòyść możeſz. Przedtym przykro mi było, że WM. Pan niechętnie tam ieſteś, teraz znowu mię martwi, gdy się dowiaduję, iż WM. Pan tam z ochotą zoſtajeſz: i w ten czas mi nieznośna rżecz była, że mu się moja zaleta niepodobała, i teraz z przykrością mi to przychodżi, że może być co WM.

Panu

Panu bezemnie miłego. Wolę iednak znośić me umartwienia, niżeli żebyś WM.Pan niemiał tego doſtąpić, czego śię ſpodźiewam. Gdy śię zaś dowiaduję, iż WM.Pan z C. Mariuſzem człekiem naymilſzym i nayuczeńſzym przyjaźń zabrałeś, niewymòwną ztad radość odnoſzę. Pragnę, żeby on WM. Pana iak naybarźiey kochał. Nad to nic WM. Pan milſzego z tey Prowincyi wywieść niemożeſz.

WOYCIECH ZAWADZKI.

CZĘSC WTORA.
MOWY ROZNE.

MOWA POGRZEBOWA
PO SMIERCI NAYJASNIEYSZEY KROLOWY POLSKIEY
MARYI JOZEFY

CZyż ieszcze tego strapionemu tylą klęskami światu nieszczęścia niedostawało, żeby śmierć nieuważna ostatnią w MARYI JOZEFIE Pani naszey pociechę mu odebrała? Takli na nas zagniewane sprzysięgły się fata, że iedynego w tych ucisckach cierpliwości przykładu zostawić nam niechciały? Alboż niedosyć iesteśmy utrapieni widząc, iak wiele Państw na wzajemne klęski uzbrojonych, w srogim pożarze woyny niszczeje? iak wiele miast naywspanialszych ostatniego upadku czekają? iak wiele skarbów i bogactw, przez tyle wie-

kòw zbieranych, nieſprawiedliwe ręce pſują, i zabierają? rola ſpuſtoſzona, nie mając, ktoby ią zaśiał, zwyczayney nam żywnośći niedodaje: handle uſtające potrzebom naſzym zwyczaynych niewypłacają dochodów: żelazo na krew ludzką zaoſtrzone tyśiące mieſzkańców w iedney godźinie świata odbiera. W tym tak ſtraſznym całego prawie świata zamieſzaniu, ktòż ieſt, kto niewzdycha? My ſami, lubo za Oycowſkim AUGUSTA III. Pana Naſzego Miłośćiwego ſtaraniem w pożądanym dotąd zoſtajemy pokoju, niemożemy iednak na nieopłakane wiekami tylu Państw klęſki ſuchym poglądać okiem. Niedośięga nas wprawdźie ten tak wielki woyny teraźnieyſzey płomień, dogrzewa nam iednak cudzych troſk użaleniem. Wzdychając nad całey Europy nieſzczęśćiem, niemogliśmy być ſami zupełnie ſzczęśliwemi. W tym iednak powſzechnym świata utrapieniu, niemałą ſobie poćiechę mieliśmy, pòki śię ta Pani i Krolowa naſza do wiecznego z tey źiemi Krolestwa nieprzenioſła. Jey męſtwo i niewyſławiona ćierpliwość do mężnego tak wielkich ućiſków zno-

ſzenia

ſzenia wſzyſtkich zachęcała. Wſtyd nam było na naſze uſkarżać śię przećiwnośći, widząc iż naſza Pani większe nierównie ćierpliwie wytrzymuje. W podźiwieniu wielkośći wſpaniałego iey ſerca zanurzeni, zapominaliśmy o ſobie, żeśmy nieſzczęśliwi. Jakoż ktoż śię niezadźiwi nad ſtatkiem iey w ućiſkach nieprzełamanym? Łacniey daleko było nieprzyjaćielowi ogromne woyſka zwyćiężać, niż nad wielkim tey Pani umyſłem tryumfować. Każdy wprawdźie podczas tey woyny miał na co ubolewać, żadnego iednak niebyło, ktòremuby żywiey iak iey te przećiwnośći dopiekały. Ona nad wſzyſtkich nayneiſzczęśliwſzą powinnaby śię była nazywać, gdyby wſpaniałość wielkiego iey ſerca nieſzczęśćiu mogła podlegać. Cała Europa nad niepomyślnym iey ſtanem wzdychała, i ći nawet, ktòrzy ią trapili, ubolewali nad iey utrapieniem: Ona iedna podtenczas na świećie była, ktòra niepomieſzanym ſercem i okiem na ſwe troſki poglądała. Nieporuſzył iey z mieyſca, ani od przedśięwźięćia nieodraźił òw ſtraſzny pożar, ktòrym zewſząd otoczona, innych bar-

źiey niż śiebie od niego zaſłaniała: to tylko ią trapiło, iż drugich w utrapieniu widźiała. Przetoż zapomniawſzy prawie o ſwym Majeſtaćie, Maćierzyńſkie ku nieſzczęśliwym ſerce pokazywała. Ona ſmutnych ćieſzyła, ona rozpaczających do dobrey nadźiei zachęcała, ona wątpliwych radami wſpierała, ona w niedoſtatku i uboſtwie ięczącym śiebie krzywdząc, o ſwe wygody niedbając, iako w politowaniu łaſkawą Matką, tak w hoyności wielką ſtawiła się Monarchinią. Sami nawet, ſami iey nieprzyjaćiele, lubo większe, niż na nieprzyjaćioł przyſtoi umartwienia iey czynili, przećież w niedoſtatku pomoc, w ſmutku poćiechę, w chorobach lekarſtwo, i wygody u niey znaydowali: i ktòrzy iey wielkiego umyſłu żadną potęgą zwyćiężyć niemogli, ći utrapieniem ſwoim litośćiwe iey ſerce łatwo zniewalali. Ktòż tedy przy tak niewczeſnym tey Pani odeyśćiu może łzy utrzymać? Jeżeli bowiem tak litośćiwą, i miłośierną dla ſwoich była nieprzyjaćioł, nie trudno każdemu domyślić się, iak łaſkawą ku poddanym ſobie ſprzyjającym ſtawiła się. Ktòż ieſt, proſzę, ktòryby

ryby od niey, nie mòwię, przykrość iaką, ale naymnieyſze kiedy nieukontentowanie odebrał? Ktòż ieſt, ktoby śię do iey udawſzy nieodnioſł więcey, niż pragnął? Tkwią nam wżywey pamięći owe rzadkie, rzadkie nietylko na Tronie, ale i w prywatney oſobie cnoty, ktòremi ta Pani nie naſze tylko, ale i całego świata oczy i ſerca na śiebie porywała. Niech wyświadczą świątnice Pańſkie, hoynemi iey iałmużnami obdarzone, wiele ta Pani proſząc Boga o pomyślność ſwych poddanych łez wylała? Niech wyświadczą każdego ſtanu ludźie, z iaką pokorą, z iaką ochotą, z iaką hoynośćią, potrzebom ich dogadzała? Niech wyświadczą ubodzy, iak wiele ſkarbòw na nich wyſypała! Lecz cóż ia tym wſpominaniem rozjątrzam ranę przez śię niedotkliwą? Pozwòl mi o Wielka Krolowa! pozwòl, proſzę, abym ieſzcze i niedobrze zaczęte przerwał twe pochwały, ktòre ledwo dotknione dość ćiężki żal w ſercach naſzych barźiey pomnażają. Gotują Hiſtorycy ſwe piòra na ich opiſanie. Dowiedzą śię o nich potomne wieki, i zdźiwią śię. Mnie tym czaſem niech śię godźi

cożkolwiek wſpomnieć na utulenie ſmutku powſzechnego, w ktòrym zoſtających ſama ćieſzyć miałaś za ukontentowanie. To rzecz pewna zacni ſłuchacze, iż ta Pani barźiey nas niż wſzyſtkie tey woyny ućiſki ſwym odeyśćiem zaſmućiła, á odeyśćiem właśnie pod ten czas, kiedy nam przykład iey ćierpliwośći był naypotrzebnieyſzy: winſzujemy iednak i ſobie, i potomkom naſzym, iż Polſka tym w potomne wieki zaſzczycać śię może, że u niey ta Pani krolowała, ktòrey i naywyżſze nam Trony zayrzały. Jeżeli ktòra tedy ona wielką Krolową nazywać śię powinna, nie przez to iednak wielką, iż była Krolową, gdyż nie ona od Krolewſkiey godnośći, lecz godność Krolewſka od niey ſwòy zaſzczyt, i ozdobę bierze. Niegodna była tego honoru źiemia, żeby ſkarb tak drogi u niey dłużey zoſtawał: potrzeba było, aby śię z tego, do Niebieſkiego Tronu przenioſła. My wprawdźie ſtraćiliśmy w niey Wielką Krolowę, ſtraćiliśmy Panią łaſkawą, ſtraćiliśmy Matkę nas kochającą, lecz mamy teraz wielką przed Bogiem Pośrzedniczkę. Zyćie iey świątobliwe, cnoty rzadko i prywatnym lu-

ludźiom znajome, każą nam tuſzyć niezawodnie, iż ta Pani niebieſką za ſwe zasługi iuż odbiera nadgrodę. Przez cały bieg życia iey świątobliwego, we wſzelką pomyślność Oyczyzna naſza opływała: i gdy cała prawie Europa ſtraſzliwym woyny pożarem zdjęta, podobnym i nam nieſzczęściem groziła, myśmy bez trwogi, i bojaźni w pożądanym ćieſzyli śię pokoju. Któż ten pożar, tak bliſki od nas odwróćił, ieżeli niegorące iey modlitwy? kto nas od nieſzczęśćia zasłaniał, ieżeli nie zasługi tey Pani przed Bogiem tak wielkie? Jeżeliż ieſzcze z nami na tym wygnaniu żyjąca tyle nam dobra uczynić mogła, czegoż niedokaże teraz tam z Bogiem królująca, zkąd wſzelka pomyślność na nas wypływa? Niemniemaymy iednak, żeby nam i na źiemi znaczney śiebie niezostawiła części. Zostawiła nam ſwoje zacne potomſtwo, w którym nietylko iey krew, ale i cnoty oſobliwſze widźiemy. Zostawiła nam Auſtrią przez ſwe urodzenie, zostawiła Włochy, Niemcy, Francią przez ſwe Córki ſpokrewnioną. Zostawiła nam godnych ſwych Synów, wielkiey nadziei
 Panów,

Panòw, ktòrzy nawet i w kwitnącym wieku nayſławnieyſzych świata Bohaty- ròw cnotą i męſtwem przechodźić po- czynają. Zoſtawiła nam zaſzczyt Tronu naſzego, i tarczę nieprzełamaną w Wiel- kim Małżonku ſwoim AUGUSCIE III. Panu naſzym miłośćiwie nam krolują- cym, pod ktòrym wiek ſpokoyny, wiek złoty, wiek prawdźiwie Auguſtowy ży- jemy, nieznając przez tyle lat iego pa- nowania ſkutkòw woyny nieſzczęśli- wych. Za iego panowania tyle Obywa- telòw pod ſłodkie iego rządy garnących śię, do Polſkiey przybyło: za iego pano- wania tyle rzemioſł nieznajomych nam dotąd, do nas przenioſło śię: Za iego pa- nowania tyle miaſt i ludnośći, i nowey ozdoby nabyło: Za iego panowania, nau- ki niegdyś u nas pogrzebione wzroſt brać, i do doſkonałośći przychodźić po- częły: za iego panowania nauczyliśmy śię z doświadczenia, iż i Monarchowie mo- gą ſwych poddanych ſercem kochać Oycowſkim. Tego nam tedy Pana i Oy- ca odchodząc od nas zoſtawiła, ba i ſama nie ze wſzyſtkim śię od nas wynioſła, po- nieważ procz prochòw ćiała ſkaźitel-

nych, nic nam śmierć w niey nieodebrała: cnoty iey wielkie, cnoty ktòreśmy w niey kochali, żyią, i w ſercach naſzych żyć będą nieśmiertelnie. Pòki imie Polſkiego narodu trwać będźie, pòty ią wieki potomne ſławić, pòty za przykład naywyżſzym świata Monarchiniom ſtawiać nieprzeſtanie. Otrzyimyż tedy oczy we łzach zanurzone. Smutek naſz choćiaż ſprawiedliwy, niemoże iednak podobać się tey Pani, ktòra żadnego w żyćiu ſwym niezaſmućiła. Winſzuymy raczey ſobie, że w potomne wieki tym się Oyczyzna naſza zaſzczycać może, iż miała taką Krolową, iakiey wſzyſtkie Trony będą ſobie życzyły, á nigdy nieznaydą.

WOYCIECH ZAWADZKI.

M O W A
PRZECIW POJEDYNKOM.

NIe ma nic trudnieyſzego NN. iako zwyczay dawnością czaſu zalecony, ſercu omierźić ludzkiemu. Rzecz czaſem i mniey uczćiwa ma u nas ſwòy ſzacunek tym ſamym żeśmy do niey przywykli. Natura naſza doſyć ieſt ſa-

ma

ma przez się do złego nakłoniona, á cóż gdy ią zwyczay zadawniony tam zacznie pociągać? Jako albowiem wzrok ludzki zwątlony iaką chorobą ciemności szuka, i od świata unika, tak i rozum zwyczajem mniey chwalebnym omamiony w nim się kocha, á iasności prawdy nietylko niedopuszcza, ale iey cierpieć niemoże. Dla tego niedziwuję się bynaymniey, że pojedynki znaydują u nas swych przyjaciół, ponieważ ie zwyczay tak dawnych wieków nam zaleca. W tym iednak winszuję sobie, że w tym kole ci nawet, ktòrzy się ze mną w swym zdaniu rożnią, zdają się być barziey do prawdy i sprawiedliwości, niż pojedynków utrzymania skłonni. Ja znając się do nieudolności mojey wymowy, i dotknąć nawet tak delikatney rzeczy nie śmiałbym, gdybym z temi miał sprawę, ktòrzy na oślep trzymając się zwyczaju, niechcą swych oczu na słuszność i prawdę otworzyć. Czyż to bowiem podobna, żebym ich słowy samemi mògł od tego odrazić, czego ani miłość Oyczyzny, ani kary prawami obostrzone, ani pioruny Watykańskie omierzić niemogły. Punkt hono-

ru

ru niejakiegoś w tym omylnym zdaniu trzyma ich uporczywie: mniemają, że ich honor i ſławę rani, kto bije na pojedynki: Mnie śię zda iednak, że ludźie takowego zdania, im barźiey ſą o honor troſkliwi, tym go mniey ſobie ſzacować umieją. Wiem dobrze, iak ieſt rzecz delikatna honor: wiem że każdy prawdźiwy Polak na równey go z życiem kłaść ſzali powinien, i dla tego ſamego, że honor kocham, pojedynków ćierpieć nieradzę: Naywiękſza bowiem ieſt nieſława bronić ſławy pojedynkiem. Łatwo wam tego dowiodę NN, ieśli z iaką pilnośćią honoru ſzukaćie, z taką mnie za honorem mówiącego ſłuchać uwagą zechcećie.

Honor prawdźiwy, iako śię z rozumu rodźi i nigdy nieodſtępuje rozumu, tak ſkoro za granice od iego wymierzone wykroczy, przeſtaje być honorem, i nieſławę rodźi człowiekowi. Cokolwiek albowiem ieſt przećiwnego rozumowi, to śię i uczćiwośći przećiwi. Przetoż zwierzęta, ponieważ światła rozumu nieznają, nieznają też i tego co to ieſt honor, a tym ſamym ani o ſławę ſtoją, ani śię nieſławy lękają. Ztąd idźie, iż w tym tyl-

ko

ko możemy honor nam zakładać, co rozum za rzecz uczćiwą, i chwalebną ſądźi.

Obaczmyż teraz, ieżeli rozum zdrowy chwalić, i zalecać może pojedynki. Mnie śię zda, iż ktokolwiek niezapruſzonym okiem zechce iſtotę i koniec pojedynkow uważyć, muśi ie potępić. Czyż niemoglibyśmy ſłuſznie okrutnym tego sędźiego nazwać tyranem, ktoryby za iedno ſłowo z prętkośći lub gniewu na rownego ſobie wyrzeczone, chćiał śmierćią karać człowieka? Czy zgadzałby śię dekret takowy z rozumem? Czy niegodźienby był kary ſromotney ow sędźia, ktoryby za taką fraſzkę, nie ſkarb iaki, nie fortunę, lecz żyćie nieoſzacowane chćiał wydrzeć? Daymy to, że dekret iego niebyłby wykonany, poſtępek iednak tak nieſprawiedliwy nieprzeſtaje być godnym hańby, i kary przykładney. Toż ſamo czyni, kto śię na pojedynek odważa. Uzbraja ſwą rękę na bliźniego zdrowie, i żyćie: gotow ieſt, i chce trupem go na placu położyć: za coż? oto czaſem za iedno ſłowko mniey uważnie, a częſtokroć i ſłuſznie wyrzeczone! Uzbraja, mowię, i na tego czaſem ſwą rękę, ktory mu przez lat tyle przy-

jaźń

jaźń ſtateczną dochowywał. Co mowię na tego? Uważmy NN. ſkutek nieſzczęśliwy pojedynkow! Czy raz to bywało, i bywa, że zapomniawſzy na ſprawiedliwość, zapomniawſzy na prawa natury, zapomniawſzy na krwi związek nayściśleyſzy, krewny na krewnego, brat na brata życie ſwą pomſtę uzbraja? i zgadzaż się to z rozumem? i w tymże to honor pokładamy? Tego ktory lub dobra, lub pieniądze chce wydrzeć drugiemu, łotrem nazywamy, i śmiercią nayhaniebnieyſzą ſprawiedliwie karzemy. Czyż nieſłuſzniey takową śmiercią tych karać należy, ktorzy rzecz nad wſzyſtkie ſkarby ſzacownieyſzą, to ieſt życie, bez ſądu, bez dekretu odebrać drugiemu usiłują? Wyznaję, że niezawſze za pojedynkiem idźie zaboyſtwo, ale i to też przyznać mi każdy muśi, że i łotr nie zawſze wydrze te pieniądze, ktore wydrzeć uśiłuje, zwłaſzcza gdy mu kto odpor da mocny, nieprzeſtaje iednak przez to być łotrem, i podlegać śmierci haniebney, ieśli go ſchwytają. Ale wielka ieſt, rzeką, między rozbojem i pojedynkiem rożnica: Łotr gwałtem wydźiera pie-

niądze

niądze, ten zaś dobrowolnie wychodzącego na plac potyka, i gdy na iego życie naciera, swoje w niebespieczeństwo podaje. Alboż to i rozboynik swego w niebespieczeństwo nienaraża życia, gdy broniącemu się rzecz iego wydziera? Że zaś tamten dobrowolnie na plac wychodźi, tę tylko między rozbojem, i pojedynkiem czyni różnicę, że tam ieden, á tu dwòch się znayduję rozboynikòw wzajemnie na swą zgubę uzbrojonych. Przez to, że swe życie podaje w niebespieczeństwo niezastania bynaymniey śiebie od zniewagi pojedynkujący. Ktòż bowiem z nas nieosądźi tego być szalonym, ktòryby gniewem zapalony biegał z pochodnią i swoy pałac chćiał spalić? Daymy to, żeby on tego i nieuczynił, uśiłowanie iednak takowe, iako iest przećiw rozumowi, tak i hańby uyść niepowinno. A iakże ten uydźie hańby, kto nie pałać, lecz zdrowie swoje podaje na sztych śmiertelny? Ktòry to rozum pochwalić może? Kto nieprzyzna, że taki sposob bronienia sławy, iest naywiększą niesławą. Czy piękny byłby to honor, gdyby kto złodźieystwem chćiał bronić honoru? Toż

samo

ſamo można i o pojedynku mòwić, iako albowiem złodźieyſtwo ieſt przećiw rozumowi, tak i pojedynek: iako za złodźieyſtwo karzą ſzubienicą, tak w niektòrych Państwach i pojedynkom taż kara ieſt naznaczona. Ja zaś mòwię że pojedynek iako większą ſzkodę czyni człowiekowi, niż złodźieyſtwo, tak ſrometnieyſzey karze podlegać powinien.

Nieznaydźiemy tak grubego na świećie narodu, ktòryby ſprawiedliwośći granice przeſtępujących niekarał. Każdy człek ma to z przyrodzenia, że chćiałby w ſwych poſtępkach być za ſprawiedliwego ſądzonym, i nic śię tak nielęka iako o nieſprawiedliwość przymòwki. Inne wyſtępki nie tak zdają śię ſzkodźić honorowi, przetoż ieſt wielu, ktòrzy śię z nich i chlubić niewſtydzą: ktoby śię zaś przyznał do nieſprawiedliwośći, i oſtatniego człeka nieznaydźiemy. Dźiwno mi tedy, że niemało ieſt takowych, ktòrzy śię z pojedynkami, iako z rzeczą nayuczćiwſzą zwykli śię popiſować, nad ktòre nic niema ſprawiedliwośći barźiey przećiwnego. Prawo ieſt natury, i od naygrubſzych narodòw przyjęte, że żaden

den w ſwey ſprawie sędźią być niemoże. Targa to prawo, i w ſwey ſprawie dekret wydaje, kto przez pojedynek ſwey krzywdy dochodzi. Czy może być ten dekret ſprawiedliwy, ktory mu chćiwość pomſty, gniew układał? Mamy prawa; mamy i sądy do ktorych należy za krzywdy naſze uymować się, ſamemu zaś ſzukać w ſwey urazie pomſty, ani rozum ani ſprawiedliwość niepozwala. Zwierzętom to tylko nierozumnym rzecz ieſt przyzwoita, ktore bez praw, i sądow żyją, nie zaś człowiekowi. Upadłoby to Państwo, upadłaby ſprawiedliwość, upadłby porządek dobry, gdyby się każdemu uzbrajać na tych godziło, od ktorych krzywdę ćierpiemy. Znali to dobrze owi prawodawcy, ktorzy ćiężkie, i ſromotne kary na pojedynki naznaczyli. Prawa Kościelne od ſpołeczności Chrześćiańſtwa, od uczeſtnictwa zasług Chryſtuſowych odcinają, i mieyſca nawet zwyczaynego niepozwalają tym, iako wyklętym, ktorzy pojedynkiem honoru, lub krzywdy ſwojey dochodzą. Prawa też Swieckie południowych Narodow, a oſobliwie Francuſkie ſromotną, i ſamym

złodźiejom przyzwoitą karę na pojedynkujących przepisały, od ktòrey żeby i sam Monarcha niemògł ich uwolnić, przysięgą przy swey Koronacyi obowiązuje się. Uważmyż NN, ieżeli możemy na tym punkt honoru zakładać, co sam rozum, co prawa tak Kościelne, iako i Swieckie nietylko potępiaią, aleteż tak sromotnie karać rozkazuią. Mamy i my prawa, mamy kary na pojedynkujących przepisane, ale te prawa nasze są nakształt miecza w pochwy schowanego, ktorego nigdy niedobywamy. Na wykorzenienie tey zarazy, nietylko nam trzeba dawnieysze prawa zachować, ale i nowe, cięższe daleko przykładem Francyi, i innych narodòw ustanowić. Nie dość albowiem że ten zwyczay tak naganny przećiwi się rozumowi, niedość że sprawiedliwośći targa obowiązki, ale też i Oyczyznie naszey szkodę nienadgrodzoną przynośi.

Nie trzeba mi na to wielkich dowodòw: nasłuchaliśmy się i napatrzyliśmy się więcey, niżbyśmy chćieli, iak wielu, w tych nieszczęśliwych pojedynkach zginęło Kawaleròw takowych, ktòrzyby

mogli tey Oyczyznie w wielu służyć potrzebach. Królestwo nasze, względem swey obszerności, słusznie nazwać się może nieludnym. Trzebaby nam, gdyby można, i umarłych dla przymnożenia mu mieszkańców wskrzeszać, nie zaś tego dozwalać, żeby ie przez pojedynki niszczono. Każdy pospolite dobro kochający powinien swą Oyczyznę, iako Matkę od wszelkich krzywd zasłaniać: A możeż być dla niey krzywda nieznośnieysza, iako gdy iey Synów kochanych przez nieszczęśliwe te pojedynki gubić dopuszczamy?

Nie ma ten żadney poczciwości, nie kocha tey Matki honoru, kto iey tak wielkie dobro odbiera. Znali to dobrze, wielcy owi dawnieyszych wieków Bohatyrowie, którzy woleli swey urazy zapomnieć, niż takim honoru bronieniem swą Oyczyznę ukrzywdzić. Zachowywali, iako o Rzymianach mówi Salustiusz, zachowywali gniew swóy na nieprzyjaciela, á z swojemi ziomkami ocnotę tylko, i sławę walczyli. Bierzmy w tym przykład z naysławnieyszego między Ateńskiemi Wodzami Rycerza Thc-

misto-

mistoklesa. Ten gdy na radźie publiczney przećiwne Eurypiadesowi zdanie utrzymywał, rozgniewany Eurypiades porwał śię do laski, grożąc mu iey uderzeniem. Coby naśi Kawalerowie w podobney czynili okoliczności, niewiem, to wiem iednak, że tegoby nieuczynili, co uczynił Themistokles: ten bowiem tak zelżywym Eurypiadesa postępkiem nic nieporuszony to tylko rzekł do niego: *uderz, lecz słuchay.* Zdźiwiony tą skromnośćią Themistoklesa Eurypiades, poszedł za iego radą, ktorey skutek był owe sławne i niewypowiedźiane nad Persami pod Salaminą, zwyćięstwo. Nierozumieymy NN. żeby tak sławny Bohatyr niekochał swego honoru, i nieumiał go bronić, á przećież nieporwał śię na Eurypiadesa, nieostrzył nań swego żelaza, niewyzwał na pojedynek, i więcey tą skromnośćią zasłużył sobie u potomnych wiekow zalety, niż gdyby sto pojedynkow pomyślnie odprawił. Wiedźieli to dobrze tak Grecy jako i Rzymianie dawnieyśi, co to iest honor, i nad życie swoje drożey go cenili, á przećież nieznaydźiemy tego w żadnym Historyku,

gdyby go kiedy pojedynkiem dochodźił. Ten gruby i zwierzęcy zabijania wzajemnego zwyczay, ktory my wspaniałośćią serca niewstydźiem się nazywać, iako się przećiwił rozumowi, sprawiedliwośći, i dobru Oyczyzny, tak niemiał żadney zalety u owych naydźielnieyszych Rycerzow, i dla tego kwitneła u nich sprawiedliwość, zgoda, i miłość Oyczyzny.

Wiem ia, co zdania przećiwnego ludźie na to powiadają. Mowią oni, daymy to, że ia w swey sprawie sędźią być niemogę, i mam sąd na to, ktory w me krzywdy weyrzeć powinien: gdy iednak mię kto inny poćiągnie do pojedynku, co mam czynić? Mamli ćierpieć przymowki? mam za to z pod Chorągwi, lub Regimentu z wieczną zniewagą ustąpić? To iest NN, to iest zdania przećiwnego zarzut naywiększy, i podług ich mniemania, niezbity. Pozwolćie mi NN, krotko im na to odpowiedźieć. Lękasz się przymowek, lękasz się ustąpienia z pod Chorągwi, więc dla tego masz czynić przećiw rozumowi? masz dla tego zwierząt nierozumnych zajadłość naśladować?

wać? Maſz dla tego ſprawiedliwośći świętey, i Oyczyźnie, krzywdę tak ćięż-ką czynić? maſz ſtać śię godnym śmierći haniebney, i wyklętym od Kośćioła S? To wſzyſtko mniey ważyſz, niż płochych ludźi przymówki? Więkſzey nieſławy nabywa, kto ſławy tym ſpoſobem broni. Czyż może bowiem być hańba nieznośnieyſza, iako dla przymówek tak ćięźki przećiw rozumowi, przećiw Oyczyźnie, przećiw ſprawiedliwośći wyſtępek popełniać? Przymawiać ći o to żaden człek roſtropny niebędźie, żeś niechćiał tego uczynić, czego Panowie rozumni w ſwych Dworach, Hetmani w Woyſku, Prawa w Króleſtwach tak ſrodze zakazują. Płochych zaś ludźi przymówek tym ſpoſobem unikać, ieſt to w ſprawiedliwſze podać śiebie przymówki. Rzeczeſz mi iednak: więc mam dla tego uſtąpić zpod Chorągwi, i Oyczyźnie ſłużbę wypowiedźieć? Poſłuchay tym ſamym przez co chceſz pojedynki utrzymać, do prętſzego ich znieśienia nas zachęcaſz. Ktoż bowiem to ćierpieć może, co przeſzkadza do ſłużenia Oyczyźnie? Jeżeli bowiem używanie pojedynków

niedopuſzcza ći beſpiecznie ſłużyć twey Oyczyźnie czy to w Regimenćie, czy to pod Chorągwią, ieſt ſzkodliwe tym ſamym Oyczyźnie, i powinne być znieśione. Ale rzeczeſz, tym czaſem muśiałbym dla przymówek uſtąpić z pod Chorągwi, i profit, ktòry ztamtąd odnoſzę, utraćić? Rozumiem: znam teraz, na czym punkt honoru twojego zaſadzaſz: Zyſk, ktòry maſz z twojey Chorągwi, ieſt twoim honorem. Honor prawdźiwy ma doſyć w ſobie ſamym pożytku, á innego, pròcz śiebie zyſku nie ſzuka. Czyż ſłuſzna rzecz ieſt, abyś dla tego zyſku wydawał ſwe życie na ſztych śmiertelny? Więc dla niego maſz uzbrajać twą rękę na bliźniego? maſz uzbrajać na Oyczyznę? Maſz uzbrajać na potarganie Praw i ſprawiedliwośći świętey? Więc dla niego maſz zapomnieć na duſzę, na Niebo, na BOGA, i ſtać śię wyklętym od ſpołecznośći Chrześćiańſtwa? A kto ćię upewnił, że w tym pojedynku, i zyſk i honor ſwòy utrzymaſz? Kto wie, ieśli w nim i zyſku i honoru, i żyćia, i co więkſza duſzy twey, iako w przeklęctwie ginący nieutraćiſz? Upewniam ćię iednak, iż ieśli po-

pojedynki (co śię domawiam) będą znieśione, ieżeli na tych, ktòrzy ſą do nich ſkwapliwi, i z niewychodzących żartują, będą kary ſurowe przepiſane, i przymòwek żadnych nieuſłyſzyſz, i beſpiecznie czy to w Regimenćie, czy pod Chorągwią ſłużyć ſwey Oyczyźnie będźieſz, a tym ſamym, i zyſk, i honor, i zdrowie twoje w całości zachowaſz.

Zdami śię, iżem doſtatecznie pokazał, że punkt honoru pojedynkiem broniony, ieſt większą hańbą, niż ta, ktòrey unikać chcemy. Teraz nic mi niezoſtaje, tylko prośić was, i zaklinać na miłość Oyczyzny, żebyśćie śię zgodnie na znieśienie tak ſzkodliwego zwyczaju uzbroili. Niech pozna świat cały, że Polacy w ſwych poſtępkach nie popędliwośći, lecz rozumu, rady ſłuchają. Niech pozna, iż tam naytroſkliwśi ieſteśmy, gdźie chodźi o dobro Oyczyzny. Doſyć ieſt ona, i z innych miar umartwiona, więc tey przynaymniey krzywdy iey niedopuſzczaymy, ktòrey tak łatwo zabieżeć możemy. Jey wnętrznośći rani, i wydziera, kto iey Synòw za lada fraſzkę gubić dopuſzcza. Ta krew droga, ktòra śię przez

pojedynki będźie u nas wylewała, nad wami pomsty domagać śię będźie, że mogąc iey niegodźiwemu zabiedz rozlewaniu, niechćieliśćie. Stawmy sobie w tey mierze za przykład Francuzòw, Włochòw, Hiszpanòw, Niemcòw, i inne porządnieysze Państwa: Niedopuszczaymy tey hańby dla imienia naszego, żeby ten zwyczay od całego świata za sromotny osądzony, miał u nas swych obrońcòw. Jaki wstyd dla nas, że ta zaraza z innych Państw wyrzucona, na łonie naszey Oyczyzny znayduje swe przytulenie. Ale ieśli was nieporusza dobro Oyczyzny, ieśli o honor wąsz cale niedbacie, mieyćie litość przynaymniey nad Synami, Braćią, i Wnukami waszemi, mieyćie litość i nad wami samemi. Czyż to być niemoże i z was samych ktòry, pociągniony do nieszczęśliwego pojedynku może utraćić to żyćie, ktòre Oyczyzna tak drogo sobie szacuje. Czyż rozumiećie, że śię i to nieprzytrafi, iż nie ieden z Braći, Synòw, i Wnukòw waszych tym niegodźiwym sposobem szkodę nienadgrodzoną na żyćiu, i duszy swojey ponieśie. I mamyż to ćierpieć, żeby krew

tak

tak droga marnie śię przelewała? I mamyż tego dopuſzczać, żeby tylu bliźnich, i krewnych naſzych w przeklęcwie ćiężkim umieraiąc wiecznie na duſzy ginelo? W ręku to ieſt waſzych NN. albo przytłumić tę rodzaju ludzkiego zarazę, albo dopuśćić żeby śię w wnętrznościach Matki naſzey Oyczyzny ſzerząc, prętſzy iey upadek przynioſła. Patrzćie co z tego dwóyga rozum wam radźi; patrzćie czego ſprawiedliwość po was wyćiąga, patrzćie o co śię Oyczyzna ſtrapiona przymawia, i upraſza.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

M O W A
PRZECIW CUDZOZIEMCOM
Aby im w Polſzcze mnożyć śię niepozwalano.

PRzypatruiący śię na tylu Seymach rad naſzych obrządkowi, niemało takich Poſłów znalazłem, ktòrzy barźiey dla śiebie pochwały z kraſomòwſtwa, niż dobra Oyczyzny ſkuteczną radą ſzukaią. Ztąd pochodźi, iż niektòrzy w tey ſztuce doſkonali, tak dobrze umieią prawdę pła-

płaszczykiem niesprawiedliwości pokrytą w nienawiść podawać, á niesprawiedliwość w sukienkę prawdy ustrojoną słuchającym zalecać, iż i nayostrożniey- szych umysły na stronę mniey sprawiedliwą nakłaniać zwykli. Ja w tym winszuję sobie, iż im mniey biegły iestem w sztuce mówienia, tym dalszy iestem od wszelkiego w tey mierze podeyrzenia. Przetoż mam nadźieję, iż me proste, szczere, i żadnemi krasomówstwa wykrętami niezarażone, względem Cudzoźiemców zdanie, z taką od NN, rzetelnośćią będźie przyjęte, z iakiey pochodźi. Mnie się zda, iż ktokolwiek kocha dobro, i honor Oyczyzny, niepowinien tego dopuszczać, aby się tak barzo Cudzoźiemcy u nas krzewili. Od tylu wieków codźienne prawie Oyczyzny naszey skargi dochodzą, że się tylu do nas tych gośći zagranicznych naćisneło, iż za niemi, i Gospodarze, Szlachta uboższa mieysca w swym Państwie znaleść niemoże, á przećież nietylko o zatamowaniu im do nas drogi niemyślemy, ale też z takim ku nim iesteśmy przywiązaniem, iż zapomniawszy na śiebie samych,

ich tylko wychwalać im śię dźiwować i ich naśladować za honor ſobie poczytamy. Każdy Narod ma iakiś przyrodzony śiebie ſamego ſzacunek, i lepſze niż o innych, o ſobie rozumienie. Tak Francuz Francuſkie, Włoch Włoſkie, Anglik Angielſkie, Niemiec Niemieckie chwali prace, obyczaje, i dowćipy: My iedni Polacy, iakbyśmy innego byli przyrodzenia ludźie, niemamy tey wrodzoney ku ſobie miłośći, ktòrey i naygrubſze narody w ſobie utaić niemogą. Niech będźie Polak rodowity, naydoſkonalſzy w ſwoim rzemieśle, my przećie go obiegamy, á Cudzoźiemca robotę, choćiaż mniey wartą przepłacamy tym ſamym, że ią zagraniczna ręka robiła. Będźie śię ſtarał o iaki ſtopień w Regimenćie Polak, uda śię do Dworu, maiąc doſyć i z śiebie ſamego, i od drugich zalety, z trudnośćią iednak tam znaydźie mieyſce dla śiebie, albo śię cale w nim niepomieśći: niechże śię tam uda Cudzoźiemiec, aleć go nietylko tam przyimują, lecz i zapraſzaią, nieżałuią dla niego ani chleba, ani mieyſca, ani pieniędzy, choćiaż inney dla śiebie niema zalety, prócz tey, że śię za gra-

nicą

nicą rodźił. Ztąd każdy wnieść może, iaką i Szlachta uboższa, niemogąc za niemi nigdźie śię pomieśćić, i bogatśi, tak hoynie im płacąc, szkodę ponoszą. Znamy to dobrze, iż trudno u nas o pieniądze, à przećież wolemy ie za granicę dla poloru przez ręce Cudzoźiemcòw wysyłać, aniżeli uboższych Braći wspomagając w Oyczyźnie swey zachować. Pòki to Kròlestwo tych zagranicznych gośći nieznało, pòty i inney wiary pròcz S. Katolickiey nieznało: kwitneła w ten czas cnota, kwitneła rzetelność Staro-Polska, kwitneły nieskażone obyczaje, kwitneła pomyślność i sława Narodu naszego, kwitneła na koniec miłość prawdźiwa Oyczyzny. Potym zaś, gdy śię tym przychodniom droga do Państwa tego otworzyła, weszły za niemi nauki fałszywe, weszły obyczaje mniey chwalebne, weszła obłuda, weszły zbytki, weszła pogarda Oyczyzny naszey i złe o nas samych rozumienie. Tego albowiem wyszydzając nasze obyczaje dokazali ći gośćie, iż niemało podobno takowych teraz znaydźiemy Polakòw, ktòrzy to sobie za hańbę poczytają, że śię Polakami

ro-

rodźili. Cokolwiek mamy dla śiebie u postronnych Narodòw przymòwek, wszystko to wolnemu do Polskiey Cudzoźiemcòw weyśćiu przypisać powinnismy. My im nadskakujemy, otwieramy im nietylko domy, ale i szkatuły nasze, ich przyjaźń droższy niż warta, sobie skarbiemy, a oni częścią przez listy, częścią sami do swych krajòw powròćiwszy, częścią we wnętrznośćiach tego Krolestwa, z dobrego ku nam serca naszego szydzą, obyczaje Polskie wyśmiewają, z wolności, i praw naszych żartują, Szlachtą uboższą, ktòra u swych Braći mieysca nieznalazłszy do nich się na służbę udaje, iako śmiećiem nayliższym gardzą, dawnych rodowitych Obywatelòw swą chytrośćią wyćięćiwszy, naywyższe w Miastach Urzędy zabierają. To wszystko, nie takby nas bolało, gdyby ći przychodniowie byli ludźie zacni, i uczćiwi: z doświadczenia to iednak mamy, iż więcey między niemi takowych się znayduje, ktòrzy lub dla ubòstwa, lub dla zaraźliwych obyczajòw niemogąc się w swey Oyczyźnie utrzymać, przychodzą do nas żebrząc miłośierdźia, a potym się rozgośćiwszy, miło-

łośierdźia nad nami niemają, gdy samych Gospodarzów naszemi napchawszy się pieniędzmi, jak chcą zażywają. A nieiestże to hańba Narodu naszego? Gdyby kto teraz z dawnych owych Polaków, ktòrzy krwią swoją granice tego Krolestwa rozszerzyli, mògł tu stanąć, i obaczyć stan teraźnieyszey Rzeczy-pospolitey naszey, zawołałby podobno, ach dla Boga! gdźie iest Polska? gdźie owe chwalebne obyczaje? gdźie Szlachta? wszędźie widzę Cudzoźiemcòw! Widzę ich w wioskach Pańskich, widzę w miastach, widzę po Pałacach, ktòrzy chleb odebrawszy rodowitym Polakom, ich pracą, i usługami żyją, w ich się rządy wdają, á dawnych Obywatelòw z ich domu na łeb wypychają! I na to żeśmy pracowali, aby naśi Potomkowie niewolą Cudzoźiemcòw, w swoimże Państwie ćierpieli? I na tożeśmy tyle Krajòw krwią naszą i męstwem do Polskich granic przyłączyli, aby postronni z nich pożytek mieli, i nad Wnukami naszemi panowali? I toż to iest wolność Polska, òw iedyny zaszczyt Narodu naszego, ktòrego nabyćie tyle nas kosztowało? Daley mi tego rozwo-
dźić

dźić żal niedopuſzcza. Zdami śię iednak iż na to wzgląd oſobliwſzy mieć powinniśmy żeby, iako Przodkom naſzym rzecz była chwalebna gromiąc Cudzoźiemcòw rozſzerzać to Państwo i wolność, tak nam niebyła ztąd hańba, że nie tylko tego kleynotu ſzacować nieumiemy, ale też ſami na śiebie poſtronnym ludźiom broń dając, dobrowolnie karki naſze pod ich iarzmo ſchylamy.

KANUTY DŁUSKI.

M O W A

Broniąca, i utrzymująca Cudzoźiemcòw.

RZecz to ieſt nieomylna, iż Kraſomòwſka ſztuka, lubo dla dobra poſpolitego ieſt wynaleźiona, zle iednak zażyta, i naywiękſzy wyſtępek za cnotę, a cnotę za wyſtępek udać potrafi: Pokazał to nie ſłowy tylko układnemi, ale i rzeczą ſamą Jmć Pan N. w ſwey mòwie, gdy niewinnych, á wielce nam potrzebnych Cudzoźiemcòw ćiężko potępił, i na wieczne z Polſkiey wygnanie oſądźił. Ale niewinność ma to do śiebie, iż lubo się zachwieje, upaść

upaść iednak nigdy niemoże: podlega ona wprawdźie zamachom nienawiśći, ale śię ich nielęka. Przy niey i ia stanąwszy, bez trudnośći tego dowiodę, iż wszystkie przeciw Cudzoźiemcom zarzuty, iako są słabe, tak nic im szkodźić niemogą, ponieważ i pożytek i sławę wielką Oyczyzna nasza z nich odnośi. Tę rożnicę między rozumnym, i nierozumnym stworzeniem natura uczyniła, iż zwierzęta kochając śię w odludnośći, iedne od drugich unikają, człowiek zaś garnie śię do człowieka, ieden drugiego rad poznaje, i przyjaźń zabiera. Ztąd w sercach naszych ta chwalebna rodźi śię ćiekawość, iż ieden narod pragnie drugiego poznać obyczaje, i to nie bez pożytku, gdyż w każdym, by naygrubszym narodźie, znaydźie śię niemało rzeczy takowych, z ktorych poznania drugi profitować może. Muśiemy przyznać śię do tego, iż w naszym Krolestwie od początku iego aż dotąd, żadna śię ieszcze nauka, ani rzemiesło nieurodźiło. Cokolwiek umiemy, poznaniu Cudzoźiemcow to winniśmy. Przodkowie naśi, nietylko im drogi do tego Kraju nietamowali, ale ich sami z niema-

łym

łym koſztē do ſiebie ſprowadzali. Swiad-
kiem ieſt tego Akademia Krakowſka, Wi-
leńſka, i inne Szkoły publiczne. Swiadka-
mi ſą Konwikty naſzych czasow wpro-
wadzone: Swiadkami ſą wſzyſtkie owe
rzemiosła dawnym Polakom nieznajome,
á potym z wielkim Oyczyzny naſzey po-
żytkiem do nas wprowadzone. Rzućmy
oko na miaſta naſze dawnieyſze, iaki w
nich był niedoſtatek rzemieślnikow, iakie
grubiańſtwo w obyczajach, iaki nieporzą-
dek w rządzeniu się, iaka w mieſzkaniu
brzydota? Łatwo to każdy widźieć i po-
znać może, kto księgi dawnieyſzych czy-
tać zechce Krajopisow. W teraźniey-
ſzych zaś gdźie ſą Cudzoźiemcy, na czym
nam ſchodźi? Ta ſama Warſzawa, iak
ieſt niepodobna do owey, ktora Cudzo-
źiemcow nieznała. Tey wſpaniałośći, i
porządku, do ktorego miaſta naſze przy-
chodźić poczynają, niemożemy ſamym
ſobie przypiſać, ponieważ i teraz widźie-
my, iak wielka ieſt rożnica tych miaſt, w
ktorych się rządzą Cudzoźiemcy, i tych
w ktorych ſami Polacy mieſzkają. A ma-
łyż to dla nas pożytek? małaż to ſława?
że i miaſta naſze iuż kwitnąć poczyna-

ją, i to wszystko, czegośmy przedtym w dalekich Krajach szukali, teraz w domu przez wprowadzenie rzemiosł Cudzoziemskich mamy. Sąsiedzka nasza Moskwa przez co teraz i w naukach, i w Rycerskiey sztuce, i w rzemiosłach wytwornych zalecać siebie poczyna, ieżeli nie przez Cudzoziemcòw, wielkim kosztem do siebie sprowadzonych? Ludność każdego Państwa, iest iegoż zaszczytem, i obroną. Nasz Kray, podług swojey rozległości iest dosyć nieludnym. Barziey by tedy nam myślić należało, o zapraszaniu do siebie Cudzoziemcòw, ktòrzyby pustki nasze osiadali, i wyrabiali, aniżeli o zatamowaniu do nas garnącym się drogi. Nietakeśmy ieszcze doskonali, żebyśmy się bez ich pomocy obchodzić mogli. Wiele nam ieszcze niedostaje rzemiosł, wiele fabryk barzo potrzebnych, ktòrych bez Cudzoziemcòw wprowadzić do siebie niemożemy. Ale daymy to, gdyby nam oni i mniey potrzebni byli, czyż niepowinnaby sama wdzięczność nas do tego nakłonić, żebyśmy ich z wszelką ludzkością przyimowali. Oyczyzna nasza przez Cudzoziemcòw z grubego narodu, w tak

piękny narod zakwitnęła: my za to ich Potomkom będźiemy kawałka chleba żałować, na ktôry oni pracą rąk swoich zarabiaią? Jakiby nastąpił niedostatek w rzemieślnikach, iakie spustoszenie w miastach, jaki nieporządek w woysku, jaki w naukach uszczerbek, gdybyśmy Cudzoźiemcom drogę do nas zamknęli. Ale Cudzoźiemcy, podług zdania niektórych, chleb Szlachćie odbieraią. Gdźież przećie? We Dworach i Regimentach. Chćiałbym wiedźieć, czym się przy Dworach bawią Cudzoźiemcy? Są Lokajami, albo ięzykôw uczą Cudzoźiemskich. Alboż to chleb Szlachecki? A do tego kto wolnemu Narodowi zabroni, aby raczey Szlachćica niezgodnego do usług swoich przyimował, niż Cudzoźiemca, który mu należyćie usłuży? Zkąd ta niewola w przyimowaniu sług sobie mniey sposobnych? który z Polakôw zechce to iarzmo dobrowolnie na kark swôy przyiąć? Ale ten zarzut przećiwko Cudzoźiemcom wnieśiony samo doświadczenie zbija, gdy tyle Szlachty u Dworôw Pańskich służących, i dosługiwaiących się tak fortuny jako honoru widźiemy. Cnota w każdym

człowieku znayduje wzgląd i mieyſce dla śiebie. Umie i teraźnieyſzy wiek ſzacować tych Polaków, których piękne zalecają przymioty. Zły zaś człowiek czy to Polak, czy Cudzoźiemiec, ſobie to przypiſać powinien, ieśli się u Dworu niepomieści. Toż ſamo mówić i o Regimentach, owſzem ieśli gdźie, tedy tam Cudzoźiemcom powinien być wſtęp naywolnieyſzy, ponieważ ie woyſkiem Cudzoźiemſkim nazywamy. Zadnego Państwa niema, któreby Cudzoźiemcom do woyſka ſwego drogę tamowało. I naydźielnieyſze Narody nietylko ich przypuſzczają, aleteż czaſem i zapraſzają. My tedy, którzy dla długiego pokoju niewiele w Rycerſkiey ſztuce doſkonałych mamy Polaków, mielibyśmy na to się uſkarżać, że do nas ſami dobrowolnie garną się Cudzoźiemcy, i woyſko naſze w dobrym utrzymują porządku? Daymy tedy pokoy NN. tym zamyſłom tak ſzkodliwym i ſławie i dobru Oyczyzny naſzey. Nieznaydźiemy żadnego w Europie Kraju tak grubego, którzyby przed Cudzoźiemcami bramy miał zamykać. Czyż my ſami będźiemy dawnieyſzych naśladować

dować Scytów, którzy przychodniów na ofiarę Diany zabijali. Czyż niepotrafią i Cudzoźiemcy zabronić nam wſtępu do ſwoich granic, ieśli im drogę do nas będźiemy tamowali. Muśielibyśmy iako niewolnicy w więźieniu ſwych granic śiedźieć, przerwalibyśmy wſzelką z ludzdzmi obcemi ſpołeczność, ſtalibyśmy śię pośmiewiſkiem wſzyſtkich Narodów, ſtraćilibyśmy tę ſławę, którey Przodkowie naśi ludzkośćią ku Cudzoźiemcom nabyli, zgwałćilibyśmy prawa natury, i Boſkie zalecające nam przychodniów, gdybyśmy im wſtępu do Państwa naſzego pozwolić niemieli.

XAWERY LESKI.

M O W A

Szlacheckiemu honorowi handel ſzkodźi.

JAko w każdym poſtępku naſzym na przyſtoyność i uczćiwość oko mieć powinniśmy, tak i w radach to tylko zalecać nam należy, co honorowi naſzemu żadnego uſzczerbku nieprzynieśie. Sama natura przyzwoite każdemu ludźi ſtano-

wi zabawy naznaczyła: przetoż gdyby człek zacnie urodzony chćiał swoy umysł i staranie do tych spraw zniżyć, ktore samemu tylko pospolstwu są zostawione, zdałby śię stanowi niższemu iego podłośći zayrzeć, á tym samym przestąpiłby granice uczćiwośći iego urodzeniu, przyzwoitey. Niemogę śię tedy słusznie wydźiwić, iż niektorzy Polacy w Szlacheckim urodzeni dostojeństwie, niby omierźiwszy sobie swoy honor chwytają śię nieprzystoynego sobie rzemiosła, gdy śię do handlu, Mieyskiemu tylko stanowi zostawionego rzucają. Nie teraźnieyszych to czasow wymysłem między podłemi zabawami handel iest policzony. Jeszcze nawet o imieniu Polskim świat niesłyszał, kiedy śię tym rzemiesłem godnie urodzeni brzydźili. Lykurgus sławny Prawodawca, takim był handlu nieprzyjaćielem, iż go nikomu, i naypodley urodzonemu niechćiał pozwolić. Romulus Państwa Rzymskiego Fundator, samemu tylko pospolstwu tey zabawki dopuśćił. Plato żadney Rzeczypospolitey, i żadnego miasta przy morzu zakładać nieradźi, żeby Obywatele mając do

han-

handlòw ſpoſobność,i ich śię trzymając, do kłamſtwa,zdrad,i oſzukania nieprzywykli. Przetoż i Cicero wyrzuca to na oczy Kartagineńczykom, iż oni handlem bawiąc śię,tych śię wyſtępkòw nauczyli. Tegoż zdania był i Ariſtoteles,gdy handel nieprzyjaćielem cnoty nazywa.Chćiwość albowiem zyſku, i naylepſzych ludźi obyczaje, łatwo zepſowac może.Dla tego Tebaczynkowie ſurowym to ſobie prawem obwarowali,aby do żadnego urzędu przyſtępu ći nie mieli,ktòrzyby śię naymniey przez lat 10. od handlu niewſtrzymali. Ale na cóż ia z tak dalekich wiekòw i Krajòw przykłady ſprowadzam, gdy i na domowych nam nieſchodźi. Wiadomo to wſzyſtkim, iż Przodkowie naśi nietylko tą zabawą gardźili, aleteż i utratą honoru Szlacheckiego tych karać kazali, ktòrzyby chćiwośćią, zyſku uwiedźieni, na tę śię podłość odważyli. Przy tym zwyczaju i Prawach Oyczyſtych ſtanąwſzy, życzę każdemu barźiey ſwòy honor, niż zyſk w handlu upatrzony ſzacować.

ANTONI GŁĘBOCKI.

MOWA

Handel nieſzkodźi honorowi Szlacheckiemu.

DWie ſą rzeczy, ktòre każdemu Pańſtwu ſławę, i powagę,u poſtronnych Narodòw ſprawują: bogactwa, i ściſła z sąsiadami przyjaźń. Pierwſza potrzebom Obywatelòw dogadza, druga w miłym pokoju Pańſtwo utrzymuje: tych obu kto życzy Oyczyźnie,powinien handle,jako śrzodek do ich nabyćia potrzebny zalecać.Cóż bowiem barźiey może przyjaźń sąśiedzką utwierdźić,jako częſte z sąśiady obcowanie doſtarczając im tego, o co u nich przyſkąpo,i dla śiebie to ſprowadzając, na czym nam ſchodźi. Wiem,że niektòre dawnieyſze Rzeczy-poſpolite tę zabawkę za mniey przyſtoyną ſtanowi Szlacheckiemu ſądźiły, ale to w tenczas było, kiedy złoto mniey ważono,i łatwo się bez iego pomocy obchodzono. Poźnieyſzych iednak wiekòw,gdy złoto w pokoju, i na woynie naywięcey dokazywać poczęło, też ſame Narody zwyczay ſwòy odmieniły,i handel, iako godźiwy nabywania pieniędzy ſpoſob lepiey ſzacować zaczęły. Przetoż czytamy, iż za

czasòw

czasów tegoż Cicerona, który Kartygi-
nenczykom o handel przymawiał, iuż się
do niego Szlachta Rzymska udawac po-
częła. Tak Lucius Pretius w Panormie,
Quintus Mutius w Syrakuzach, i inni
Rycerskiego stanu Rzymianie handlami
bawili się znacznemi. Ale coż ia dawne
czasy wspominam, z których upłynie-
niem tyle się zwyczajów na świecie od-
mieniło? Rzućmy oko na północne Pań-
stwa, iako to Anglią, i Hollandią, gdźie
naygodnieysi ludźie bez żadney honoru
swego szkody tym się rzemiesłem bawią?
I słusznie. Staro-żytnych wieków, kiedy
powszechna iakaś bogactw pogarda wu-
mysłach ludzkich panowała, mogli się i
Rzymianie i Tebańczycy, i inne Narody
obeyść bez złota, bo i pograniczne im Kra-
je, z ktoremi woynę toczyli niezaciągały
posiłków od złota: teraz zaś, gdy nasze
Kraje sąsiedzkie zewsząd pieniądze zbie-
rają, teraz, mowię, kiedy złoto i na woy-
nie, i w pokoju naywięcey tryumfuje,
bylibyśmy nierostropni, gdybyśmy ich
przykładem podobnych posiłków dla sie-
bie wcześnie niesprowadzali. Prawda, iż
Aristoteles nazywa handel cnoty nie-
przy-

przyjaćielem, ale to o drobnym ma śię handlu rozumieć, ktòrym śię przekupnie bawią pospolićie: takowy handel iako pospòlstwu ubogiemu ieſt tylko przyzwoity, tak nieprzeczę, iż może być źrzodłem kłamstwa, zdrad, i oszukania. Ci iednak, ktòrzy znacznieyszym towarem zysku szukają, im dalśi są od ubòstwa, tym mniey namienionym wyſtępkom podlegają. Zdami śię tedy, że niepowinno to szkodźić bynaymniey Szlacheckiemu honorowi, co nas od ubòstwa zasłaniać może: ubòstwo albowiem naywięcey niecnot uczy człowieka: ztąd pochodzą zdrady, ztąd złodźieystwa. ztąd rozboje, i rabunki. Czyż nie z większym byłoby to honorem, żeby śię Szlachta handlem raczey bawiła, niż łotròstwem i złodźieystwem, do ktòrego niedostatek i naycnotliwszych ludźi częstokroć zniewala. Niechże tedy, kto takie wyſtępki barźiey niż handel szacuje, zabrania go stanowi Szlacheckiemu, ia zaś przy nim, iako iedynym do uszczęśliwienia Państwa naszego śrzodku stawać nieprzestanę.

IGNACY GOMULINSKI.

MOWA

MOWA

Męſtwo broniących śię w oblężeniu ieſt chwalebnieyſze, niż Miaſta dobywających.

JAko nierownie z Szlachetnieyſzego żrzodła pochodźi męſtwo broniących śię w oblężeniu, niżeli dobywających, tak większą tym pochwałę, niż tamtym przypiſać powinniśmy. Ktokolwiek zechce obu ſtron ſprawę roztrząſnąć, pozna, iż broniący śię rozumem, naćierający gniewem rządźi śię. Coż bowiem może być ſprawiedliwſzego, iako dać odpor temu, ktory śię na zdrowie, żyćie i fortuny naſze uzbroił? Coż może być męſtwa, i odwagi dowodem pewnieyſzym, iako przekonawſzy tę bojaźń, ktora oblężonych barźiey przeraża, nietylko obietnicami nieuwodźić śię, groźbami nietrwożyć, aleteż nieprzyjaćielſkie zapędy tamować, natarczywośći wytrzymywać, i Oyczyznę pierśiami ſwemi zaſłaniać. Przećiwnym ſpoſobem gniew, popędliwość, i pycha, ktora bronią i ſercem naćierających rządźi, zaraża odwagę by naypięknieyſzą, i wiele iey ſzacunku uymuje. Odwaga bowiem, i męſtwo, iako

ieſt iedną z cnòt chwalebnych, tak z namiętnośćiami zgodźić śię niemoże: i ſkoro śię do niey pycha, i chćiwość pomſty przyłączy, wraz męſtwo przeſtaje być męſtwem, bo przeſtaje być cnotą, á tym ſamym żadney nie ieſt godne pochwały. Nad to, broniący śię ma po ſobie prawo natury, ktòre uzbrojonemu na ſwą zgubę nieprzyjaćielowi odpor dać pozwala: naćierający zaś, tak natury, iako narodòw prawa przeſtępuje, gdy rzecz cudzą ſprawiedliwym chce wydrzeć dźierżawcom: ztąd to idźie, iż z iego ſtrony zapalczywość ślepa, z tamtey zaś ſprawiedliwość wojuje, i lubo to bywa, że nieſprawiedliwość nad cnotą tryumf odnieśie, iednakże cnota nawet zwyciężona tę dla śiebie ma zawſze poćiechę, że iey nic niemożna zarzućić pròcz nieſzczęśćia, ktòre ſprawiedliwey męſtwu choć zwyciężonemu zalety ująć niepotrafi. Jako tedy na przećiwnych fundamentach zaſadza śię męſtwo broniących śię i naćierających, tak rożne, i przećiwne ſą iego ſkutki. Tamći upadku drugich ſzukają, ći zaś śiebie ratują: Tamći chcą zniſzczyć ſprawiedliwość, ći utrzymać:

mać: Tamći gniewowi swojemu, ći zaś prawom natury dogadzaią. Tamtemi chćiwość, pomsty, i pycha, temi zaś rostropność rządźi, słowem w tamtych potęgę godną nagany, w tych zaś mestwo godne pochwały widźiemy.

JĘDRZEY LESKI.

MOWA

Męstwo dobywaiących Miasta iest chwalebnieysze, niż broniących śię.

CNota prawdźiwa z wolnego, i ochoczego serca pochodźi: ta zaś, ktòrą potrzeba na człowieku wymusza, iako nie iest dobrowolna, tak nietylko pochwały, ale też i imienia cnoty nie iest godna; podłe to męstwo, ktòre śię w ten czas pokazuje, kiedy inaczey żyćia ratować niemożna. Dostanie tey cnoty, i u nikczemney ptaszyny, kto iey wolność zechce odbierać. Jako wolny od niewolnika iest nieròwnie zacnieyszy, tak i dźielność z ochoty pochodząca iest daleko nad tę szlachetnieysza, do ktòrey rospacz, i potrzeba zniewala. Oblężony rad

nierad

nierad muśi śię bronić, i choćby był ſerca naypodleyſzego, bojąc śię iednak ſwey zguby uzbraja śię na tego ktòry na żyćie iego naćiera, przećiwnym ſpoſobem, ten ktòry oblężonego dobywa, nieroſpaczy, ani bojaźni, lecz wſpaniałośći ſerca ſwojego ſłucha. Idźie dobrowolnie na plac ſwey cnoćie otwarty, i żeby nieprzyjaćielowi żyćie mògł wydrzeć, ſwoje w niebeſpieczeńſtwo śmiało podaje. Wyznaje, iż prawo natury bronić śiebie pozwala, ale toż prawo i nieprzyjaćiela ſkarać niezabrania, gdy innym pròcz woyny ſpoſobem ſprawiedliwośći na nim wymodz niemożemy, nad to broniącemu śię nietrzeba tyle ſerca i odwagi, ile ten mieć muśi, ktòry ukrytego między murami dobyć uśiłuje. Oblężony albowiem oprócz śił właſnych, ma wiele tych rzeczy, które go bronią i od poćiſkòw nieprzyjaznych zaſſaniają: mury, foſſy, wały, i inne dobywających tamy, ſtaną oblężonemu za wòyſko naydźielnieyſze, nietylko z ludzmi, ale i z mieyſcem muśi długo paſſować śię dobywający, nim obaczyć może ſwego nieprzyjaćiela, a co większa oblężony ma wſzelkie dla śiebie w mieśćie

ście wygody: nielęka śię on ostrośći powietrza, niedokuczy mu Niebo deszczami, nieosłabią go słoneczne upały; mało ma pracy, mało przykrośći, mało niebespieczeństwa, a dosyć wygod śiły i zdrowie iego pokrzepiających. W polu zaś żołnierz stojący prócz prac i trudów nieznośnych muśi być i w dźień i w nocy gotowy na wyćieczki nieprzyjaćielskie: większą mu częstokroć w ludźiach szkodę, przynoszą same niewygody, niż potyczka nayżwawsza, któż tedy to wszystko zważywszy większego dobywającym, niż obleżonym męstwa nieprzyzna.

FRANCISZEK PUŁASKI.

MOWA

Posłów Dariusza Króla Perskiego do Alexandra W. proszących o pokoy po śmierći Zony, która w oboźie Alexandra umarła.
z Kurciusza.

JUż to raz trzeći Dariusz ćię o pokoy prośi Alexandrze: cnota go twoja wysoka, nie zaś potrzeba do tego nakłoniła, matka, żona, i dźieći iego dostały śię ći

w nie-

w niewolą: lecz ta niewola tym śię szczègulnie rożni od dawnego ich panowania, iż nie razem z Dariuszem mieszkają. Twarz twoję tymże smutkiem napełnioną widzę, ktory śię w nim wydawał, gdy nas do ciebie wysyłał: on iednak żonę, ty nieprzyjaciołkę opłakujesz. Jużbyś dawno stał z nami na placu wojennym, gdyby ćię staranie o iey pogrzeb nieprzytrzymywało. Coż za dźiw, że od serca tak dobrotliwego śmie domagać śię pokoju? na co śię zda tym ręce uzbrajać, ktòrzy nienawiść z serc swoich złożyli? Przedtym ći za granicę Państwa twojego rzekę Halę naznaczał, teraz ći còrkę swą za żonę, i wszystkie między Hellespontem i Euphratem kraje leżące w posagu ofiaruje. Syna iego miey u śiebie w zastawę wierności przyrzeczoney, za matkę, i dwie còrki 30000 talentòw złota chćiey przyjąć. Gdyby mi umysłu twego przezorność i pomiarkowanie niebyło wiadome, niemòwiłbym ći tego, że teraz właśnie iest pora nietylko do przyjęćia, ale i szukania pokoju. Obeyrzy śię iak rozległe kraje za tobą zostawiłeś: spòyrzy iak rozległe masz przed sobą, do

ktò-

ktòrych zmierzafz. Zbyt obfzerne panowanie bywa niebefpieczne: bo trudno to utrzymać, czego objąć niemożna: trudno kierować okręt przeładowany. Łatwiey częftokroć bywa niektòre podbijać niż podbitych bronić. Sama śmierć żony Daryufza powinnaby ći to przypomnieć, że śię iuż teraz mniey godźi twemu miłośierdźiu, niż śię dotąd godźiło.

WOYCIECH LEŚKI.

MOWA

Odpowiedź Alexandra.

DOnieśćie Dariufzowi, że dźięki nic nieważą u nieprzyjaćiela. Cokolwiek dla matki, żony, i dźieći iego czyniłem, nie tak przyjaźni to iego, iako naturze mojey przypifać powinniśćie. Woyny z niewiaftami, i niefzczęśliwemi toczyć nie zwykłem: trzeba żeby śię na mnie uzbroił, kto chce mey doznać nienawiśći. Jednakże, gdyby mię wiernie i poczćiwie o pokoy prośił, mògłbym o tym pomyślić: ale ponieważ raz liftami moich żołnierzy do zdrady, drugi raz pieniędzmi

do mojey zguby przyjacioł mych zachęca, muszę go nie iako sprawiedliwego nieprzyjaciela, ale iako zbòycę, i złoczyńcę ścigać do ostatniego. Te pokoju prawa, ktòre mi podaje, zwyciężcą go uczynią, ieśli ie przyimę. Wielką mi hoyność Dariusz oświadcza, gdy mi za Eufratem leżące kraje ofiaruje. Zapomnieliście widzę, że mię iuż za Eufratem w obożie stojącego witacie? Już me woysko przeszło granice tego posagu, ktòry mi obiecujecie. Zpędźcie mię pierwiey z tego mieysca, żebym mògł wierzyć, że to iest wasze, co mi dajecie. Z tąż hoynością còrkę mi swoję w małżeństwo Dariusz ofiaruje, ktòra się miała dostać za małżonkę ktòremu z iego poddanych: wielką mi tedy oświadcza łaskę, gdy mię z Mazeuszem swym źięćiem na iedney szali kłaść raczy. Idźcież przeto, i powiedzcie Krolowi waszemu, że i to, co utraćił, i to co ieszcze w swojey ma dźierżawie, iest nadgrodą i zyskiem woyny: ta nas rozgraniczy, to oba mieć będziemy, co nam iutrzeyszey potyczki los naznaczy: tym czasem niechay to wie, że ia nie ofiarowane sobie przyimować, lecz
podbite

podbite drugim rozdawać Państwa do Azyi przyszedłem. Gdyby Dariusz chćiał drugim być po mnie, mògłbym to uczynić, o co prośićie: ale ponieważ iako dwa słońca, tak i dwa Panowie rowni niemogą być na iednym świećie, przetoż albo niech mi śię dźiś podda dobrowolnie, albo iutro ze mną zpotkaśię, á innego potyczki szczęśćia iako tego, ktòrego iuż doznał, niech sobie nieobiecuje.

JOZEF MIĄCZYNSKI.

MOWA

Scytòw do Alexandra Wielkiego.
z Kurciusza.

GDyby ći Bogowie dali tak wielkie ćiało, iak wielką masz chćiwość umysłu, cały ten świat byłby mały dla ćiebie: iedną ręką wschodu, á drugą zachodu śięgałbyś: i na tym nieprzestaiąc, chćiałbyś; i tego doćiec, gdźie słońce zapada. I tak pragniesz tych rzeczy, ktòrych objąć niemożesz. Z Europy, idźiesz do Azyi, z Azyi do Europy powracasz, á gdy cały rodzay ludzki podbijesz, z rzekami,

śniegami, laſami i ſrogiemi zwierzętami zechceſz wojować. Cóż? czy niewieſz, iż wielkie drzewa długo roſną á iedna godźina może ie obalić? Głupi ieſt, kto z nich owoc chce zbierać, á na wyſokość nieogląda śię. Strzeż śię, abyś chcąc wleść na wierzchołek, i z temi gałęźiami razem nieupadł, ktòrych śię ująłeś. Lew nawet bywa częſtokroć drobnych ptaſząt pokarmem, i żelazo rdza niſzczy. Niema nic tak mocnego, czegoby rzecz nayſłabſza zepſuć niemogła. Co mamy za ſprawę z tobą? Nigdyśmy śię twojey źiemi nietkneli. Czyż i w odludnych laſach żyjącym niewolno niewiedźieć, kto ieſteś, i zkąd przychodźiſz? My ani ſłużyć żadnemu możemy, ani rozkazywać pragniemy. I żebyś poznał iaki ieſt narod Scythow, wiedz, iż mamy za dar oſobliwſzy z nieba nam dany iarzmo wołòw, pług, grot i czarę. Tych i z przyjaćiołmi, i przećiw nieprzyjaćiołom zażywamy. Zboża pracą wołòw nabyte dajem przyjaćiołom, czarą wino z niemiż ofiarujemy bogom: do nieprzyjaćioł zbliſka kopią, zdaleka ſtrzałą zmierzamy. Tym ſpoſobem naypierwiey Syryi Krola, po-

tym

tym Persòw, i Medòw zwyćiężyliśmy,i otworzyliśmy sobie drogę aż do Egiptu. Ale ty ktòry śię tym szczyćisz, iż rozboynikòw śćigać przyszedłeś,sam iesteś wszystkich tych krajòw rozboynikiem, przez ktòre przeszedłeś. Lydią wźiąłeś, Syrią podbiłeś,Persią,i Baktrianòw masz w twojey władzy, do Indyi wybierasz śię. Już nawet i do naszych trzòd łakome i niestateczne ręce twe śćiągasz. Co tobie po tych bogactwach, ktòre ći większe coraz pragnienie sprawują? Ty iesteś naypierwszy, ktòry sytośćią głod w sobie pomnażasz,gdy im więcey masz, tym więcey mieć pragniesz. Niepamiętasz na to, iak długo ćię Baktrianie zatrzymują,gdy ich uśmierzasz, Sogdianie przećiwko tobie powstają: same zwyćięstwa są dla ćiebie nowych wojen naśieniem. Chocbyś albowiem był naymocnieyszym nad wszystkich,przećież Cudzoźiemca Pana żaden niećierpi. Przepraw śię tylko przez Dunajeć rzekę, obaczysz iak daleko kray nasz rośćiąga śię,nigdy niedopędźisz Scytòw.Ubòstwo nasze prętsze nieròwnie będźie,niż twe woysko tylu Narodòw łupami przeładowane,

wane, i gdy będźiesz rozumiał, żeśmy daleko od ciebie, postrzeżesz nas w twym obożie. Z równą albowiem prętkośćią, i goniemy, i uchodźiemy od naszych nieprzyjaćioł. Wiem, że Grecy w przysłowiu nawet mając żartują z naszych odludnośći: wyznaję, więcey pustynie, niż wasze miasta i pola obfite szacujemy. Ty fortunę twoję mocno utrzymuy, śliska iest, i gwałtem iey utrzymać niemożna. Włóż na nią hamulec, żebyś łatwiey ią rządził, á rady naszey, ktorey potrzebę czas ukaże, słuchay. U nas mówią, iż bez nóg iest fortuna: ręce ma tylko i skrzydła, lecz gdy rękę podaje, niedopuszcza skrzydeł pochwyćić. Ale nakoniec, ieśli ty bogiem iesteś, powinieneś swego udźielać ludźiom, nie zaś to, co ich iest, odbierać. Lecz ieśli człowiekiem iesteś, pamiętay zawsze na to czym iesteś: gdyż głupia rzecz iest pamiętać na to, przez co śiebie zapominamy. Tych, na ktorych woyny niepodnieśiesz, będźiesz miał dobrych przyjaćioł, albowiem naymocniey. sza iest przyjaźń między równemi, ći zaś zdają śię być równemi, ktorzy potęgi swojey wzajem nad sobą niedoświadczyli.

li. Nierozumiey żeby ci mogli być twemi przyjaćiołmi, ktòrych zwyćiężyłeś. Między Panem i niewolnikiem niemoże być przyjaźń, gdyż i w pośrzodku pokoju, maja prawo do woyny. Nakoniec, nierozumiey, że Scytowie przyśięgą ſtwierdzają ſwoje przymierza, ich przyśięga ieſt cała, zachować wierność choć niepoprzyśiężoną. Grekòw ta ieſt oſtròżność podpiſywać przymierza, i bogòw na świadectwa wzywać, my zaś tę uroczyſtość w dotrzymaniu wierności zachowujemy. Kto śię niewſtydźi ludźiom ſłowa niedotrzymać, niedotrzyma i bogom: ale i ty niepotrzebujeſz takiego przyjaciela, o ktòregobyś wierności powątpiwał. My ieśli chceſz, i Azyi, i Europy będźiemy bronili. Od Baktrów Tanais nas tylko odłącza: za Tanaim aż do Tracyi mieſzkamy, á Tracya, iak mòwią z Macedonią graniczy: ieśli nas obu twym Państwom pogranicznych, chceſz mieć za przyjaćioł, lub nieprzyjaćioł, chćiey uważyć.

JOZEF PUZYNA.

MOWA

Te Państwa są nayszczęśliwsze gdźie cnotą nadgrodę słuszną odnośi.

LUbo cnota tak iest bogata, iż sama dla śiebie może być dostateczną nadgrodą, nigdy iednak ludzkich umysłów barźiey do szukania śiebie niepociąga, iako gdy winną cześć od nas odbiera. Prawda, iż wszystkie honory, które cnoćie czyniemy, nieprzydaią iey ceny i piękności, znajomszą iednak świata ią czynią, i ludzkim sercom zalecaią. Co naybarźiey Rzecz-pospolitą Spartańską cnotliwemi Obywatelami napełniło, i nad inne Greckie narody wyniosło, ieżeli nienadgrody cnoćie od Prawodawców naznaczone? Rzym ów, który na naywyższy wielkości stopień nieba wyniosły, nigdyby praw świtatu niedawał, gdyby należytych cnoćie nadgrod niewypłacał. Owe tryumfy z niewypowiedźianą wspaniałością cnotliwym pozwolone, owe posągi, owe statuy, piramidy, obeliszki wielkim Bohatyrów dźiełom poświęcone, prawo ieżdzenia do Senatu na wozach

wspa-

wſpaniałſzych cnoćie nadane, wolność zażywania ſukni tryumfalney, mieyſca na igrzyſkach publicznych wyżſze naznaczone, imiona od pobitych krajòw przydane, Korony zwyćięſkim ſkroniom ofiarowane, były tak ſkuteczne do cnot rzadkich podniety, iż dla niey ani fortun, ani zdrowia, ani żyćia nieżałowano. Nie widać wiekòw teraźnieyſzych tak kwitnącego w laury zwyćięſkie narodu, bo niewidać takich nadgrod i honorów cnoćie naznaczonych. Niewielu tam naydźie przyjaćioł cnota, gdźie barźiey bogactwa, niźli ią ſzacują, gdźie nie przez zaſługi, lecz po złotych ſtopniach idą do honorów. Prawdźiwey cnoćie dość ieſt i małey nadgrody: nieodrzuca ona i naymnieyſzego znaku wdźięczności. Dla tego i dawnieyśi Rzymianie bogate z nieprzyjaćioł łupy zebrane do ſkarbu Rzeczy-poſpolitey dawali, á ſami dość bogatemi śiebie być ſądźili, gdy z niepłodnego lauru wieniec upleciony wzłożyć im na ſkronie pozwolono. Zkąd to pochodźiło, iż iedni drugich wielkiemi dźiełami, miłośćią ku Oyczyźnie przeſadźić ſtarali śię. Takowych ludźi nieznay-

znaydźiemy w tym Państwie, w ktòrym łakomstwo, chytrość, niesprawiedliwość i potęga na stopniach cnoćie należących ośiada. Wyznaję, iż cnota prawdźiwa niedba o te powierzchowne ozdoby, i mniey to ważyć powinna, czego i niebożny iuż dostać może. Tak Katonowi nic przez to sławy nieubyło, że mu żadney Statuy Rzym niewystawił: trwa iego imie, i dłużey trwać będźie niż naymocnieysze z miedźi posągi. Przećiwnym sposobem Klodiuszowi statua wystawiona więcey mu hańby, niż honoru czyniła: Lud iednak pospolity widząc, iż cnota niema swojey powagi, niema szacunku, i nadgrody, poczyna ią sobie mniey ważyć, á pospolitym innym torem do honorów ubiega śię. Zatym to idźie, iż w takowym Państwie słabie je sprawiedliwość, stygnie miłość ku Oyczyźnie, ustaje męstwo, á tym samym porządek śię miesza, niezgoda panuje, prawa śię gwałcą, i wszystko z upadkiem cnoty, do upadku nakłaniać śię poczyna.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

MO-

MOWA

Te Pańſtwa ſą nayſzczęśliwſze, gdźie wyſtępek karę odnośi.

RZecz ieſt prawdźiwa, iż gdźie cnota ma powagę, tam wſzelkiey pomyślnośći ſpodźiewać śię należy, niezakwitnie tam iednak cnota, gdźie ſłuſzney wyſtępki kary nieodnoſzą. Nadgrody cnoćie, i kary wyſtępkom należyte iako ſą fundamentem dobrego w Pańſtwach porządku, tak iedne bez drugich ſtać długo niemogą. Cnotę nietrudno ukontentować, bo ta i ſama z śiebie ma doſyć nadgrody. Jeżeli iednak wyſtępek niebędźie śię kary obawiał, potarga wſzelki porządek, i cnoćie ſamey zamyſły by naylepſze pomieſza. Co dźieśiąćiu cnotliwych ułoży, to ieden zły człowiek łatwo zepſuje, ieśli go kara należyta od tego nieodraźi. Przetoż i Prawo-dawcy, więcey nierównie nad obmyśleniem kar wyſtępkowi, niżeli nad wynaleźieniem nadgrod dla cnoty pracowali. Jakoż uważając natury naſzey zepſowaney ſkłonnośći, zda śię rzecz niepodobna, aby tam prawa, i dobry porządek mógł być

za-

zachowany,gdźie mocnych na wyſtępki niema hamulców. Kto ieden wyſtępek puſzcza bez kary,ten dźieśiąćiu drogę do grzechu otwiera,i tym ſamym cnotliwemu ſzkodźi,gdy niechce niecnotliwemu ſzkodźić.Przećiwnym zaś ſpoſobem,gdy w iednym grzech karę odnośi, wielu śię od niego odraża. Ciż ſami Rzymianie, ktòrzy tak hoynemi byli w obmyśleniu nadgrod dla cnoty,nie ſkapo i kary wyſtępkom wypłacali. Przetòż za iedno częſtokroć przewinienie, nietylko wykraczających, ale i naſtępcòw ich ſurowie karali,gdy iednym Szlachectwo,drugim Przywileje i dobra ich familii nadane, innym imiona Markòw,Torquatòw, Affrykanòw cnotą Przodkòw nabyte odbierali. Ztąd to pochodźiło,iż każdy powinnośći ſwojey zadoſyć czynił, każdy barźiey publiczne, niż prywatne dobro ſzacował, każdy w pokoju ſprawiedliwośćią, a podczas woyny dźielnośćią drugich ſtarał śię przeſadzać, przez co ich Pańſtwo do takiey wielkośći przyſzło, iż świat cały za honor miał ſobie Rzymſkim być poddanym.

JOZEF PUZYNA.

MOWA

MOWA

Przeciwko zbytkom pogrzebowym.

JAko chwalebna rzecz ieſt w ſtanowieniu praw nowych na sąśiedzkie oglądać śię przykłady, tak dla umnieyſzenia zbytkòw w Krolestwie naſzym zagęſzczonych, życzyłbym mieć oko na świeżo Ceſarzowey Rzymſkiey uſtawę. Ta Pani wielkością ſerca, byſtrością dowćipu, i rządzenia umiejętnością, to światu pokazała, iż i słabſza płeć niemniey nad męſką, do rządów świata ieſt zgodna. Nie wſpomnę ia tu, iako ona i nauki, i handle, i bogactwa, i woyſko w Pańſtwach ſwych dźiedźicznych rozmnożyła, iednę tylko która śię do naſzych okoliczności śćiąga uſtawę iey przełożę. Widźiała ona iako śię barzo w Chrześćiańſtwie zagęśćił zwyczay koſztownieyſzych niż przyſtoi pogrzebów, od Pogan ieſzcze potomnym wiekom zoſtawiony, ktòrzy mniemając, iż śię umarłemu przysłużą naydroższe ſkarby na iedenże z nim ſtos rzucali. Widźiała mòwię, iak wiele bez pożytku koſztów łożono na owe axamity, galony, obićia drogie, malowania, na

misterną rznięte robotą posągi, na trumny złotem, i kleynotami ozdobione, na uczty, na bankiety rozrzutne, i inne tym podobne prożnośći, widźiała to wszystko, i znając dobrze iż te zbytki barźiey żyjących gubiły, niż umarłym pomagały, surowym prawem swym poddanym to zalećiła, aby tę hoyność nieużyteczną pomiarkowali. I słusznie: ktokolwiek bowiem zechce uważyć koniec tych czdob pogrzebowych, uzna, iż barźiey z prożnośći i niepotrzebney z dostatkow chluby, niż z miłośći ku umarłym pochodzą. Coż bowiem ich duszy pomogą, owe na przepych wystawione katafalki, owe axamity, malowania, trumny kosztowne, szumne obiady? Czy nielepibyśmy pomogli duszom nieboszczykow ten sam koszt łożąc na święte Ofiary, na ludźie ubogie, na Pańskie Swiątnice? Czy mniemamy, że drogim axamitem przykryć, galonami ozdobić, bankietem pośilić nieboszczyka możemy? Znali i uczeńsi Poganie prożność tych przepysznych pogrzebow, z ktorych ieden Diogenes Filozof spytany przed swoją śmierćią od przyjaćioł, iak życzył sobie być pogrze-
bio-

bionym, odpowiedźiał, wyrzuććie mię, i zostawćie niepogrzebionego. Zdźiwią śię na to przytomni, i rzekną, chceszli, by ćię ptastwo lub zwierzęta pożarły? odpowie: niechcę, ale połóżćie, kij przy mnie ktòrymbym mògł ie od śiebie odganiać. Zdźiwią śię ieszcze barźiey na taką mądrego człowieka odpowiedź, i spytaią, iakże to będźiesz mògł czynić po śmierći, gdy tego czuć niebędźiesz? Na co im Diogenes, cóż tak rzecze, troskliwi iesteśćie o mòy pogrzeb, ieśli po śmierći nic czuć niebędę. Zawstydźićby nas powinno to Pogańskiego zdanie Filozofa, ktòrzy większym niż on światłem z nieba obdarzeni, mniey częstokroć dbaiąc o duszę, tak wiele kosztòw dla trupa czyniemy, iakbyśmy wierzyli, że te powierzchowne pogrzebu ozdoby mogą mu iaką pomoc, lub poćiechę przynieść. Słuszna tedy rzecz iest, abyśmy dla pomiarkowania zbytkòw u nas panuiących, szumne naypierwey znieśli pogrzeby, ktòre iako pospolićie z pròżney chwały pochodzą, tak duszom umarłych mniey są pożyteczne, á szlacheckim fortunkom barzo szkodliwe.

KANUTY DŁUSKI.

MOWA

Dźiękuiąc za iaki Urząd.

NIewiem, czy winſzować mam ſobie, czyli barźiey trwożyć śię przyimuiąc tę godność, ktòrą mi łaſkawe ſerca NN. ofiaruią. Winſzować powinienem, bo na ten pomykam śię ſtopień, ktòry wielkim tylko zasługom, i cnoćie należy, lecz z teyże ſamey przyczyny, i trwożyć śię muſzę, iż nie widzę tey w ſobie ſpoſobności i przymiotòw, ktòrych po mnie tak wyſokie mieyſce wyćiąga. Przyznam śię NN. iż gdy śiły moie pilniey uważam, obawiam śię, abyśćie NN. nieżałowali potym tey łaſki, ktòrąśćie mi, tak wyſoko mnie pomykaiąc wyświadczyli. Znam dobrze, iak ieſt wielki to honor, ktòrym mię NN. ozdòbić raczyliśćie, znam to, że on może być nieśmiertelnym imienia mego zaſzczytem, ieſt iednak większa (wybaczćie mi NN. co powiem) ieſt mòwię większa rzecz ieſzcze, ktòrą ia barźiey ſobie, niż ten honor ſzacuię, to ieſt dobroć i łaſkawość ſerca WM. Panòw. Bo iż niewſpomnę innych okoliczności moiego na ten urząd poſtąpienia a

alboż

albož mała to rzecz ieſt, że NN. w ten czas mi ten ſtopień ofiarowaliście, kiedy naywięcey w tym gronie gòdnieyſzych za mnie, i zasłużeńſzych znayduje śię, w tenczas mòwię, gdy tyle trudności do tego poſtąpienia widźiałem, iż go nawet i żądać bez bojaźni niemogłem. Tak ieſt NN, muſzę to wyznać z niemałym moim podźiwieniem, iż zda mi śię, że WWWM. Panowie chcąc mię podać nieśmiertelney pamięći, na śiebie ſamych zapomnieliśćie, przez co tak pomnożyliśćie ſwą łaſkę, że dla nieſpoſobności iey odſłużenia, muſzę być przez cały bieg żyćia mojego niewdźięcznym. Nieſpodźiewaycie śię NN, nawet podźiękowania takiego ode mnie, ktòreby wielkośći ich dobrodźieyſtwa wyſtarczyć mogło. Mnie śię zda, iż w żadnym ięzyku znaleść nie można słòw i wyrazòw tak żywych, ktòreby choć cząſtkę wdźięczności mojey mogły doſkonale okryślić. Ja przyznam śię, iż nieśmiałbym tego ćiężaru me śiły przewyżſzającego przyimować, gdybym niewidźiał tak łaſkawego ku mnie WWWM. Panòw ſerca, w ktòrym mam nadźieję, iż będźiećie chćieli mię w

ſprawowaniu tego urzędu łaſką tąż ſamą wſpierać, ktoràśćie mi w iego ofiarowaniu wyświadczyli.

IGNACY KUCZYNSKI.

MOWY
Jeśli żydòw mamy ćierpieć w Polſzcze.

Naſtępujące Mowy ſą piſane od Ichmośćiòw Kawalerów niżey wyrażonych z okoliczności tey uſtawy, ktòrą Ziemia Warſzawſka na fundamenćie praw ſwoich. kazała wſzyſtkim żydom z ſwych granic uſtąpić.

MOWA
Marſzałek zagaja.

CHwalebne Prześwietney Ziemi Warſzawſkiey o wypędzenie żydòw ſtaranie, iako nierownie od wſzyſtkich ieſt tłumaczone, tak rożne w innych Ziemiach, Powiatach, i Wojewòdztwach zdania wzniećiło. Jedni albowiem chwaląc tę gorliwość o dobro poſpolite, życzą

ſobie,

ſobie,aby to plugaſtwo z całego Páńſtwa naſzego było wyrzucone: drudzy zaś mniemają,iż to wyrzucenie niezawodny temu Krôleſtwu przynioſłoby upadek. Jego K.Mość Pan naſz Miłościwy iako zawſze był w tych rzeczach oboję̨tnym ktôre do rozſądku WM.WM.Panow należą, tak i w teraźnieyſzych okolicznościach nic ſam niechcąc ſtanowić,całą tę rzecz na głęboką ich podaje uwagę,oraz ich na miłość Oyczyzny zaklina,abyście pilnie uważali ieśli to żydôw z Páńſtwa naſzego wypędzenie, ſzkodę, albo pożytek, nam, iaki uczynić może. Mnie nic niezoſtaje. tylko upraſzać WMWM. Panôw i Braći,abyście zwyczaynych zaniechawſzy nieſnaſek, do tego ſwe ſerca, i umyſły nakłonili, co ſławę, i dobro narodu naſzego pomnożyć może. Co żeby iak nayprędzey mogło przyiść do ſkutku, niechcę tą mową drogiego czaſu zabierać, i zaraz do wolnych głosôw rozdawania przyſtępuję.

JOZEF KLINSKI.

MOWA I.

Przećiwko Zydom.

NIeśmiertelne Panu Zaſtępòw dźięki winniśmy, że po tak długim czaśie raczył nam oczy otworzyć,i ſerca wiernych Oyczyzny Synòw na to nakłonił, żebyśmy kiedyż tedyż tę rzecz tak wielką wźieli na uwagę. Niewątpię, iż każdy dobro poſpolite, i honor kochający, poda rękę na uwolnienie ſwojey Oyczyzny od żydowſkiey ſproſności. Ten narod obrzydły będac z Hiſzpanii wypędzony, tułał śię długo po Europie,i nieznalazłſzy kątka dla śiebie,gdźieby mògł mieć przytulenie, trafił nakoniec aż do Polſkiey. Przodkowie naśi, BOG wie, czy to z potrzeby, czy z litośći pozwolili barzo małey ich liczbie u śiebie mieſzkanie do czaſu. Skromnie śię z razu ſprawowali, ani za granice ſwojey powinnośći wykraczać śmieli. Za czaſem iednak, tak śię to plugaſtwo u nas rozmnożyło, że dla nich, i prawdźiwym Oyczyzny Synom ćiaſno być poczeło. Nie dość tego, pomkneli śię aż do Tronu Polſkiego w oſobie owey niezbożney Eſterki,

ſterki, ktòra ująwſzy za ſerce Pana pod tenczas tu krolującego, to na nim wymogła, że ten narod plugawy do ròwnych z Szlachtą wynioſł przywilejòw. Wſtyd mię i wſpomnieć na owych czasòw niegodziwość, kiedy nie Mieſzczanie tylko, ale i Szlachta, co mòwię Szlachta? Sami nawet Senatorowie, i naypierwsi tego Krôleſtwa Urzędnicy pokłon tym świata wygnańcom oddawali, i przez ich zaletę naywyżſzych u Tronu godności ſzukali. Widząc to Państwa poſtronne, że ten narod od całego świata wzgardzony, nietylko mieyſce, ale i powagę, nietylko powagę, ale i przywileje Szlacheckie u nas znayduje, zdziwiły się, i Polſkę naſzą zelżywie wprawdzie, ale ſprawiedliwie Rajem żydowſkim nazwały. Ta plama honoru Polſkiego trwa i podziśdzień, i pòty trwać będzie, pòki iey powſzechnym żydòw z Pańſtw naſzych wypędzeniem niezgładziemy. Dziwno mi MWM. Panowie i Bracia, że my Polacy honor narodu naſzego, za ktòry Przodkowie naśi chętnie krew rozlewali, na pośmiewiſko sąśiadom naſzym dobrowolnie podajemy! Czasby się

iuż nam ocknąć, czasby nam przetrzeć oczy, ktòre ten lud niezbożny ſwym omamieniem nam zaſłania. Czyż nie ieſt to oſtatnia hańba dla Polakòw, że ten ſtek obrzydły, i wymiot Państw innych w wnętrznośćiach Oyczyzny naſzey ćierpiemy: ba co mòwię ćierpiemy? dopuſzczamy krzewićśię, i z Szlachtą naygodnieyſzą przez pozwolenie tylu przywilejow na iedney ſzali kłaść niewſtydźiemy śię? Wſpomnimy ſobie, iak wiele Szlachta Polſka, i iak długo krwawym pracowała potem, iak wiele krwi wylała, nim śię tych ſwobod, i przywilejòw doczekała, ktòremi śię ten brzydki narod bez żadney ſzczyći zaſługi. Niewątpię MWM-Panowie i Braćia, że ktokolwiek ma ſerce honor imienia Polſkiego kochające, zechce dźiś weſpòł ze mną na to pracować, abyśmy Oyczyznę naſzę z tak nieznośney hańby od żydòſtwa plugawego na nią włożoney wyrwać mogli, i ratować.

TADEUSZ BURZYNSKI.

MOWA II.

Przeciwko żydom.

TO pewna rzecz ieſt, iż przez zbyteczne żydow ſwobody, i wolne ich po całym Państwie krzewienie się poſzliśmy wprzyſłowie, i pośmiewiſko krajow postronnych: ale bodaybyśmy tylko na ſamey ſławie przez nich ſzkodowali! Więcey daleko, więcey innych krzywd nieznośnych od tego plugaſtwa ponośiemy. Niema żadnego ludźi ſtanu w Oyczyźnie naſzey, ktoryby przez nich nieſzkodował. A nayprzod, ktoż wyraźi iak wiele krzywd od nich ponoſzą wieśniacy? Cokolwiek chłopek ubogi krwawym dla śiebie potem wyrobi, wſzyſtko to idźie na łup żydoſtwu bezbożnemu. Omamiony albowiem podchlebſtwy, i trunkami oślepiony, cokolwiek ma w ubogiey chałupie, nieśie na ofiarę łakomſtwu żydowſkiemu. Przez co poſpolſtwo naſze do oſtatniey nędzy przychodźi, a przywykłſzy do pijaństwa ſtaje się nieſpoſobnym, tak do Pańſkiey, iako ſwojey roboty. Niemnieyſzą i miaſta od nich krzywdę ponoſzą: Tam albowiem iedni kradźione,

drudzy sfałszowane towary skrycie przedając, Kupców sprawiedliwszych w zysku uprzedzają: inni, iuż to sami, iuż przez drugich złodzieyskim sposobem do sklepów, do kamienic, i do samych nawet Kościołów Pańskich wdarszy się, naybogatsze sprzęty zabieraią: inni monetę obrzynaniem psuią, lub też fałszywą biiąc przedaiących zdradzaią. Szlachta też i Zakony iak ciężką przez nich szkodę ponoszą, gdy znacznych summ pieniężnych im pożyczonych, lub na kahały danych żadnym sposobem odebrać niemogą. A cóż mówić iaką Oyczyzna przez nich krzywdę odbiera, częścią że nasze pieniądze za granicę wywożą, częścią że dozorców iey skarbu zdradzaią, gdy złodzieyskim sposobem bez cła wypłacenia towary przewożą. Ale wspomnimy na ową nigdy nieopłakaną szkodę od nich poniesioną, kiedy z ich przyczyny całą prawię Ukrainę utraciliśmy, Ukrainę, mówię, zkąd niegdyś Oyczyzna nasza więcey niż po sto tysięcy woyska przeciw nieprzyiaciołom swoim wyprowadzała. Czyż warci są oni tego z całym swym plugawym narodem.... Ale

na

na cóż ia żal w ſercach naſzych uſpiony przypomnieniem tak ſtraſzney klęſki odnawiam? Niewątpię, iż śię tu żaden w tym tąk wybornym gronie nieznaydźie, ktòryby widząc iak ſtraſzne od tego narodu ſproſnego ſzkody ponośiemy, chćiał go ſwoją powagą w tey utrapioney od nich Oyczyźnie utrzymywać.

TEODOR TARKOWSKI.

MOWA III.

Przećiwko żydom.

WIelką honorowi, wielką pożytkom Oyczyzny, czyni ſzkodę narod żydòwſki, lecz większą nieròwnie dobrym obyczajom. Wſpominamy częſtokroć dawną Staro-Polſką cnotę: dźiwujemy śię, i wychwalamy Przodkòw naſzych rzetelność w handlach, trzeźwość w napoju, wielkość umyſłu w pogardźie złota, ktòż ieſt przyczyną, że ledwie ślady tych cnot tak pięknych w teraźnieyſzych Polakach znaydujemy, ieżeli nie żydźi? Ci ſkoro śię w Polſzcze rozgośćili, wnet przez niegodźiwe w pomnażaniu docho-

dòw wynalazki wielu ſerca łakomſtwem zaraźili. Ci kupcòw naſzych złym przykładem nieſłuſznych nauczyli zyſkòw. Ci wieśniakom do piańſtwa, do złodźieyſtwa, i innych nie lekkich zaiſte wyſtępkòw drogę pokazali. Słowem, cokolwiek teraz nieznajomych dawnym Polakom zbrodni widźiemy, to wſzyſtko niezbożnemu żydòſtwu winniśmy. Cóż mòwić iak wielkie, iak ſtraſzne, ſami wyſtępki popełniają? Wiemy MWM. Panowie iak ciężko Pan naywyżſzy zwykł całe Kròleſtwa za kilku ludźi karać wyſtępki. Widźiemy ſprawiedliwą rękę Boſką, i na naſzego Pańſtwa chłoſtę uzbrojoną. Widźiemy oczewiſte gniewu Pańſkiego ſkutki w teraźnieyſzych nieurodzajach, w bydła odpadaniu, w tylu miaſt przez częſte pożary upadkach, w kłòtniach, niezgodach wnętrznych, i w nieporządku ſtrapioney Oyczyzny. Kto wie, czy to nie tego niezbożnego narodu grzechy gniew Pańſki na nas ſprowadzają? Niezaſłaniam i nas Katolikòw od winy. Znamy śię i my do ułomnośći naturze ludzkiey przyzwoitey, iednakże lżeyſza zda śię być kara, gdy za ſwòy niż za cudzy

dzy grzech pokutujemy. Im mniey będźie wyſtępkòw w tym Państwie, tym mniey kary i gniewu Boſkiego doznawać będźiemy. Mniey zaś bez wątpienia znaydźie śię tu grzechòw, ieśli ten narod bezbożny z wnętrzności Państwa naſzego wyrzućiemy. Sam go BOG odrzućił od śiebie, i rozproſzonym po kątach świata tułać śię kazał. Czyż ſłuſzna rzecz tedy, abyśmy tym Oyczyznę u śiebie dawali, ktòrym BOG właſną Oyczyznę odebrał? Czyż przyſtoi, żebyśmy tych na łonie naſzym pielęgowali, wolność, przywileje, i ſwobody tak wielkie dawali, ktòrym Bòg wſzyſtkie przywileje niegdyś od śiebie nadane odebrał, i na wieczne ich ſkazał wygnanie? Czegoż czekamy? Uwolniimy naſze Krolestwo od tego plugaſtwa, wyrzućmy tę zarazę tak brzydką z Państwa naſzego; niech ſzuka dla śiebie w krajach Biſurmańſkich mieyſca: Na Chrześćian nieprzyſtoi nieprzyjaćiołom CHRYSTUSA dawać przytulenie.

IGNACY GOMULINSKI.

MO-

MOWA IV.

Za żydami.

UWażaiąc ſprawiedliwe przyczyny dla ktòrych chcemy to Państwo od żydòw oſwobodźić, pierwſzy na ich wypędzenie mą rękę ofiarowałbym, gdyby mię dobro Oyczyzny od tego nieodwodźiło. W radach nie na przeſzłe tylko ale i na przyſzłe okoliczności wzgląd mieć powinniśmy. Pozwalam, iż niemało ſzkod od żydòw ponośiemy, ale i na to pozwolić mi trzeba, iż więkſze nieròwnie ponieślibyśmy, gdybyśmy ich z Polſkiey rugowali. Ludność każdego Państwa ieſt naywiękſzym zaſzczytem. Co po obſzernych granicach, co po miaſtach wſpaniałych, ieśli w nich mało będźie mieſzkańcòw? Narod żydòwſki tak śię u nas rozkrzewił, że pełne iego ſą wioſki, pełne miaſteczka, pełne miaſta, wyruguymyż z nich żydòw, upewniam, iż wnet ſtraſzne ſpuſtoſzenie miaſt, wioſek, i miaſteczek naſtąpi. Kto ośiądźie te domy, w ktòrych oni dotąd mieſzkali? Niemało takich miaſt, i miaſteczek mamy, ktòre ſamemi tylko ſą oſadzone żydami: wy-

pędźi-

będźiwszy ich ztamtąd zkąd mieszkańców nowych sprowadziemy? Łatwiey to MWM. Panowie mòwić, niżeli wykonać! gdybyśmy zaczeli z Państw naszych żydòw wypędzać, postrzeglibyśmy większą niż śię spodziewamy w tym Kròlestwie dźiurę, ktòreyby podobno i długie wieki załatać niepotrafiły. Słusznieyby o nas to powiedźiano, co o mieśćie Ferarze żartując mòwią, iż więcey w tym Państwie byłoby domòw, niż mieszkańcòw. Mieymy tedy MWM. Panowie, iako we wszystkich, tak w teraźnieyszey radźie wzgląd na to, ćo może uszczęśliwić, nie zaś zniszczyć, i spustoszyć dość nie ludne to Kròlestwo. Łatwo z niego wyrugować mieszkańcòw, ale niełatwo będźie podobno do pierwszey ie ludności przyprowadźić, mnie śię zda, iż lepiey iest ćierpieć od żydòw niektòre szkody znośnieysze, niż straszliwe Oyczyzny pustki oglądać.

NIKODEM CZECZEL.

MOWA

MOWA V.

Przećiwko żydom.

NIewątpię MWM. Panowie i Braćia, że ludność Narodu i szczęśćiem, i zaszczytem Państwa każdego iest naypierwszym. Cóż bowiem może być potrzebnieyszego Oyczyźnie, iako mieć ludźi takowych naywięcey, ktòrzyby iey i w pokoju, i podczas woyny służyli. Tey iednak liczby, i gminu żydòw u nas znayduiącego śię ludnośćią nazwać nie mogę. Cóż bowiem z nich za usługę ma Oyczyzna? Pewnie podczas woyny? sławny był niegdyś żołnierz Izràelski, kiedy za niego sam BOG woiował: teraz będąc od tego Pana Zastępòw odrzucony, i serce, i sposobność do wytrzymania prac żołnierskich utraćił, a daymy to, żeby się nam i sami żydźi do usług woiennych ofiarowali, daymy to żebyśmy i sposobnych między niemi do tego znalezli, wątpię iednak żebyśmy, wzgląd maiąc na własny nasz honor, chćieli ten Rycerstwa rodzay niepospolity przymować, i w towarzystwo woyska naszego przypuszczać, chybabyśmy barźiey ućie-

żyć, niż zatrwożyć nieprzyjaciol na-
ſzych myślili. W pokoju też co za po-
żytek z tych pròżniakòw mamy? pewnie
ten, że nas oſzukiwaią, że pieniądze na-
ſze za granice wywożą, że przez ſwe
zdrady kupcòw ſprawiedliwſzych wzy-
sku uprzedzaią, że poſpòlſtwo naſze ni-
ſzczą; że ich uſługami, że chlebem krwa-
wo od nich wyrobionym żyią, że złemi
obyczaiami to Państwo zarażaią? te ſą
MWM. Panowie, te ſą pożytki? ktòre
Oyczyzna naſza od nich odnośi. Nie-
nazywaymy tedy ich mnòſtwa ludnośćią,
ktòre barźiey ieſt zarazą, i oſzpeceniem
Państwa naſzego. Małą ſzkodę, wielki
pożytek, á większy ieſzcze honor odnie-
śiemy, ieśli ten kąkol z narodu naſzego
wyrzućiemy.

JOZEF GRĄBCZEWSKI.

MOWA VI.

Za żydami.

JAko rożnego gatunku ſą potrzeby Pań-
ſtwa naſzego, tak też rożnego rodzaju
i Obywatelòw mieć nam należy. Nie

wſzyſcy

wſzyſcy mogą bawić ſię woyną, nie wſzyſcy rolą wyrabiać, nie wſzyſcy w rady wchodźić publiczne. Trzeba i kupcow, ktorzyby nam rzeczy potrzebnych dowoźili, trzeba i rzemieśnikow, ktorzyby potrzebom naſzym dogadzali, trzeba i takich obywatelow, ktorzyby ſwemi podatkami ſkarb Oyczyzny mnożyli. Bez handlow, bez pieniędzy żadne Państwo tych wiekow nie może być ſzczęśliwe. Zgadzam śię na to, iż niezdadzą się nam żydźi do woyny, niezdadzą śię i do roli wyrabiania, ale potrzebni ſą do pomnożenia handlow, potrzebni do rzemiosł, dodają nam pieniędzy, i do ſkarbu naſzego znaczne podatki wnoſzą. Gdybyśmy ieno chćieli znieść i policzyć te wſzyſtkie pieniądze, ktoremi corocznie iuż to prywatnych Panow, iuż ſkarb poſpolity utrzymują, inaczeybyśmy o nich ſądźili. Ja upewniam, że ſkarb Rzeczy-poſpolitey naſzey z żydowſkich pieniędzy po niemałey częśći ieſt złożony. Wypędźiwſzy ztąd żydow, ukrzywdźilibyśmy znacznie w dochodach Oyczyznę, doſyć w ſwym ſkarbie ubogą. Ledwie ſkarbowemi teraz pieniędzmi

można uſpokoić potrzeby naſzey Rzeczypoſpolitey, á cóżby było gdybyśmy tak znaczne od żydów podatki utracili? zkądbyśmy proſzę na to mieyſce pieniędzy doſtali? Jeżeli tedy przez wypędzenie żydów tak wielką ſzkodę ſkarb publiczny ponieść muśiałby, cóż mówić o prywatnych fortun upadkach? Tak wielu zgodney znaydźiemy Szlachty, którzy prócz żydowſkich podatków, innych nic prawie dochodów niemają. Coby ći nieſzczęśliwi po ich odeyśćiu czynili? Upominam MWM. Panowie, że wypędzenie żydów z Państwa naſzego, pociągnełoby za ſobą ſtraſzliwą ruinę tak wielu miaſt, tak wielu Szlachty, tak wielu Panów, i ſamey nakoniec Oyczyzny naſzey. Życzę tedy MWM. Panowie pierwiey ſpoſob obmyślić, którymby śię mogły tak prywatne, iako publiczne ſzkody, ztąd wynikające nadgrodźić: tego gdy WMW M. Panowie dokażećie, ia pierwſzy na wygnanie ztąd żydów me zdanie podpiſzę.

JAN ZIELINSKI.

MOWA VII.

Przeciwko żydom.

RZecz to iest nieomylna, że iako i w pokoju, i podczas woyny pieniądze tych wieków naywięcey dokazują, tak słusznie wzgląd na to mieć powinniśmy, żebyśmy nietylko uszczerbku skarbowi pospolitemu żadnego nieczynili ale się też o pomnożenie iego wszelkim sposobem starali. Niema podobno żadne Państwo tak mało swoich dochodów, iako Oyczyzna nasza. Nierozumiem iednak, żebyśmy przez wypędzenie żydów mieli w tym szkodować. Wyznaję,że do skarbu naszego niemało wchodzi żydowskich pieniędzy:ale niech mi się godzi tu spytać, te pieniądze, ktòre do skarbu naszego żydzi wnoszą,czyje są, ieżeli nie nasze? To pewna rzecz iest, iż gdy z Hiszpanii ich wypędzono,zabrano im wszystkie pieniądze na spłacenie ich długów. Przyszli więc ztamtąd do nas iako tułacze, i żebracy żadnych przy sobie nie-maiąc pieniędzy. Teraz cokolwiek i sami maią, i cokolwiek wnoszą do skarbu, nie z swoich,ale z naszych dòbr nam się

wypła-

wypłacają. Więc ieśli ztąd ustąpią, pieniądze u nas zostaną, á te podatki, ktòre od nich dotąd braliśmy, inni na ich mieyfce pozoftali wypłacać nam będą. Więcey oni nieròwnie za granice nafzych pieniędzy wywożą, niżeli nam oddają. Nakoniec, zoftanie nam więcey daleko chleba, ktòry oni daremnie nam zjadają: po ich wyściu, z tego famego chleba znaczne fummy corocznie zbierac możemy. Bojaźń tedy z ubożenia i fkarbu publicznego, i prywatnych domòw iako ieft niefłufzna, tak niepowinna bynaymniey przefzkadzać do wykonania tak chwalebnych nafzych zamysłòw.

WOYCIECH ZAWADZKI.

M O W A VIII.

Za żydami.

PEwne rzeczy dla niepewnych tracić pożytkòw, nie ieft roftropnego człowieka. Te pieniądze, ktòre z pozoftałego po żydach chleba nam obiecują, tym są niepewnieyfze, im trudniey nam będźie po ich wypędzeniu o ludźi do

ſprzedania tegoż chleba ſpoſobnych. Ale daymy to, żebyśmy ich i znaleźli, ten iednak ſpoſob niezabieży oſtatniey wielu ruinie. Wiemy M W M. Panowie iak wielkie ſummy Klaſztory, Kościoły, ſzpitale, i prywatne domy maią na żydowſkich kahałach: te utraciwſzy, utraciliby drudzy wſzelki ſpoſob do życia. Ktòż bowiem te ſzkody nadgrodźi? kto kwotę od tych pieniędzy należącą będźie wypłacał? Rzecz to ieſt nieomylna, iż wypędzenie ztąd żydòw tylu Kościołom, Klaſztorom i Familiom przynioſłoby oſtatni upadek. Wiem że niektòrzy ſą tego zdania, iż ſkonfiſzkowanie ſumm, towarów, i ſprzętòw żydowſkich mogłoby te ſzkody nadgrodźić, ale to łatwiey mòwić, niż do ſkutku przyprowadźić. Nie tayno to nikomu, iż żydźi te ſummy, ktòrych u nas napożyczali, albo cale potraćili, albo też za granice wywieźli. Jakim tedy ſpoſobem możemy ie odebrać? Czy ieſt to rzecz do wierzenia podobna, żebyśmy ich ubòſtwo ſkonfiſzkowawſzy mogli tyle ztąd zebrać pieniędzy, ile nam winne ich kahały, aż nadto długami przeładowane? Niema tego miaſteczka

niema

niema wioſki, ktòreyby co od żydòw nie należało, ba co mòwię, żyda żadnego nieznaydźiemy, ktòryby więcey niż ſam wart długòw niemiał na ſobie. A wieluż ich takich znaydźiemy, ktòrzyby ſummy mieli pieniężne? Więcey ich ieſt nieròwnie, więcey takich, ktòrzy i kilku groſzy przy ſobie niemaia. Zyczę tedy MWM. Panowie i Braćia, ażebyśćie pierwiey iaki ſpoſob obmyślili ktòrymby się mogły ſzkody z ich wypędzenia wynikaiące nadgrodźić, pamiętaiąc na to iż żadney rzeczy takowey na Seymach ſtanowić niemożemy, ktòraby z krzywdą tylu Oyczyzny Synòw była złączona, Rady naſze pomyślność, nieupadek obywatelòw za cel mieć powinne.

KANUTY DŁUSKI.

MOWA IX.

Za żydami.

ZAden o tym wątpić niemoże, iż Oyczyzna naſza ma niejakieś dla śiebie przez żydòw uſzczerbki, aletez i to każdy wyznać powinien, że ma też i nie-

małe z nich pożytki i wygody. Jako albowiem rzecz częstokroć i naylepsza mniey dobre skutki sprawuje, tak przećiwnie rzecz i naygorsza niemałe czasem przynośi nam pożytki. Tak wielu między żydami znaydźiemy rzemieślników, którzy lubo nie mniey są biegli nad innych w swey sztuce, taniey iednak nierównie niż inni swe prace szacują. Towary także swoje i naylepsze mnieyszą daleko nam ceną niż inni Kupcy przedają: á to ztąd pochodźi, iż skromnie, i bez zbytków żyjący, niewiele na swe wyżywienie potrzebują. Naśi zaś Kupcy, iako rozrzutniey żyją, takteż większego za swe towary zarobku od nas wyćiągają. A cóż mówić, iaką z ich usług mamy wygodę? Gdźie znaydźiemy tylu Katolików, którzyby nam w handlach naszych tak ochoczo, tak prętko, tak umiejętnie i z takiemi obrotami służyć umieli? Gdźie znaydźiemy tylu sposobnych, którzyby nam w domach gośćinnych, i chćieli i umieli z takim Panów pożytkiem gospodarować? Nie darmo to MWM. Panowie i Przodkowie naśi dotychczas ich u śiebie ćierpieli, nie darmo im tyle przywile-

jów

jòw i ſwobod nadali. Niebyliby upewniam dla nich z taką powolnością, gdyby widźieli, iż ten lud nie ieſt Oyczyźnie naſzey potrzebny. Zyczyłbym w tey mierze iść śladem dawnych Polakòw, i na nich zapatruiąc się, znośić te od nich małe niewygody, ktòre tak wielkiemi nam pożytkami nadgradzaią.

XAWERY LESKI.

M O W A X.

Przećiwko żydom.

UWażaiąc głębokie z obu ſtron względem żydòw zdania WM. WMPanòw i Braci, poſtrzegłem, że mniemane pożytki i wygody, dotąd ich w Oyczyźnie naſzey utrzymuią. Jedni nam z ubożeniem ſkarbu, drudzy nieludnośćią kraju, inni niedoſtatkiem rzemieślnikòw, Kupcòw, Faktorów, inni zaś upadkiem tylu Familii grożą. Pamiętaymy na to, iż honor Oyczyzny naſzey ieſt naywiękſzym ſkarbem prawdźiwego Polaka, pamiętaymy na to, iż ſława ich brzydotą, cnota złym przykładem ſkażona, większy nie-

równie wzgląd u nas mieć powinna, niżeli te wszystkie wygody, które z nich mieć możemy. Wszystkie te pożytki, które przez nich utraciemy, można nadgrodzić, niesławy zaś narodu na zego póty nienadgrodziemy, póki tu plugastwo ze wszystkich prawie Państw wyrzucone cierpieć u siebie będziemy. Alboż to do tego iuż przyszło nasze Królestwo, że bez żydowskich pieniędzy zubożeć, bez ich usługi zniszczeć i upadać musi? Czemuż inne narody mogą się bez nich obchodzić? czemu bez nich i bogactwa nieźmierne, i wygody wszelkie mieć mogą? Czyżeśmy sami tak nieszczęśliwi, że bez nich żyć niemożemy? Wspomniimy na wielkie i wspaniałe serca owych nieśmiertelney pamięci godnych Hiszpanów, którzy postrzegszy iż narod żydowski barzo się u nich rozkrzewił, nieuważając ani na szkody, które ztąd mogły nastąpić, ani na pożytki, które mieli utracić, wyrzucili te z Państwa swojego zarazę. Mieli oni też same do wykonania swych zamysłów trudności, i przeszkody, które nas przy żydach utrzymują: widzieli dobrze, że przez to i skarb

Oyczyſty ſzkodę, i kray nieludność, i prywatni wielkie w ſwych fortunach uſzczerbki mieli ponośić, przecież więcey honor narodu ſwojego, więcey zaſługę u BOGA, niż dobro ſwoje ważyli. Jakoż nadgrodźił im wkrotce Bòg ſprawiedliwy ten uczynek ich heroiczny, gdy na mieyſce żydòw wypędzonych dał im w Ameryce kraje nieźmierney obſzerności, i wielkiemi bogactwy wſławione, ktòre wſzyſtkie te ſzkody z wyrzucenia żydòw wynikające więcey niż ſtokrotnie opłaćiły. Kto wie co i nam BOG gotuje, ieśli tak pięknym Hiſzpanòw śladem iść zechcemy. Odważmyż się tedy MWM.Panowie i Braćia,oderwimy ſerca naſze barźiey niż przyſtoi do tego plugaſtwa przywiązane: nielękaymy się tych ſzkod i niewygod,ktòre nam do wykonania dźieła tak chwalebnego drogę tamują. Poświęćmy nayprzòd Panu naywyżſzemu,á potym ſtrapioney przez żydòw Matce naſzey Oyczyźnie,poświęćmy mòwię wſzyſtkie naſze pożytki,ktòre weſpòł z żydami utraćić możemy, á upewniam, że i od Boga nadgrodę i od ludźi pochwałę ſprawiedliwą

dliwą

dliwą odbierzemy. Niechay dźień dźiśieyszy uczyni koniec tylu występkom, i zbrodniom żydowskim, za które słuszną podobno karę BOG na Państwo nasze gotuje. Proszą nas o tę łaskę wszyscy od tego narodu bezbożnego ukrzywdzeni: proszą nas Kupcy nie raz w zysku sprawiedliwym od nich oszukani, proszą nas rzemieśnicy nie mogąc się za niemi docisnąć do roboty, proszą nas, już nie słowy, ale jęczeniem swoim ubodzy kmiotkowie, ktòrzy ich zdradami wyciężeni, i od swych Panòw w poddaństwo tym wygnańcom świata oddani, albo arędę im w dźierżawę puszczeni w ciężkiey u tego plugastwa niewoli, i uciemiężeniu stękają? Proszą i świątnice Pańskie tylu świętokradztwami od nich złupione, zelżone, i zgwałcone! Proszą prawa Oyczyste przez nich potargane! Prośi krew Bohatyrska tak wielu naszych Przodkòw na utrzymanie tych przywilejów wylana, przez ktòre ten lud naypodleyszy z naypierwszą szlachtą niegodźiwie iest porównany! Prośi nakoniec sama Oyczyzna, tylekroć od nich oszukana, zelżona, i odpadnieniem przez ich

przy-

przyczynę Ukrainy w ściśleyszych granicach zamkniona, prosi mówię, ażebyście ten wymiot Państw innych, z iey wnętrzności iak nayprędzey wyrzucili. Ktokolwiek tedy szacuje honor Narodu Polskiego, kto kocha cnotę i poczciwość, kto szczerze swey Oyczyźnie sprzyja, ten na wyrzucenie żydów z Państwa naszego zezwolić powinien. Czy zgoda WWM. Panowie?

IGNACN MOGILNICKI.

INTERLOCUTORIA I.

LUbom nigdy niewątpił, iż wymówa doskonała może i z małey fraszki rzecz wielką uczynić, teraz iednak tey prawdy skutku doznaję, gdy widzę przed nami żydów tak odmalowanych, iako nayniezbożnieyszych ludźi. Mnie się zda, iż iako każdy z nas iest człowiekiem, tak żaden nieznaydźie się bez przywary. Ale się o to umawiać niemyślę: oto iednak muszę dopraszać się, abyśmy w rzeczy tak wielkiey mogli mieć więcey czasu do pomyślenia. Prętkie rady zły częstokroć skutek sprawują. Zaczym upraszam o solwowanie Sessyi.

KANUTY DŁUSKI.

INTERLOCUTORIA II.

WYstępki żydów tak są znaczne, iż żadney niema tak doskonałey wymowy, któraby ich wielkość, i liczbę dostatecznie mogła wyrażić. Codźienne nam tey prawdy doświadczenie iest świadkiem. Bywa to iednak, że niektórzy Ichmć wźiąwszy od żydów na ofiarę, daią im częstokroć z ich zbrodni rozgrzeszenie.

IGNACY MOGILNICKI.

INTERLOCUTORIA III.

MIędzy temi występkami żydów, które się im zadaią, ten podobno iest naywiększy, że ći przy swoim ubóstwie niemogą każdego Łakomstwa nasyćić. Przetoż niektórzy Ichmć niemogąc u nich żadney dla siebie wymodz ofiary, chcą ich samych swey pomsty ofiarą uczynić.

KANUTY DŁUSKI.

INTERLOCUTORIA IV.

ZE niedbam o żydowſkie ofiary, i to niemałym ieſt dowodem, iż radzę żydòw z Pòlſkiey rugować. Ani śię dźiwuję, iż niektorzy Ichmć tu ich utrzymuią, ponieważ przyzwyczajeni do ofiar ſtarego zakonu wolą ſwe zdrowie i życie podać w niebeſpieczeńſtwo, niżeli żydòw utraćić. Ale ia oſtrzegam, iż ći ktòrzy za ſtary zakon odważają śię na męczeńſtwo, inney przez to nienabędą korony, chyba bluſzczowey.

IGNACY MOGILNICKI.

INTERLOCUTORIA V.

MĘczeńſtwa za ſtary teſtament iuż uſtały: Mamy iednak i podźiśdźień wielu męczennikòw za gębę wolnieyſzą: czego łatwo dowiodłbym, gdybym niemiał względu na powagę tey obrad naſzych świątnicy. Na innym mieyſcu inaczey na to odpowiem. Zaczym upraſzam J.W. Mći Panie Marſzałku o ſolwowanie Seſſyi.

KANUTY DŁUSKI.

MOWA

MARSZAŁEK

Kończy Seſſyą.

OCzywiſtym to ieſt kary Boſkiey nad nami wiſzącey dowodem, że nam nieba niedają przez tak długi czas tey iedności, przez ktorą Przodkowie naśi to Pańſtwo założyli, wſławili, i rozſzerzyli. Nie wróżę, ale się lękam ztąd nagłego Oyczyzny naſzey upadku. Wiem bowiem, że i nayſławnieyſze Króleſtwa, wiem, że i naywiękſze Monarchie, przez tę niezgodę wewnętrzną upadły, ktòra iuż tak długo w Rzeczypoſpolitey naſzey panując, niedopuſzcza nam dobrego w niey porządku uczynić. Zjeżdzamy się na Seymy tym umyſłem, abyśmy o Oyczyźnie naſzey radźili, á do domów naſzych ten tylko koſztów nieznośnych, i prac naſzych pożytek przywoźiemy, żesmy się z drugiemi pokłócili, i nieprzyjaźni nowe pozaciągali, á Oyczyznę naſzę w gorſzym ieſzcze niżeliśmy znaleźli, ſtanie zoſtawili. Nieporuſza nas do zgody iednomyślney tak wielki Pańſtwa naſzego niepo-

nieporządek, nieporuszają nagłe Oyczyzny naszey potrzeby, nieporuszają zelżywe postronnych narodów z naszych Seymów żarciki, i przymówki. Prywatne dobro zdaniem i usty każdego kieruje. Tego się chwytamy, nawet z krzywdą Oyczyzny, co nam pożytek choć zawodny czasem przed oczyma stawi. Łacno każdy z WM. WM. Panów i Braci wnieść może, czego się ztąd spodziewać mamy. Ale cóż ia na tych skargach nieużytecznych czas próżno tracę. Jeżeli nas miłość Oyczyzny do zgody tak dawno pożądaney niepociąga, ia pewnie nieudolną moią wymową nakłonić do niey niepotrafię. Moja rzecz iest ubolewać nad nieszczęściem tego Państwa nieuleczonym, i czynić zadosyć woli WM. WM. Panów i Braci. Jakoż pamiętając na to posłuszeństwo, które razem z tą Laską na siebie przyjąłem, solwuję Sessyą na dzień iutrzeyszy.

JOZEF KLINSKI.

MO-

M O W Y

Jakim ſpoſobem można nauki w Polſzcze rozkrzewić.

M O W A I.

Zalecaiąca nauki.

POſpolita rzecz ieſt, iż kto śię czym bawi, o tym rad gada: przyzwoitſzey i my naſzym mowom materyi znaleść niemożemy, iako też ſame nauki nad ktòrych ſzukaniem pracujemy. Niema ani wieku tak podeſzłego, ani ſtanu tak wyſokiego, ktòregoby ta zabawa niezdobiła. Cóż bowiem i myśli i prac naſzych może być godnieyſzego, iako ta rzecz, ktòra do ſławy i uſzczęśliwienia narodòw nay-więcey pomaga? Nayſławnieyſi świata Bohatyrowie, albo śię bawili naukami, albo bawiących śię kochali: z czego ten maią dla śiebie pożytek, iż przez też ſame nauki żyią, i żyć będą w potomney świata pamięći. Ateńczycy nayſzczupleyſze prawie w Europie mieli pano-

wanie:

wanie: nieznaydziemy iednak tak zapadłego kraju, kędyby niedoszła ich sława. Samych Aten i śladu nawet dziś nieznaydziemy, imię ich iednak w nieśmiertelnym dotąd zostaje podziwieniu. A coż im tak chwalebną zjednało pamiątkę, ieśli nie nauki? Ich szkoła osobliwszych ludzi na świat wydała: z tey wyszli naypierwsi Krasomowcy, z tey sławni Rymopisowie, z tey biegli w Rycerstwie Wodzowie, z tey głębocy Politycy, z tey dowcipni Filozofowie, z tey mądrzy Prawo-dawcy, i w innych sztukach biegli mężowie, ktorzy swey Oyczyzny honor potomnym wiekom zalecili. Rzym, ktory przez męstwo był Panem świata całego, przez nauki stał się onegoż podziwieniem, to zostawując potomney wątpliwości, więceyli bronią, czy też piorem nabył dla siebie honoru, to iednak pewna iż niemniey potęgą iako naukami wszystkie zwyciężył narody. Afryka owa, ktora niegdyś tak płodna była w dowcipy, gdy mniey nauki ważyć poczęła, do tego przyszła, że ią Barbarzyńskim krajem nazywamy. Egypt także, z ktorego iako ze źrzodła wszelkich nauk po-

czątki wypłynęły, poszedł w pogardę świata, gdy nauk zaniedbał. Ba i sama Grecya, ktòra pòki w niey nauki kwitnęły zwycięzkie prawa odległym dawała narodom;i sławę i potęgę dawnieyszą, wespoł z naukami utraciła:ledwieby kto z ludźi ią dźiś wspominał, gdyby iey Przodkowie przez swą naukę na wieczną dla swych Potomkòw pamięć niezarobili. Przeciwnym sposobem dźikie nawet i wzgardzone u świata narody do wielkiey sławy i potęgi przychodzą,skoro się do nauki udadzą, i im z większą pilnośćią zaczną ie rozkrzewiać, tym łagodnieysze na śię biorą obyczaje, tym rozumnieysze prawa stanowią, tym lepszy do Państwa swojego porządek wprowadzają. Obròćmy oko na dawnych Francuzòw i Anglikòw, a przypomniimy,iaki w nich nieporządek, iakie grubiaństwo panowało, pòki nauka ich nieoświeciła. Wiemy, iż dawni Rzymianie nieinaczey ich, iako Barbarzyncami nazywali,teraz zaś ktòry iest narod na świećie, ktòryby im w ludzkośći, w bogactwach, i potędze mògł zròwnać? Co ich tak wydoskonaliło ieżeli nie nauki? zna każdy,i nay-
proſtſzy

prostszy człowiek ich cenę, ale nie każdy w ten czas, gdy może, o ich nabycie stara się: przetoż nic niema zwyczeynieyszego ludziom podeszłego wieku, iako oskarżać swą młodość o niedbalstwo w naukach, i opłakiwać czas marnie straeony. Widzą oni iakby im wiele nauka pomogła i do nabycia i sprawowania naywyższych w Oyczyźnie Urzędow: widzą, że młodzi i podleyszego stanu ludzie większą nad nich przez naukę mają powagę, widzą mowię i w ten czas szacować ią poczynają, gdy nabyć niemogą. Znali iey pożytki i naśi Przodkowie, gdy wszelkiey do iey wprowadzenia pilności dokładali, przez co nasz Narod, ktory rownie, iako i inne postronne narody Barbarzyńskim nazywano, z ciężkiego grubiaństwa wyprowadzili. Jednakże, lubo od kilku wiekow nauki są do nas wnieśione, nieprzyszliśmy ieszcze do tey doskonałośći, żebyśmy wielu krajom w nich nieustępowali. Mamy dowcipy, mamy sposobnych, mamy i ochoczych wielu do tego, są przećie niejakieś trudnośći, ktore nas do tak wielkiey sławy dażących, nieco zatrzymują. Zaczym słuszna rzecz iest

żebyśmy wynaleźli iakie ſpoſoby do pomnożenia rzeczy tak nam potrzebney. Chcieymyż tedy nad tym pomyślić, i wiedzmy że iesli ſkuteczny pomnożenia nauk w tym Państwie ſpoſob wynaydziemy, nie małą Oyczyźnie naſzey uczyniemy przyſługę.

XAWERY LESKI.

MOWA II.

Chcąc pomnożyć nauki trzeba nam zdanie odmienić mniey ważące dowćipy Polſkie.

TO rzecz pewna, iż żadna być niemoże i ſtanowi naſzemu przyzwoitſza, i myśli ludzkich godnieyſza zabawka, iako ſzukać ſpoſobów do rozkrzewienia nauki: mnie się zda iednak, iż nim do nich przyſtąpiemy, powinniśmy pierwiey te przeſzkody oddalić, które nam do nich drogę zawalają. Niemało ich wprawdzie znaydziemy, żadna iednak tak przećiwna pomnożeniu nauk być niemoże, iako zepſowane wielu Polaków zdania o ſpoſobności naſzey do ich nabyćia. Niewiem z iakiego źrzódła wypłynęła, to wiem

iednak,

iednak, iż dawno panuje w Polſzcze ta rozſądków naſzych zaraza, że Cudzoźiemſkie dowćipy więcey, niźli ſą warte, ſzacujemy, a Polſkie barźiey niż należy, potępiamy. Niech kto z Polaków naydoſkonaley co napiſze, nieznaydźie jednak u niektórych iego praca ſzacunku, dla tego że śię nie za granicą urodźiła. Przećiwnym ſpoſobem, gdy rzecz iaką cudzoźiemſką, choćiaż mniey doſkonałą widźiemy, wnet ia chwalić i zalecać poczynamy ſzczegulnie czaſem dla tego, że ieſt obcego dowćipu owocem. Takowe zdania, iako ſą wielce nieſprawiedliwe, tak poſtępkowi w naukach barzo ſzkodzące. Doświadczyliśmy i nieraz tego, iż niektórzy młodźi znaczną zabrali do nauk ochotę, i zaſmakowawſzy ſobie w czytaniu nayprzednieyſzych Autorów, oto śię ſtarali, aby ieśli nieprzewyżſzyć, zrównać przynaymniey ich mogli. Tym czaſem poſłyſzawſzy niektórych mędrków zepſute zdania, iż Polak niema tyle dowćipu, aby Cudzoźiemcom mógł wyſtarczyć, poczeli od pierwſzey ochoty odſtępować, i ſerce do nauk ſtraćili. Któż bowiem ieſt tak głupi,

żeby się o rzecz większą nad swe siły miał kuśić? Pierwszy do nabyćia nauk stopień, iest do nich ochota: tey zaś mieć żadną miarą niemoże, kto sobie ułoży, iż iego praca, skutku, ktòrego szuka, nieotrzyma. Ja zaiste tego pojąć niemogę, z i co my śiebie tak barzo poniżamy. Niech przynaymniey dadzą nam przyczynę tey niesposobnośći do nauk. Coż? czy nieiesteśmy ludźie rozumem obdarzeni? czy innego gatunku mamy dowćipy? czy natura w rozdawaniu swych darów, nayposledniey sze dla Polakòw zostawiła? Wiem to, że Stwòrca wszech rzeczy nay wyższy, iako iest sprawiedliwy, tak rownie wszystkie narody oddzielił temi przymiotami, ktòre są człowiekowi właśćiwe. Ani na powietrze w tym uskarżać się niemożemy, ktòre żadney niema nad dowćipami władzy. Jako albowiem w krajach południowych wielu tempego, tak w pòłnocnych wielu bystrego dowćipu ludźi znayduje śię. Czemuż sami Cudzoźiemscy ktòrzy po lat kilkadźieśiąt mieszkają w naszym powietrzu, nieskarżą na swych dowćipòw przytępienie? Wszakże, i Holendrowie i Anglicy rów-
nie

nie iako i my leżą ku pòłnocy, żadnemu iednak narodowi ani w dowcipach ani w nauce nieustępują. Wspomnimy na dawnych Polakòw, ktòrych dowcipy nietylko na pochwały ale i na podziwienie Cudzoziemcòw zasłużyły. Znaydziemy wiele tey prawdy dowodòw w MANUCIUSZU, MURECIE, KASELIUSZU, LIPSIUSZU, TURNERZE, KALIGMANIE, ERASMIE ROTERODAMIE, i w innych wielu naysławnieyszych Autorach. Dość mi kilku dawnych Polakòw w każdey nauce doskonałych i żadnemu nieustępujących namienić. Ktòryż Cudzoziemiec przewyższa w Krasomòstwie SKARGĘ i ORZECHOWSKIEGO, w Rymotwòrstwie, KOCHANOWSKIEGO, i SARBIEWSKIEGO w Matematyce, KOPERNIKA i KOCHANSKIEGO, w Polityce, FEDRA i ZAMOYSKIEGO, ktòry tego swą nauką dokazał, iż go naysławnieysza pod ten czas w Europie Akademia Padewska ieszcze młodego naywyższym swoim rządcą uczyniła. Ale ktoż, wszystkich wyliczy? Niemogę iednak zamilczeć dziwnego dowcipu niejakiegoś NIEGOSZEW-

SKIEGO Polaka, ktoremu rownego ieszcze dotąd Europa niemiała. Ten ledwie lat dwadźieśćia i kilka mający złożył Akt publiczny w Wenecyi, gdźie przy nieźmiernym Państwa zgromadzeniu na wszelkie zarzuty z Teologii, Filozofii i Matematyki, nie prozą, iako iest zwyczay, ale wierszem Łaćińskim, każdemu kto chćiał z podźiwieniem wszystkich odpowiadał, i ten Akt Rzeczypospolitey Weneckiey przypisał. Pisze o tym wielki ow MANUCYUSZ świadek tey rzeczy oczywisty. Jeżeli tedy Przodkowie naśi mogli swym dowćipem tyle dokazywać, czemuż i my, byleby smy chćieli, niemożemy? Wyznaję że niedoszliśmy ieszcze do tey doskonałośći, żebyśmy Włochom, Francuzom i Anglikom w liczbie uczonych wystarczyli, ale tego rostropnie mowić niemożemy, żebyśmy rowney z niemi do nauk sposobności niemieli. Zaczym zacznimy lepiey o sobie trzymać, pokażmy tą pracą dowćipow naszych, że niesłusznie o nas sądźi, ktory nam niesposobność do nauk przypisuje.

WOYCIECH ZAWADZKI.

MOWA III.

Dla pomnożenia nauk chęć drugich przeſadzania, albo emulacya wiele pomaga.

CHcąc obmyślić do pomnożenia nauk ſpoſoby, potrzeba nam zapatrywać śię na te narody, ktore śię w nich wydoſkonaliły: á uważając czym tego dokazały, chwytać śię ich przykładu. Mnie śię zda, iż gdźiekolwiek kwitnie nauka, tam naywięcey do iey wzroſtu chęć drugich przeſadzania, albo iak mowiemy, emulacya pomogła. Naypierwśi Egypcyanie zaczeli ie rozkrzewiać, ale iako i rzeka nawet naywiękſza przy ſwym źrzodle bywa doſyć ſkąpa w wodę, tak i początki nauk u tego narodu były dość niedoſkonałe; tyle iednak i przy ſwych pierwiaſtkach miały powabow, że Grekow ſerca i umyſły do śiebie pociągnęły. Ci albowiem zaſmakowawſzy w nauce, wſzelkiego dołożyli ſtarania, aby przed Egypciany w tym mogli przodkować: i tyle tą chwalebną emulacyą dokazali, iż ći ſami, od ktorych wyſzły nauki, nie wſtydźili śię potym być Grekow uczniami. Nakoniec gdy Rzymianie Grecyą podbi-

podbili, tychże nauk uczestnikami stali się, i ze wszystkich zwycięstw większego nad ten łup, nieodnieśli. Zapaleni bowiem emulacyą chwalebną, wstydźili się być nauką od tych zwyciężeni, których męstwem przewyższyli. Przetoż z taką ochotą w niey się ćwiczyć zaczęli, iż równie prawie na rządzenie świata, i nauk rozkrzewienie czas życia swojego dźielili. Z upadkiem Państwa Rzymskiego, upadły też i nauki, i w iego ruinach będąc przez kilkanaśćie wieków pogrzebione, niepierwey swą głowę podniosły, aż im Xiążęta Florentscy Medyceuszowie swą rękę podali. Ci, iuż to hoynośćią, iuż to innemi sposobami, tak wielką w swych źiomkach ku naukom miłość wskrześili, iż Włoskie kraje do dawney ich doskonałośći powoli przychodźić zaczeły. Narod Francuski w grubey pod ten czas zostawał nieumiejętnośći; zachęcony iednak sąśiedzkim Włochów przykładem zaczał w nauce smakować, przetoż sprowadźiwszy do swey Akademii uczonych ze Włoch ludźi, naprzod ich naśladować, a potym zapalony emulacyą zrównać i przewyższać uśiłował, i tym spo-

sobem

ſobem do wielkiey w naukach przyſzedł doſkonałości. Podobnie i w Anglii nauki zakwitnęły: bo iako Francuzi Włochów, tak Anglicy Francuzów chcąc przewyżſzyć, nauki w ſwym Państwie rozmnożyli. Niewątpię że i Polacy, gdyby ſobie za punkt honoru ich pomnożenie wzięli, prętkoby przez tę chwalebną emulacyą innych na śiebie podźiwienie obròcili. Chcącemu trudność nieprzeſzkadza? nic tak wyſoko natura przed człekiem nieukryła, czegoby praca dośiądz niemogła. Zapalmy śię tedy tą potrzebną innych w nauce przewyżſzania chćiwośćią, á ieżeli ſami w niey śię ćwiczyć niemożemy, drugich przynaymniey, ſtawiąc im przed oczy dobro i honor Oyczyzny, do ſzukania tego ſkarbu zachęcaymy.

NIKODEM CZECZEL.

MOWA IV.

Zachęcanie młodźi z lat dźiecinnych do nauk pomaga do ich pomnożenia.

RZecz ieſt prawdźiwa, iż ſerca wſpania-

niałego nic tak do pracy i pilnośći nie zapala, iako chęć przewyżſzenia w tym drugich, co honor człowiekowi przynośi. Ta go do naytrudnieyſzych rzeczy wykonania zachęca, ta prace i przykrośći podjęte osładza, ta wſzelkie przeſzkody ułatwia, i chwalebne zamysły do ſkutku przyprowadzà. Gdy jednak na teraźnieyſzych Polakòw myśl obracam, nie wielu takich znayduje, ktòrzyby w naukach, iako powinni, punkt honoru ſwego zakładali. Poprawić zaś inaczey tego niemożemy, chyba gdy młodźi naſzey z lat dźiećinnych zacność i ſzacunek nauk pilniey niż dotąd wrażać będźiemy. W tych krajach, gdźie kwitną nauki, ſkoro dźiećie do rozumu zacznie przychodźić, zaraz tak rodźice iako też i domowi poczynają, wychwalać przed nim nauki, iako rzecz miłą, wielce uczćiwą, i nader potrzebną. Dźiećie takiemi mowami zachęcone, zaczyna weſpòł z rozumem do nauk zabierać ochotę: ſamo śię do nich kwapi, ſamo śię o nie dopraſza, i doſtawſzy śię do szkòł czy to prywatnych czy publicznych, poczyna walkę chwalebną z ſwemi rowiennikami, ćieſzy
śię

śię gdy przewyższa, frasuje śię i przesadzić usiłuje, od ktòrych zna śię być zwyciężone: Zkąd taka w nim chęć do nauk urośnie, iż barziey hamulca mu do utrzymania potrzeba, niż bodźca do nich napędzenia. U nas wszystko śię dźieje przećiwnie. Niech dźiećie w czym przewini, alić mu zaraz tym grożą, że ie do szkòł oddadzą, i na ukaranie iego przestępstwa, do nauki ie zapędzają. Domowi też ludźie nierozstropnemi mowami tak szkołę przed nim malują, iak nayfroższą męczarnią. Ztąd dźiećie nie inaczey poczyna sądźić o nauce, iako o bestyi nayfroższey ludźi pożeraiącey. A zatym to idźie, iż gdy ie zaczną do kśiąszki napędzać, wraz śię rozkwili, rozpłacze, i rozchoruje. Jeżeli zaś ie przymuszą do nauki, iako poniewolnie ią zaczyna, tak o tym iedynie myśli, żeby czym prędzey swą pracę zakończyć, i dozorcòw swych mogło oszukać. Jakiego z takiey nauki spodźiewać śię pożytku? Mnie śię zda, iż ten wychowania skutek naylepszy, ieśli uczący śię do dalszych ochotę nauk, i kśiąg czytania zabierze. W żadney szkole, i przy nay-większym dozorze, niemożna stać śię do-

ſkonale uczonym, bo na to i czaſu dłuż-ſzego, i wieku doſkonalſzego potrzeba. Dosć wielki zyſk w nauce odbiera, kto tyle poſtąpiwſzy w ięzykach ile do zrozumienia potrzeba, wychodźi ze szkół z ochotą do bawienia śię potym księgami: ta go na fundamentach dobrze założonych łatwo wydoſkonali w nauce, ztąd to idźie, iż ieśli na co, tedy na księgi rodźice koſztu żałować niepowinni, żeby śię wcześnie z niemi młodź poznawſzy miłość iak naywiękſzą ku nim zabierała. Zaczym wrażaymy w młode umyſły nauk ſzacunek, przekładaymy w pierwiaſtkach życia ich potrzebę, a iako lekarze do przykrych lekarſtw ſłodycz mieſzaią, tak i my wſzelkie w nabywaniu nauk trudnośći, dźiećiom osładzaymy.

XAWERY LESKI.

M O W A V.

Dla pomnożenia nauk, trzeba i po zakończonych szkołach onemi śię bawić.

IZ dobre lat dźiećinnych do nauk wprawienie ieſt fundamentem onych pomnoże-

mnożenia, o tym żaden wątpić niemoże: Bywa to iednak częstokroć, że wielu i po naylepszym wychowaniu, nietylko daley w naukach niepostępują, aleteż i tego, czego się z niemałym kosztem nauczyli, cale zapominają. Przyczyna tey tak wielkiey szkody iest ta szczegulna, iż wespół z szkołami i nauki porzucają. Weźmie nie ieden doskonałe ięzyków rożnych początki, pozna się z Hystorią, Geografią, Mathematyką, i innemi naukami, á mniemając że iest dosyć w tych umiejętnościach biegły, przestanie ksiąg czytaniem ich wydoskonalać, alić za rok ieden i drugi zapomina wszystkiego, koszt na nauki łożony wniwecz obraca. Smielibyśmy się z takiego, ktòryby kosztowne na Pałac założywszy fundamenta poprzestał dalszego budowania mniemając iż same ściany w gòrę się podniosą. Ròwnie godni są śmiechu ktòrzy ze szkoł czy to prywatnych czy publicznych wyszedłszy niestarają się o tych nauk pomnożenie, ktorych tak piękne fundamenta założyli. Rozum nasz iest podobny do roli, ktòrego ieźli ksiąg czytaniem wyrabiać, iż tak rzękę coraz nie

będzie-

będźiemy, nietylko nieprzynieśie nam o-wocu pożądanego,aleteż i naśienie tylu nauk weń rzucone wniwecz obròci. My przećie codźiennie tego doznawamy, iż młodź naſza mniemając że po ſkończonych szkołach ani do niey nauki,ani ona do nauk prawa żadnego niema,za grzech ſobie nieodpuſzczony prawie poczyta dotknąć śię kśiąſzki. Tam kędy nauki kwitną za naywiękſzy honor, i za naymilſzą zabawę młodź ma ſobie lub czytaniem,lub piſaniem rzeczy do nauk należących bawić śię: to ich roſkoſz, to ukontentowanie znaydować śię w kompaniach mądrych, ſłuchać i rozmawiać o naukach: przetoż i ſame ich rozrywki wielkie przynoſzą rozumu objaśnienie. Przećiwne ſą niektòrych naſzych Kawalerow obyczaje. Po zakończonych szkołach cała ich zabawka,albo myśliſtwo albo Dwòrſkie pròżnowanie. Ta u nich ieſt naymilſza kompania gdźie o pſach koniach o kieliſzkach o pojedynkach i tym podobnych rzeczy gadaja. W tym u nich punkt honoru,w tym roſkoſz naywiękſza,z tego śię chlubia,do tego śię zachęcają i w tym śię ćwiczą.Coż tedy za

dźiw

dźiw że wszystkiego zapomniawszy mało co potym umieją. Trzeba nam o to się starać, aby młodź nasza zaczęła lepiey nauki szacować, trzeba dopilnować, aby i po szkołach ich niezaniedbywała, trzeba ią w takie kompanie narażać gdźieby ochotę do kśiąg i oświecenie w naukach wziąć mogła, inaczey niespodźiewaymy się tego ich pomnożenia, ktòrego nie mniey dawno iako i pròżno życzy Oyczyzna nasza.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

MOWA VI.

Promocya uczonych pomnaża nauki.

NIe pozwala mi honor Oyczyzny na tych zdanie pozwalać, ktòrzy nie wiem na iakim fundamenćie niewstydzą się twierdźić, iż Polacy nauk szacunku nieznaią. Widzą to doskonale i naygrubsze narody, że człeka rozumem od zwierząt rożniącego się nic barźiey nad nauki zaszczycać niemoże. Coż tedy za przyczyna, że dotąd w Polszcze człek rzadki do nich się tak sposobił, iako należało?

leżało? Ta á nieinna, że ta ochota nie miała od tych żadnego wſparćia, od ktòrych naybarźiey mieć powinna. O-gień bez podniety á praca bez nadgrody uſtać koniecznie muśi. Gźie mądrość przyzwoitey zapłaty nieodbiera, tam pòźno ſpodziewać śięiey wzroſtu. Ma wprawdźie doſkonała nauka tyle, i tak mocnych w ſobie powabòw, iż człeka mądrego ſama przez śię bez inney nad-grody może ukontentować zupełnie: po-rzućić ią iednak częſtokroć człek muśi, gdy go mocnieyſza nad wſzelkie powa-by odprowadzać od niey zacznie potrze-ba. Ja śię temu bynaymniey niedźiwuję, iż przedtym młódź naſza zabrawſzy do nauk ochotę, i doſkonałe ich wźiąwſzy początki, porzućała ie pòtym, i do goſpo-darſtwa, lub innego żyćia ſpoſobu uda-wała śię: Widźiała bowiem, iż nie przez nauki, lecz innemi drogami do fortun i honorów przychodzono: na tym tedy czas trawiła, co w ten czas popłacało. Kwi-tnęły w Polſzcze nauki, kiedy uczeni ſprawiedliwą mieli nadgrodę. Swiadkiem tego MARCIN KROMER niſko uro-dzony, á przez mądrośći zaletę na Bi-
ſkupſtwo

ſkupſtwo Warmienſkie pomkniony. Swiadkiem DYMITR SULIKOWSKI Arcy-Biſkup Lwowſki, Swiadkiē MARCIN BIAŁOBRZESKI Biſkup Kamieniecki, JĘDRZEY PATRYCY Biſkup Wendenſki, JĘDRZEY LIPSKI, Kanclerz W. Koronny. JĘDRZEY KRYCKI Arcy-Biſkup Gnieźnienſki, i innych wielu, ktorzy, lubo ſię majętnemi rodźicami nieſzczyćili, tak wyſokie iednak w nagrodę nauki honory odbierali: Swiadkiem nakoniec ieſt tego ow ſławny STANISŁAW HOZYUSZ, ktory lubo ſię w Kmiecim domu urodźił, dla wielkiey iednak mądrości naypierwiey między Szlachtą, á potym i między Senatorami zaśiadł wyſokie mieyſce. Niezliczone prawie tego w Polſzcze ſzacunku nauk znaydźie dowody, kto zebrane mądrych Polakow przez STAROWOLSKIEGO żyćia zechce przeczytać. Coż tedy zadźiw że w ten czas nauki w Polſzcze kwitnęły? kto niechćiał im prac ſwoich poświęćić widząc tak wielką przed ſobą nadgrodę? Powracają do nas powoli owe złote dla nauk wieki, powraca ich miłość, i naypierwſzych naſzych Panow

umyſły do śiebie pociąga: Zaczym ſpodźiewać śię możemy, iż i dawna do nich Polaków ochota powróci.

JOZEF MIĄCZYNSKI.

M O W A VII.

Tam nayprędzey nauki zakwitną, gdźie Panowie im ſprzyjają.

WYznaję, iż do nauk rozkrzewienia ſkuteczniey ſzego niema ſpoſobu, iako nadgroda uczonym ludźiom ſprawiedliwie wypłacona, tę iednak rzadko nauka odbiera, ieśli ći, w których ſą w ręku nadgrody w niey śię nie kochają. Jaśniey rzekę: nigdy tam nauki niezakwitną, gdźie naypierwśi Panowie w nich nie zaſmakują. Ci albowiem będąc na wyżſzych ſtopniach oſadzeni, iako wſzyſtkich na śiebie oczy pociągają, tak każdy chcąc śię im podobać, tego śię chwyta, co u nich popłaca. Kwitnęły u Greków nauki, bo śię w nich nayzacnieyśi ludźie kochali. Kwitneły u Rzymian, bo były zabawką naypierwſzych Panów naymilſzą. Któż bowiem był Juliuſz CE-

SAR, ktòrego tak ſławne kśięgi aż dotąd trwaią? był to P. i zwyćiężca świata. Kto był CICERO, ktòrego wielkośći wymowy wielkość Rzymſk'ego Páńſtwa wyſtarczyć, niemogła? kto był SALUSTIUSZ, PLINIUSZ, SENEKA, LUKANUS, PETRONIUSZ, ieżeli nie Konſulowie Rzymſcy i Panowie ſamych Monarchòw? á cóż o innych mòwić? wſzyſcy ći, ktòrych piſma do nas po częśći doſzły, wyſok'e w Rzymſkiey Rzeczypoſpolitey urzędy ſprawowali, i z naypierwſzemi świata Panami przyjaźnią ſzczyćili się. Lecz pròżno obce wſpominam przykłady, gdy nam i ná domowych nieſchodźi. Obeyrzyimyśię tylko na owe wieki ſzczęśliwe; kròrych u nas nauki kwitneły, à obaczmy, iak zacni Mężowie niemi śię bawili. Trwa pamięć i w potomne wieki trwać będźie przez kśięgi owych tak urodzenie: iako i mądrośćią głęboka zaſzczyconych, ZAMOYSKICH, KARNKOWSKICH, LUBOMIRSKICH MORSZTYNOW, OPALINSKICH, FREDROW, HERBURTOW, TOMICKICH, ORZECHOWSKICH, ŁASKICH, KRYCKICH, WOLSKICH, GO

SLICKICH, i innych wielu, ktòrzy zbywające od prac Senatorſkich czaſy Muzom poświęcając, na nieśmiertelną ſobie ſwemi księgami pamięć zaſłużyli. Cóż tedy za dźiw że się w ten czasSzlachta garnęła do Parnaſſu, gdy do niego Senatorów miała przewodników? Wiek Zygmunta, Auguſta był złotym owym u nas dla nauk wiekiem, ktòry niegdyś zá Auguſta Rzymſkiego kwitnął Ceſarza. Zygmunt III. niemniey one pomnażał, Batory był ich wielkim przyjaćielem, leczmu woyny nie zawſze o nich myślić dopuſzczały, Za Władyſława IV. więcey bronią, niż księgami bawiliśię Polacy. Jan Każimierz barźiey Oyczyznę, upadaiącą niż nauki utrzymywał. Michał niemiał czaſu ſtarać śię o ich pomnożenie, niedługo na Tronie Polſkim gośćiwſzy. Za Jana III. i Auguſta II. zaczęły głowę podnośić nauki, teraz zaś pod ſzczęśliwym á day Boże naydłużſzym Panowaniem AUGUSTA III. Pana Naſzego Miłośćiwego, gdy śię pokojem tak długim ćieſzemy, znowu wiek złoty wiek Auguſtowy zaczynamy. Za iego Konwikty, za iego Biblioteki publiczne, hoyność uczonych o-

tworzyła. Panowie naśi do nauk rzucaią śię, uczonych szacuią, do cudzych kraiów ludźi do uczenia sposobiących śię swym kosztem wyprawuią: zkąd można rokować, iż ieźli dłużey w tey ku naukom miłośći trwać będą, wkrótce Polskie dowćipy zwabią naymędrszych narodów na śiebie podźiwienie.

JĘDRZEY LESKI.

M O W A VIII.

Cudzych Kraiów zwiedzenie należyte, pomnaża nauki.

MIędzy innemi pomnożenia nauk sposobami, niepoślednie ma mieysce zwiedzenie tych kraiów, w których nauki maią swóy szacunek. Tym sposobem i dawni Rzymianie rozkrzewili w swym Państwie liczbę uczonych ludźi. Naywięksi tam albowiem Panowie wysyłali swych Synów do Grecyi, i ich wychowanie naybiegleyszym w nauce mężom poruczali. Nawet i sam Cicero, lubo wszystkich wieku swojego Greków w mądrośći przewyższał, Syna przećię swojego

przez czas długi w Grecyi dla nauki trzymał. Y dawnieyśi Polacy, ktòrzykolwiek nieśmiertelney ſobie przez mądrość ſławy nabyli, wſzyſcy prawie z granicą do niey się ſpoſobili. Niezbywa wprawdźie i tego wieku Polakom na ochocie cudzych krajòw zwiedzania, i wielu takich kawaleròw ztamtąd do nas powròciło, od ktòrych pewnego nauk wzroſtu ſpodźiewać się możemy. Nie wſzyſcy iednak ten dla nas z zagranicy pożytek przywożą, ktòry po nich Oyczyzna ſobie obiecywała. Niektòrzy albowiē wolą ſwe lata tak drogie na komedyach, i operach, prożnowaniu i ſchadzkach mniey beſpiecznych, niż na naukach tam przepędzać. Jeżeli chcemy, żeby młodź naſza z obcych krajòw z pożytkiem do nas powracała, trzeba odmienić ſpoſob ich nawiedzania, albo Akademii iakiey dając ią w dozor, albo takim poruczając dozorcom, ktòrzyby, i mogli umieli dobrze iey dopilnować. Wiele do pomnożenia nauk pomagaią ci Panowie, ktòrzy ſwym koſztem takowych za granicę ludźi wyſyłaią, ktorzy z tamtąd powròciwſzy ſą obowiązani ſwych źiomkòw tego w Oy-

czyźnie uczyć, czego się w obcych krajach nauczyli. Nieśmiem tych Panów wielkiego tu wyrażać imienia, wiedząc dobrze, iż wolą chwalebne rzeczy czynić, niż słuchać swych pochwał, nie zamilczą ich iednak uczeńsze piora, i tak nauk, iako Oyczyzny imieniem wypłacą im swego czasu wdźięczność należytą. Jeżeli tak chwalebnym ich przykładem i inni pòydą Panowie, możemy to sobie nieomylnie rokować, że Polska nasza nie ostatnie między nayuczeńszemi narodami mieysce mieć będzie.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

M O W A IX.

Dzieie uczonych, albo Acta Literaria *pomnażaią naukę.*

Lubo każda nadgroda wabi do nauk człowieka, ta iednak, ktòra mu nabywa sławy wiekopomney, tak mocno go częstokroć pociąga, iż się na nią zapatrzywszy, nieczuie tych prac, i trudnośći, ktòre wielu odrażać od przedsięwźięcia zwykły. Chwalebną tedy niektòre Państwa uczyniły fundacyą, na ludźi uczonych, ktòrzyby prace Autorèw roztrzą-

ſali, i one ku wieczney pamięći weſpòł z imionami tych Autorów zapiſywali w kśięgi, ktòre nazywaią *Acta Literaria*, tym bowiem ſpoſobem i pochwalony o dalſzą uśiłuje doſkonałość, i zganiony ſtara śię to poprawić, w czym iako człowiek pobłądźił, á tym czaſem z tego śię ućieſzy, iż iego imie między uczonych ludźi imionami pomieſzczone, w potomne wieki w tych kśięgach trwać będźie: przez co i wielu do kśiąg piſania ochotę zabieraią, i nauki przez wytknienie omyłek, coraz śię barźiey á barźiey wydoſkonalaią. Zaczęto wprawdźie i u nas w Warſzawie rzecz podobną, i godne ieſt pochwał tego uśiłowanie, ktòry śię na tę pracę odważył, iednakże ani iedna oſoba temu wyſtarczyć może, ani to długo trwać będźie, ieżeli na to oſobna fundacya niebędźie: trzebaby kilku uczonych na to wyſadźić, ktòrzyby prace Polakòw roztrząſaiąc, i ſądząc podług ſłuſzności, innym krajom do wiadomości podawali, á mądrym ludźiom winną wypłacali pochwałę. Tym ſpoſobem moglibyśmy wielu do nauk wydoſkonalenia zachęćić, od ktòrego teraz unikamy.

JOZEF MOGILNICKI.

MOWA X.

Zgromadzenia, albo Akademie uczonych pomnażają naukę.

CHwalebna rzecz iest i do pomnożenia nauk wielce pomagająca ustanowić, ktòrzyby prace uczonych Polakòw w księgi swe zapisywali, że iednak tych tylko tam się mieścić imiona mogą, ktòrzy co na publiczne światło wydają, przetoż nie wszyscy naukami bawiący się mogą z nich nadgrodę sławy odbierać. Wielu albowiem być mądrych może, choćiaż się ich pisma w Druku niepomieszczą: trzebaby tedy i dla ich plac taki obmyślić, gdźieby ich prace należytą miały pochwałę. W innych krajach a osobliwie Włoskich iest wiele ufundowanych Akademii albo zgromadzenia ludźi uczonych, ktòrzy dni pewnych na mieyscu dla nich wyznaczonym zebrawszy się czytają swe prace przed licznym zacnych słuchaczòw wyborem: przez co i oni znayduią dla śiebie ukontentowanie, iż mają świadkòw mądrości swojey, i słuchający do nauk ochotę zabierają. Każdy do ich zgromadzenia wpisać się mo-

że, kto tylko zechce dać dowod swojey przed niemi w naukach biegłości. My Polacy mało co piszemy, bo niemamy przed kim z swą pracą popisać się: znalazłoby się i u nas wielu, ktòrzyby się do piòra rzucili, żeby tym podobne Akademie plac im dały do pokazania swey umiejętności, przez co, i nauki barźieyby zakwitneły, i Sekretarz tego zgromadzenia wpisując w księgi prace każdego, mògłby wiele takowych między niemi swojego czasu wynaleść rzeczy, ktòreby na publiczne światło podane honor Polakom przyniosły.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

MOWA XI.

Nadgrody do pisania o naznaczoney materyi zachęcaiące, pomnażaią naukę,

ZAdna rzecz podobno barźiey nauk objaśnić nie może, iako nadgrody dla piszacych o materyi naznaczoney nietylko w Panstwach, ale i miastach niektòrych cudzoźiemskich ufundowane. Naznacza tam Akademia i przez publiczną gazetę ogła-

ogłaſza materyą, zoſtawuiąc każdemu komu ſię podoba wolność do piſania o niey oraz oznaymuie, iaką ma mieć nadgodę, ktòry w tym innych będzie celował. Daie ſię nato kilka miesięcy czaſu, przy ktòrego wyiściu poſyła każdy ſwą pracę do tey Akademii, ktòra materyą podała. Tam wſzyſtkich piſma roztrząſnowſzy i oſądziwſzy kto nad innych ſwym piorem wygurował, oddaią mu nadgrodę wyznaczoną, i iego nad innemi zwycięſtwo światu ogłaſzaią. Czyż może być wynalazek do pomnożenia nauk poważnieyſzy? Prawda, że ieden ze wſzyſtkich ubiegaiących ſię nadgrodę odbiera, ale tylu ich poci ſię nad piſmem, przez co i materyą podaną objaśniaią, i ſami przez to uśiłowanie, łatwość i światło większe w naukach odnoſzą. Wielubyśmy i w Polſzcze znaleźli tak ochoczych, ktòrzyby ſwey pracy na piſanie nieżałowali, gdyby ſię znalazła czyja hoyność w ufundowaniu takiey nadgrody. Jeżeli iako Witruwiuſz piſze na Olimpſkich, Pythyiſkich, i Nemeyſkich utarczkach dla tego Athlety, ktòry wſzyſtkich przewyżſzał, palmy i korony w obecnośći całey

łey Grecyi z wielkiemi pochwałami dawano, na woźie go tryumfalnym wieźiono, i od wszelkich podatków narod cały uwalniano, czyż niesłuszniey ludźiom uczonym większe nadgrody dawacby należało? Athletowie tylko ciał siłą i zręcznośćią sobie tylko samym pożyteczną zaszczycali śię, mądrzy zaś ludźie dźielnośćią swego dowćipu nietylko sobie ale i drugim pożytek czynią, gdy pismami swojemi innych objaśniając drogę do cnoty im pokazują. Co nam ztąd za pożytek że Milo Crotoniates niezwyćiężonym był na podobnych igrzyskach? Pythagory, zaś Platona Aristotelesa, i innych uczonych prace, znaczne aż dotąd pożytki wszystkim przynoszą. Takowym tedy winne dawać nadgrody iest to i Oyczyźnie i światu całemu wielką czynić przysługę.

WOYCIECH ZAWADZKI.

M O W A XII.

Nadgrody Młodźi szkolney na końcu roku ofiarowane pomnażają naukę.

U Postronnych narodów, iako więcey iest nadgrod naukom wyznaczonych, także większa uczonych liczba, niż u nas znay-

znayduje się. Prócz namienionych, są ieszcze inne dla samey szkołami bawiącey się młodźi ufundowane. Te na końcu roku szkolnego dają się dla tych publicznie, ktòrzy po długim roztrząśnieniu ludźi na to wyznaczonych, pokażą, iż przez ten rok więcey nad innych w nauce postąpili. I lubo dla młodych tylko ta bywa uroczystość, i naywiększi iednak Panowie zwykli się na niey znaydować, aby do usilnieyszey w naukach pilności młodź szkolna tym pobudźi i. Rozdaje pospolićie te zasłużonym nadgrody ieden z nayceelnieyszych Panòw: tak w Paryżu w Akademii Prezydent Parlamentu w przytomności swych kolegòw, tak w *Collegium* LUDWIKA XIV. naypierwszy Minister Krolewski przy zgromadzeniu Dworu, i innych Panòw ten urząd sprawuje, i swojemu Monarsze imiona tych Kawalerów. ktòrzy wźięli nadgrodę donośi. W Wiedniu zaś sama Cesarzowa nadgradza swą ręką prace pilnieyszych w Akademii Kawalerów iey imieniem zaszczyconey. U nas takowa uroczystość ieszcze dotąd niebyła widźiana: pierwszy ią raz obchodźić dźiś zaczynamy

namy za powodem wielkiego i w Oyczyźnie i w Rzeczy-pospolitey uczonych Męża J. W. J. X. Referendarza W. K. * ktory iako i zdrowie i fortuny swoje łoży na pomnożenie nauk w tym Pańśtwie, tak niedość że publiczną w tym mieście dla Krolestwa Polskiego ufundował Bibliotekę, Bibliotekę mowię, ani w liczbie ksiąg, ani w rzadkości żadney w Europie nieustępującą, niedość że z teyże ku naukom miłości i w tym naszym *Collegium* prywatną z ksiąg swoich układa Bibliotekę ale chcąc nas do większey w naukach zapalić ochoty, ofiarował nam z swey Biblioteki znaczne nadgrody, ktore lubo z rzadkości swojey są dosyć wielkie, nierownie iednak więcey nabieraią ceny z ręki daiącego. Szczęśliwi ktorym się tak drogie upominki dostaną: będą się mogli onemi i w pożne lata zaszczycać. Dalszym mey mowy przeciągiem niechcę oczekiwania waszego zwlekać zacni Towarzysze: słuchaycie wyrokow szczęścia waszego, á na ktorych pomyślny los padnie do odebrania winney wam nadgrody przystąpcie.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

* Jozef Załuski *podten czas* Referendarz W. K.

PRZYDATEK
ROZNYCH WIERSZOW.

NAYJASNIEYSZYM KROLEWICOM ICHMCIOM XAWEREMU I KAROLOWI POWRACAJĄCYM z WOYNY PRUSKIEY NA ZIMĘ DO WARSZAWY.

DZielni Bohatyrowie XAWERY, KAROLU,
Ktòrzy tu z zebranemi na Marſowym Polu
Laurami powracaćie, zrzuććie te ſzyſzaki,
W ktòrycheśćie gromili ſtraſzne woyſk orſzaki,
Zrzuććie na czas, á Muzom naſzym dayćie ucha,
Wſzakże i Mars rad pienia Kaſtalſkiego ſłucha:
Przymćie, i na zwyćięſkim chćieyćie złożyć łonie
Rym, ktòry poświęcamy i wam, i Bellonie.
Odtąd, iako Oyczyſte porzućiwſzy progi
Z radośćią pobiegliśćie, tam, kędy Mars ſrogi

Jędnym palmy: á drugim cypryſſy rozdaje,
Troſkliwość, żal, i ſmutek napełniał te kraje.
Wiedząc, że ſerca pełne Rycerſkiey odwagi
Niemiewają na żadne przypadki uwagi,
Wſzyſcyśmy śię lękali, i troſkliwi byli,
Byśćie drożey nad żyćie ſławy niecenili.
W tych troſkach gdy poćiechy nayprędſzey pragniemy,
Nieſpodźianie głos trąby ogromney ſłyſzemy!
Słyſzym, iako Bogini, ta która roznośi
Wieśći po całym świećie, przed wſzyſtkiemi głośi,
Ze odważny XAWERY, i KAROL waleczny,
Chcąc zarobić, na ſławy upominek wieczny,
Zapomniawſzy na zdrowie, i żyćie ſwe drogie
Smiało w niebeſpieczeńſtwa podają śię ſrogie.
Tam ich miła zabawka, tam ich chęć porywa,
Kędy grad ołowiany krwią Mężòw obmywa:
Tam ſpieſzą na pogròżki mniey dbając fortuny,
Gdźie nayſrożſze ogniſty Mars ćiſka pioruny.
Lecz gdźiekolwiek poſkoczą męſtwem uzbrojeni
Tam wraz nieprzyjaćielſką krwią źiemia śię ſpieni.
Zaden dźielney wytrzymać ich niemoże broni,
Szczęśliwy, kto śię od niey ućieczką zaſłoni.

I

I choćiaż inne hufce mocą przyćiśnione
Zaczną czasem opuszczać szyki ułożone,
Te iednak zawsze z placu z tryumfem odchodzą,
Na których czele KAROL z XAWERYM dowodzą.
Zkąd te wszystkie, którym śię świat dźiwi zwyćięstwa,
Są skutkiem ich dźielnośći, i owocem męstwa.
Oni bowiem strwożonym śmiałośći dodają,
Oni ustępujących, do szyków wracają.
Oni swym spracowanych wzmacniają przykładem,
Każdy ma za wstyd nieiść Rycerskim ich śladem.
Przetoż nieraz to było, że gdy osłabiona
Chćiała z placu odwodem uchodźić ich strona,
Póty swoich do mężney bitwy zagrzewali,
Aż z rąk nieprzyjaćielskich laur pewny wyrwali.
Wielka to iest zaiste i rzadka ich chwała,
Aleteż i niemało onych kosztowała.
Bo, iż niewspomnę trudów, prac, i niewygody,
Któremi ich wojenne martwiły przygody,
Często w tak w niebespieczney zostawali toni,
Że nietylko pod niemi zabijano koni,
Aleteż koło uszu ogniste latały
Groty, i szaty nawet na nich targać śmiały,
Lecz te przypadki naymniey ich nieprzerażają:

Nowych laurów pragnieniem uśilnym pałaią:
I póydą bez wątpienia, nic ich niezatrwoży,
Póydą znowu tam kędy Mars śie krwawy
ſroży.
To rzekłſzy lotna Fama, gdy śię wybierała
Do innych od nas Krajów, to krótko przy-
dała:
Mówićie, że ia więcey nad ſłuſzność przydaię
Tym rzeczom, które głoſzę, prawda ieſt, wy-
znaię:
Leczem teraz zwyczaju mego odſtąpiła,
Gdym i części walecznych dźieł nieogłośiła
Wielkich Waſzych Rycerzów. Rzekła: i
ſwą drogę
Kończyła, zoſtawiwſzy nam ſmutek, i trwogę.
Mówiliśmy do śiebie, ćieſzyćby śię trzeba,
Że nam takich Rycerzów pozwóliły nieba,
Od których ſpodźiewać śię, i pewney obrony,
I zaſzczytu możemy Oyczyſtey Korony,
Lecz któż na to pogodnym może patrzać o-
kiem,
Że na ſamę śmierć śmiałym naćieraią krokiem?
Czyż niedość ieſt, tam ſtoiąc, gdźie nie śięgną
groty,
Dodawać ſwoim pułkom ſerca, i ochoty?
Na co śię im narażać na takie przypadki,
W których życie ratować może człowiek
rzadki?
Mnieybyśmy o to dbali, gdyby to czynili

Ci,

Ci, ktòrzy śię dla śiebie ſamych urodźili,
Lecz do ich żyćia i my nieco należemy:
I nadźieję żądz naſzych na nim fundujemy,
Wſzyſtkiego im uſtąpim, niech biorą, ſzafują,
Zyćie iednak ſwe dla nas niechay zachowują!
W takiey przepędzaliśmy dni naſze rozmowie,
Wybaczćie, proſim, zacni nam Bohatyrowie,
Że tey, ktòrą świat chwali, niechwalim odwagi;
Zal nam zdrowia waſzego: żal niema uwagi.
Te kule, ktòre do was przybliżać śię śmiały,
Serca naſze bojaźnią ſłuſzną przeſzywały.
Wiemy iaka ieſt ſerca waſzego wſpaniałość:
Naywiękſzy nieprzyjaćiel waſz, ieſt waſza śmiałoś .
Nam śię zdaje, że żyćie tam naſze ſzwankuje,
Kędy niebeſpieczeńſtwo iakie dla was czuje.
Przetoż, ieśli pomyślność ſług waſzych kochaćie,
Jeżeli na ich prożby wzgląd iakowy maćie,
Przez te ręce zwyćięſkie, ktòre całujemy,
Szanuyćie ſwoje zdrowie, tak drogie, prośiemy.
Doſyć iuż, i tey, ktòrey nabyliśćie chwały,
Inni iey nienabędą tyle przez wiek cały.
Cokolwiek Dźiejopiſe nam dawnieyſzych wieków
Powiadają o męſtwie lub Rzymian, lub Greków,

Niechćieliśmy im wierzyć, mniemając, że śiły
Ludzkie; nigdyby dźiełom tym niewyſtarczyły.
Lecz teraz im powinną wiarę przywracamy,
Gdy nierównie w was męſtwo większe uznawamy.
Męſtwo, o którym iuż wie kray nawet daleki,
Męſtwo, nad którym póżne zadźiwią śię wieki!
Będą ſtarzy ſwym dźiećiom, i wnukom mówili
Jakieśćie cuda waſzą dźielnośćią czynili,
Będą pokazywali te pola, te drogi
Któremiśćie lećieli w pożar Marſa ſrogi.
Tu rzeką, tu XAWERY miecz ſwóy we krwi pławił,
Tu KAROL przećiwnikom murem śię poſtawił.
Tu XAWERY gdy konia pod ſobą utraćił,
Hoynie krwią nieprzyjaćioł ſobie zań zapłaćił.
Tu ręka uzbrojona dźielnego KAROLA
Wſtrzymała Auſtryaków uchodzących z pola.
Tu oba na przećiwne orſzaki natarli,
Tu ze krwi nieprzyjaćioł ſwe miecze otarli.
Tu licznych razpędźiwſzy ſwym męſtwem Pruſaków
Krwią, i potem zbroczeni zśiedli z ſwych rumaków.

Lecz

*Lecz cóż ia w ſzczupłym ſnopku rymów po-
ſpolitych
Chcę zawrzeć tyle laurów, tyle palm naby-
tych?
Nie naſzych to śił praca: i naymędrſze głowy
Piſząc przez wiek ſwóy, onych niedóydą po-
łowy.
My znowu powtarzamy, naſze wierne chęći,
Szanuyćie zdrowie drogie, mieyćie ie w pa-
mięći,
Jeżeli go cokolwiek przedłużyć możemy,
Chętnie wſzyſcy lat naſzych dla was uſtą-
piemy.
A ſkoro śię zdolnieyśi ſtaniemy do broni,
By w nayćiężſzey was Marſa nieodſtąpim
toni.
Póydźiem chętnie za wami przez ogniſte ta-
my,
Póydźiem, i was o ſercu naſzym upewnia-
my,
Że żaden grot o waſzę broń śię nieobije,
Chyba śię we krwi naſzey wprzód dobrze
obmyje.*

FLORYAN CIESZKOWSKI.

ZAL PO SMIERCI NAYJASNIEYSZEY KROLOWEY NASZEY MARYI JOZEFY.

I.

COż ieſt? iakie ſię ſnują w moich oczach dźiwy?
Stòyćie łzy! zatrzymayćie bieg waſz popędliwy!
Pozwòlćie, choćiaż chwilę, bym mògł ſuchym okiem
Nad tym ſię nieźwyczaynym zabawić widokiem!
Widzę, że śmierć okrutna, ktòrey niepobudżi
Do litośći upadek by nayięk ſzych ludżi,
Potargawſzy MARYI lat oſnowę drogą
Załuje, i potępia ſwą porywczość ſrogą:
Widzę, iak przeklinając ſwòy poſtępek śmiały
Rzuca z gniewem o źiemię, i kruſzy ſwe ſtrzały:
A wſparſzy ſię nad truną mojey Pani ſmutną,
Zlewa ſwą iadowitym płaczem twarz okrutną:
Widzę.... Lecz còż ſię znowu me łzy porywaćie?
Czemu mi kończyć ſceny tey niedopuſzczaćie?

Płyń-

Płyńcież iuż, płyńcie ſobie, maćie wolną drogę,
Wſzakże myślą toż widzę, choć okiem niemogę.
Widzę, (bodaybym widźieć niemògł) iaki cała
Europa ſkarb w MARYI naſzey poſtradała!
Niema tego Kròleſtwa, niema tey krainy,
Ktòreyby tego gmachu nieśięgły ruiny!
O gdyby można zliczyć wiele po Euxynie
Dunajem łez przeſłanych ku wſchodowi płynie,
Dunajem, ktòry do nòg iey ſkłaniając głowę
Widźiał pierwſzą tey Pani lat drogich oſnowę.
Niemniey, i Bawarczycy z łez mu wòd dodają,
Ktòrzy zacną iey Còrą tron ſwòy zaſzczycają.
A còż mòwić iak wielkim ſmutkiem ſą ſtroſkani
Sikulczykowie, oraz Neapolitani?
Ktòrzy będąc iey winni ſwych tronów ozdobę,
Wzdychając biorą na śię okropną żałobę.
Wzdycha i Francuz ſłuſznym gniewem uzbrojony
Ktòry dla iey potomkòw gotuje Korony,
Wzdycha, i niepowròći pòty do weſela
Aż łzy ſwoje opłaći krwią nieprzyjaćiela.
Niemnieyſzy z niewczeſnego odeyśćia tey Pani
Czują ſmutek na ſercu życzliwym Hiſzpani,
Ktòrey wnuka Neapol ſwego Kròlewica
Wycho-

Wychowuje wielkiego na ich tron Dźiedźica.
Lecz còż ia tych wſpominam? któryż ieſt
kray świata
Któregoby w iey śmierći nieraniły fata?
Słowem, pod tymże kirem. ktòry ią pokrywa
Cała zda śię Europa wzdychać żałośliwa!
A còż mówić o Polſkim i Saſkim Narodźie?
Jak ćiężki nas żal trapi po tak ćiężkiey ſzkodźie!
Inni zdaleka cnotom iey śię dźiwowali,
Myśmy na nie oczami naſzemi patrzali.
Patrzaliśmy (ach z iakim przykładem Warſzawy!)
Jako ſwe porzućiwſzy Kròlewſkie zabawy
Spieſzyła do Kośćiołów: tam czaſu niemało
Trawiła na modlitwie. Czy raz to bywało,
Ze gdy drugim ſen ieſzcze zawierał zrzenice,
Już Pańſkie nawiedzała ta Pani świątnice:
Nawiedzała prowadząc zacne z ſobą Syny
Sławę Polſkiey Korony, i zaſzczyt iedyny.
Tam, i z niemi pokornie padłſzy na kolana
Prośiła z gorącośćią Naywyżſzego Pana.
Aby owey ſtraſzliwey pożar woyny ſrogi,
Ktòry niſzczył Sąśiady, niewpadł w naſze
progi.
Jakoż iey to ſprawiły podobno zaſługi
Ze w naſzym Pańſtwie pokoy panuje tak
długi.
Czegoż bowiem BOG dla tey Pani niepozwoli,

Ktòra

Ktòra niechcąc naruſzyć w niczym iego woli
Wielką mu uczyniła zaiſte ofiarę,
Gdy wygaſłą wſkrześiła w ſwoich Saſach wiarę.
To Bogu: á còż bliźnim ta Pani świadczyła?
Matką ią zwać możemy, choć Kròlową była.
Ktòż ieſt, ktoby śię do iey ućiekſzy obrony
Nie był barźiey, iak pragnął w żądzach poćieſzony?
Kto kiedy, lub w potrzebie iakiey, lubo ſmutku
Niedoznał nad nadźieię ſwą prętſzego ſkutku?
Ba, czyż tylko ći łaſki znaczne odbierali,
Ktòrzy śię do iey z prożbą ſwoią ućiekali?
Ach iak wielu ieſt, ktòrych iey łaſkawość miła
Nietylko prożby, ale żądze uprzedźiła!
Wyświadzćie wy, ktòrzyśćie wſtydem pròżnym zdjęći
Nieśmieli waſzey Pani przełożyć ſwych chęći,
Wyświadczćie, iak ięczących w nieſzczęśliwym ſtanie
Wſpomogła was iey ręka hoyna nieſpodźianie!
Wyświadzćie o!ubodzy!wyświadzćie śieroty!
Jak dźiwnych doznaliśćie ſkutkòw iey ſzczodroty!
Wyświadzćie... ale còż ieſt? milczą á wzdychają?
Milczą: lecz łzy ich za nich dość odpowiadają! Milczćież:

Milczćież: iuż i mey lutni pomieszawszy tony.
Resztę głosu odbiera żal nieutulony!
Te tylko brzmią mi w uszach, brzmią i w sercu słowa,
Nieżyje Matka nasza, nieżyje Krolowa!
Cóż mi teraz po wszystkim? co mi i po lutni,
U ktorey swą poćiechę znaydowali smutni?
Nie pod takim me serce ięczy utrapieniem
By śię mogło ukoić choć nayg adszym pieniem!
Zegnam was tedy wszystkie miłe krotofile!
Idę, i przy wspaniałey mey Pani mogile
Na fatalnym cypryśie mą lutnią zawieszę:
I podobno, iuż nigdy z nią śię nienieućieszę.

JĘDRZEY LESKI.

I.

POkiż miła Oyczyzno będźiesz ięczeć w smutku?
Jakiego śię spodźiewasz twoich żalòw skutku?
Bym wiedźiał, że MARYĄ można wskrześić łzami
Opłacałbym ie świata całego skarbami.
Ale większa nierownie, większa iest twa strata,
Niżby ią nadgrodźiły łzy całego świata.
A do tego, ta Pani nie w takim iest stanie
By śię miało podobać iey nasze wzdychanie.
Czyż może twa troskliwość iey teraz być miła.

Ktòra w życiu żadnego ſwym niezaſmuciła?
Chceſz ią widźieć dla żalu twojego ulżenia?
Uyrzyſz ią wſzak wieſz dźielność Kaſtalſkiego pienia.
Rymy twarde taraſſy śmierći otwierają.
Rymy, i pogrzebione popioły wſkrzeſzają.
Mògł Orfeuſz ſwym pieniem zwyćiężyć śmierć ſrogą,
Mniemaſz, że tyle rymy me proſte niemogą?
Mogą!mogą!wraz onych dźielnośći doznaćie,
Jeśli mey, choć niegładkiey lutni posłuchaćie.
Zaczynam. Patrzćie! ledwo iey ſtròny zabrzmiały
Wraz śmiertelne taraſſy na ich głos zadrżały.
Oto świetnych obłokòw oddaliwſzy tamy
Otwiera Olymp kute z dyamentu bramy!
Patrzćie! iuż śię i Pani naſza pokazuje
Idąc z gwiazdy na gwiazdę ku nam krok kieruje.
Już śię zbliża:widźićie, iak śię naiey twarzy
Niewidźiana śmiertelnym okiem piękność żarzy!
Jako w złotych promieniach iaśnieje iey głowa.....
Lecz milczćie: chce coś mòwić! oto iey ſą słowa.
Polſko moja ten, ktòry dźiś trapi ćię ſmutek
Jeſt wierny twojey ku mnie życzliwośći ſkutek.

Lecz

Lecz ieśli poznasz w iakim dźiś zostaję stanie,
Uznasz, że iest niesłuszne twe ubolewanie.
Zyję: i śmierć mi więcey nic nieodebrała,
Pròcz prochòw skażitelnych śmiertelnego ćiała.
To, co moim zaszczytem było, i ozdobą,
I coście wy kochali we mnie, wźiełam z sobą.
Cnoty me, ktòre serca wasze poćiągały
Zyją, i nieśmiertelne życie będą miały.
Jak wiele trosk poniosłam z wami sami wiećie:
Czegoż śię dłużey bawić, miałam na tym świećie?
Teraz żyjąc w roskoszach wiecznych, i pokoju
Nie lękam śię ućisków okrutnego boju.
Smutku tu nigdy nieznam. nieznam żadney szkody,
Smiało ztąd patrzeć mogę na ludzkie przygody.
Prawda żem was odeszła, że iuż mieszkam w niebie
Lecz w AUGUSCIE połowę zostawiłam śiebie.
Jest w nim miłość, upewniam, ku wam niezròwnana:
Oyca w nim barźiey maćie, aniżeli Pana.
Zostawiłam też dla was zacne moje Syny,
Naywiększą mą poćiechę, i skarb mòy iedyny.
Kochayćie ich tak zawsze, iak teraz kochaćie,
Nechay oni po mojey poćieszą was straćie.

Ko-

Kochayćie ich od śiebie, kochayćie ode mnie,
Oni też was: upewniam, kochają wzajemnie.
Ja też lubom odeszła, w takim iestem stani,
Gdźie o was skutecznieysze mogę mieć starania.
Wierne wasze, ktòrychem doznawała, chęći
Nigdy niezgasną w moiey życzliwey pamięći.
Tymczasem smutne oczy wasze z łez otrzyćie,
Radośći iest godnieysze, niż smutku me życie:
Rzekła: i wnet obłoki iasne ią odźiały,
Alzy nasze zdumione bieg swòy zatrzymały,

WOYCIECH ZAWADZKI.

NADGROBEK

BYłam Dźiedźiczką Czechòw, Węgròw, Austryakòw,
Państwo wźiełam od Sasòw, Berło od Polakòw.
Do mnie, przez mych Potomków należą Hiszpani
Bawarczycy, Francuźi, Neapolitani.
Takie mając w Europie, i tak liczne Trony,
Gdźie mam, ieśli nie w niebie, iuż szukać Korony?

TEODOR TARKOWSKI.

Toż ſamo po łaćinie.

AUguſto thalamô mihi præbuit Auſtria cunas,
Imperium Saxo, Sarmata Sceptra dedit.
Hiſpani, Bavari, Siculi Gallique faventes
Obtulerant natis Regna perampla meis.
Cùm tot prole mea felix, jam ſceptra tenerem,
Quæ mihi reſtabant, nunc niſi regna Poli?

IGNACY CHOŁONIEWSKI,

DO IGNACEGO M......

Wielkiego Familii cnoty, i mądrośći w Oyczyźnie naſzey Męża.

O HONORACH.

CZym śię to, proſzę, dźieje móy IGNACY
Że człek nie ſkąpi, ni trudów ni pracy
Aby nayprędzey mógł pomknąć krok ſpory
Jak na naywyżſze w Oyczyźnie honory?
Ty dla którego do naypierwſzych wrota
Stopniów w tym Páńſtwie otworzyła cnota
Powiedz, (wſzak mądrość ſwe wydała tobie
Skrytośći) powiedz, co ieſt honor w ſobie?

Jeſt

Jest wielu, ktòrzy i sami nie znają,
Co to iest honor, ktòrego szukają.
Nie ieden z ludźi ma takowe zdanie;
Iż skòro tylko na tym stopniu stanie;
Ktòrego pragnie, i szuka troskliwy;
Będźie w swym życiu zupełnie szczęśliwy.
Posłuży szczęśćie, da mu czego życzył,
Lecz on tych ućiech, ktòre przedtym liczył
I upatrywał w omylnym pozorze,
Nie może, znaleść w nabytym honorze.
W tych rzeczach tępa iest zrzenica człeka;
Wszystko śię lepiey wydaje zdaleka.
Drogi mu honor pòki go niedopnie;
Dopiąwszy pragnie iść na naywyższe stopnie.
Im wyżey wnidźie, tym wyżey iść żąda,
I nigdy kresu swych żądz nieogląda.
Człek, gdy godnośći iakiey sobie życzy,
Mniema, iż same w niey znaydźie słodyczy,
A tych trosk sobie na myśl nieprzywodźi,
Ktòre ta godność pospolićie rodźi.
Przetoż nie ieden stanąwszy wysoko
Gdy niepodcklebne na śię rzući oko;
Pozna, iż drogo swe żądze opłaćił
Gdy biorąc honor, wolność swą utraćił.
Zkąd gdy dawnieyszy stan swòy przypomina;
Często zawodne swe chęći przeklina.
Pòki swe życie prywatne prowadźił,
Swey woli słuchał, swey śię woli radźił;
Pod wielkim zabaw ćiężarem nie stękał,

Ni śię upadku, niſko śiedząc, lękał.
Kontentując śię miernym żyćia ſtanem
Sam ſobie Krolem, ſam ſobie był Panem:
Teraz na wyżſzym ſtopniu oſadzony
Muśi na wſzyſtkie oglądać śię ſtrony,
Muśi do cudzey ſpoſobiąc śię woli
Kark ſwoy przyuczać do świetney niewoli.
Choć go głod trapić, choć ſen morzyć pocznie,
Nie żje ſwojego czaſu, ni odpocznie.
Muśi weſołość pokazać na twarzy,
Choć ſerce iego ſrogi ſmutek warzy.
Muśi częſtokroć całować tę rękę,
Na ktorą nawet patrząc czuje mękę;
Muśi podchlebiać, gniew pokrywſzy w ſobie
Tey, ktora zgubę nań knuje, oſobie.
A czaſem w takie wplata śię obroty,
Że nawet dawney zapomni ſwey cnoty.
Rzadki albowiem człowiek śię znayduje,
Ktorego wyżſzy ſtopień nie zepſuje.
Zkąd we mnie ſłuſzne rośnie podźiwienie,
Czemu honory ſą w tak wielkiey cenie,
Że mniey uważny lud dla ich nabyćia
Samego nawet nieochrania żyćia.
To wiem, że honor choćiaż zda śię świećić
Niemoże człeka bez cnoty zalećić,
Owſzem im w wyżſzym ſtopniu go oſadźi,
Tym na pewnieyſzy cel obmow wyſadźi.
Wiernych przyjaćioł od boku odprawi,
A na to mieyſce pochlebcow poſtawi,

Ktorzy

Ktòrzy pożytku ſwego upatrują,
W oczy go chwalą, za oczy żartują.
Wiemy że honor gdy z cnotą nie chodźi
Potomney człeku ſławy nieurodźi.
Wielu albowiem i Królów znaydźiemy,
O ktòrych ledwie, że tu żyli wiemy:
Ci zaś co Muzom za życia ſprzyjali,
Choćiaż na ſtopniach wyſokich nie ſtali,
Mają, i będą mieć w potomne lata
Sławę, i honor niezgaſly u świata.
Ow wieczney godny ZAMOYSKI pamięći,
Ktòry pròcz Wielkiey Koronney pieczęći,
Był też zaſzczytem naywyżſzey Buławy,
Nigdyby niemiał tak rozległey ſławy,
Gdyby na ſamych honorach przeſtawał
A mądrym ludźiom winney czći nie dawał.
Niezbywa wprawdźie muzom na ochoćie,
By wypłacały dań każdego cnoćie,
Jednakże miley takich wſpominają,
Ktòrzy ie barźiey, i czczą, i kochają.
Prawa albowiem natury nam każą
Tam chętniey ſłużyć gdźie nas więcey ważą.
Przetoż IGNACY mądrze poſtępujeſz,
Że i nauki, i mądrych ſzacujeſz
Ci, za przychylne ku nim twoje chęći
Poświęcą ćiebie potomney pamięći,
Ci, i z wdźięczności, i z właſney ochoty
Ogłoſzą wielkie twe przed światem cnoty,
O ktòrych ſłyſząc potomność zdumiała

Za przykład ſobie będźie ćię ſtawiała.
Nie mniemay iednak, bym był tego zdania
Bym miernie ganił o honor ſtarania.
Honor, ktòry człek cnotliwy odbiera,
Do pokazania cnoty plac otwiera.
Lecz kto zbytecznie za nim śię ubiega,
Słuſznie przymòwkom roſtropnych podlega.
Chwalę, że idźieſz obojętnym torem,
Ani zbyt ſzukaſz, ni gardźiſz honorem;
Bo iak zbyt ścigać ieſt pròżnego człeka,
Iak ieſt dźikiego mijać go z daleka.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

Przećiwko Woynie teraźnieyſzey.

CZyż niedość w ten czas umrzeć, gdy nam ſrogie fata
Dopełnione ſwojego czaſu przetną lata?
Czyż niedość, że przypadki, że nagłe choroby
Przed czaſem nas wpychają w nieuchronne groby?
Trzebali, by do woyny chęć dźika w człowieku
Doſyć kròtki ludzkiego bieg ſkracała wieku?
Za naywiękſzy to ſobie honor poczytamy,
Gdy na ſztych ſrogi życie naſze narażamy:
Dobrowolnie na miecze dobyte lećiemy,
I ginąc zguby naſzey przyczynę chwalemy!
Slepa śmiałość tak płocho ćiągnie nas do boju,
Ze nawet wzmianki ſłuchać niechcemy pokoju.
Wolim Pańſtwa oddawać na łup Libitynie
I grob ſobie zakładać w Europy ruinie!

Już to na czwarte żniwo oracz zubożony
Pieniące się krwią ciepłą, wyrabia zagony,
Wyrabia, i niepewney poświęca Cererze;
Niewiedząc kto prac iego ciężkich owoc zbie-
rze.
Sierp łakomy na cudzey roli ścina zboże,
Zadna zdzierstwa zatrzymać granica niemo-
że,
Role, wioski, i miasta każdy sobie chwyta,
Czy słusznie, czy niesłusznie żaden się niepyta.
A świat widząc tak wielkie wszędzie zamie-
szanie,
Niewie która się iego część komu dostanie!
Tym czasem krew się leje młodź szlachetna
ginie, (nie.
Wielką świata ozdobę grzebiąc w swey rui-
Płaczą, i rozczochrawszy włosy smutne matki
Dają swe na ofiarę cudzey pomsty dziatki.
Płaczą Siostry, płacze Brat nad śmiercią
swych Braci
Widząc wiele dla zysku cudzego w nich traci.
Płaczą żony życzliwe nad małżonków zgubą,
Kładąc na owdowiałe barki szatę grubą.
Wszędzie płacz, i żałobę, wszędzie widać
smutek,
Woyny wszystko niszczącey pospolity skutek!
Ach pókiż gniewu słuchać waszego będziecie?
Chcecie, by nicht z mieszkańców niezostał na
świecie?

Chcećieli wſzyſtkich ludźi w iednym zawrzeć grobie?
Zoſtawćie, by kto po nas mògł chodźić w żałobie!
Dayćie przykład wy, ktòrzy tym światem rządźićie;
Zacznićie lepiey kochać ſwych poddanych żyćie,
Otrzyćie pieniące śię krwią hoyną żelaza,
Niechay wſzyſtkich niegubi iednego uraza.
Oto raczey zacznićie walczyć między ſobą,
Kto z was światą ieſt większą ſławą i ozdobą.

KANUTY DŁUSKI.

DO MUZYKI.

MUzyko ſerca mego ochłodo iedyna
Niedźiwuy śię że wierſz mòy głośić ćię poczyna!
Twe wdźięki wielkiey rymom ozdoby dodają,
Niechże i rymy tobie dań ſwą wypłacają.
Zapominam troſk moich, ſtawam zadumiony,
Ilekroć ſłodko brzmiące odezwą śię tony,
Tony, ktòre do ſerca wpływając przez uſzy,
Niewinną roſkoſz wnoſzą do zmyſłòw, i duſzy.
Kiedymkolwiek w mey ięczał tęſknoćie i ſmutku
Dźiwnego twoich wdźiękòw doznawałem ſkutku:
Na ich głos zaraz ſerce otwiera śię człeka
Radość wchodźi, á ſmutek poſępny ućieka.
Nieżałuję bynaymniey was drogie godźiny,

Ktòre

Ktòre na tey ſtrawiłem roſkoſzy bez winy,
Niemogłyśćie lepſzego znaleść ſobie loſu,
Jak uchodząc na ſkrzydłach zwyćięzcy troſk głoſu,
O zabawko kwitnącey ulubiona młodźi,
Ktokolwiek twey dźielnośći, i ceny dochodźi,
Wyznać muśi, że wielkiey do ſzukania cnoty
Twòy odgłos człowiekowi dodaje ochoty.
Ktokolwiek tylko w tobie ma upodobanie,
Niezna coto ieſt źrzòdło zbrodni pròżnowanie.
Niezanurza w pròżnośćiach znikomych ſwey chęći,
Wieczną radość, i wieczne pienia ma w pamięći,
Myśl ſwą w gòrę podnośi pod ſame niebioſy,
Wielbiąc tego moc Pana ktòry ſtworzył głoſy,
I ktòry, gdy wybrniemy z tego utrapienia,
Będźie celem naſzego nieſkończonym pienia.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

ODA HORACIUSZA *Lib: III.*

Auguſtam amici pauperiem pati &c,

Na Polſki wierſz przełożona.

Niechay, o przyjaćiele nabrawſzy śił młody
Przyucza śię wojenne znośić niewygody,
I na dźielnym rumaku dobywſzy ſwey broni
Niechay rześko pierzchliwych nieprzyjaćioł goni.
Niechay wcześnie domowe porzućiwſzy progi

Pędźi życie w otwartym polu w pośrzod trwogi.
Na niego patrząc z wałów iuż dorosła Panna
I Zona toczącego potyczkę tyranna
Westchnie mówiąc, ach gdyby mniey w woynie ćwiczony
Oblubieniec móy niewpadł we Lwa tego spony,
Który gniewem zapalon, gdźie tylko poskoczy,
Wszędźie trupem padaią, wszędźie krew śię toczy!
Nieśmiertelną dla śiebie ten sławę gotuje,
Kto żyćia za Oyczyznę swego nieżałuje.
Nieprzepuszcza i młodym Kloto nieużyta,
I z placu uchodzących często za kark chwyta.
Cnota wieczney pamiątki bramę nam otwiera,
I przez trudne do nieba drogi śię przedźiera.
A niechcąc żadney z podłym mieć pospólstwem sprawy
Gardźi źiemią, i dąży do prawdźiwey sławy.
Przed żadnym ona żebrząc honorów nieklęka,
Ani śię ich odmowy, ni utraty lęka:
I niechcąc w powierzchowney świećić śię ozdobie,
Znayduje nieskażony honor sama w sobie,
Nie będźie i milezenie wierne bez nadgrody,
Niechcę spolney z tym człekiem obierać gospody,
Ani w iedney od lądu z tym puszczę śię łodźi,
Z którego powierzony ust sekret wychodźi.

Czę-

Częstokroć urażny Jowisz w iedney parze
Przy niezbożnym człowieku niewinnego karze
Pomsta, choć się leniwym krokiem czasem wlecze,
Rzadko iednak złośliwy człek od niey uciecze.

JOZEF MIĄCZYNSKI.

O JĘDRZEJU PONIATOWSKIM
Pułkowniku w Woysku Cesarskim i Kawalerze Orderu MARYI TERESSY.

Który na wielu potyczkach wiele ran odebrawszy znowu do obozu z Polskiey pospieszył.

GDy gromi PONIATOWSKI swe nieprzyjaciele
Liczne rany odbiera po całym swym ciele;
Mògł głowę, pierśi, nogi ranić Mars morderca,
Ale niemògł wielkiego naruszyć mu serca.

KANUTY DŁUSKI.

O Mieście Wenecyi z Łacińskich
Sanazariusza wierszów
Viderat Adriacis Venetam &c.

POstrzegł Neptun, że miasto na wodach powstaje
Adriackich, i morzu swemu prawa daje.
Więc rzecze, pròżno Rzymskie gmachy Jowisz głośi,
Jeśli Tyber ponury nad morze przenośi,
Niechay spòyrzy na oba te miasta, á powie,
Że Rzymskie człek założył, Weneckie bogowie.

JĘDRZEY LESKI.

NADGROBEK
SEWERYNOWI SZYDŁOWSKIEMU
Cześnikowi Warszawskiemu w kwiecie młodości zmarłemu.

JEszczem kwitnąć poczynał, á iuż mię szukały
Honory, ktòrych ledwie dòydźie wiek doyrzały
Byłem między dźielnemi Sasy Porucznikiem,
U Dworu Szambellanem, w źiemi mey Cześnikiem.
Smierć tedy gdy z honorów chćiała dòyść lat miary,
Porwała śię przed czasem, mniemając, żem stary.

IGNACY MOGILNICKI.

Sławny Wiersz Francuski.
Grand Dieu tes jugemens sont remplis d'equité &c. po Polsku wyłożony.

WIelki Boże, twe sądy godne podźiwienia,
Ty chćiałbyś nad człowiekiem zawsze się litować:
Alem tak żył bezbożnie, że bez naruszenia
Twojey sprawiedliwośći, niemożesz darować.
Tak Panie, wielkość grzechu mojego przeszkadza
Twey mocy, byś bez kary odpuśćił me winy,
A twòy honor do szczęśćia drogę mi zagradza,
I dobroć nawet twoja chce moiey ruiny.
Nasyć, gdyż tak twòy honor każe, chęći twoje,

Nie

R E J E S T R.

Nieprzymuy tych łez, w których me zrzenice
toną,
Biy piorunuy, teraz czas, odday mi za swoje,
Wielbię ginący rękę na mnie uzbrojoną.
Lecz iakież we mnie mieysce znaydźie twoja
strzała,
Któregoby JEZUSA Krew niezastaniała?

WOYCIECH ZAWADZKI.

REJESTR RZECZY
W tey Kśiąszce znaydujących śię:

CZĘSC PIERWSZA.

§.IV.

Liſty

Kar-

REJESTR.

CZĘSC WTORA MOWY ROZNE.

Mowa:

Mowa

REJESTR.

PRZYDATEK ROZNYCH WIERSZOW.

...tur Festum plurimorum ...orum dicitur. v. g. ... Sanctæ Martyres, Orate

...a DEI Genitrix, Ora pro: ...nes Sancti & Sanctæ Re... ...roni, Orate pro nobis. ...licitur: Omnes Sancti ...i Poloniæ & Litva... Orate pro nobis.

...tu post invocationem B.M.V. ... Adventum tuum, Libera

...am Nativitatis Christi, & in ...cienda sit disciplina, dicitur, ...atem tuam, Libera nos Do: & in Vigilia ac infra Octa... ...niæ, ac in Vigilia vel Festo ...tionis Christi; Per Sanctam ...em tuam, Libera nos Dom: ...agesima ... ad Dominicam ...er Sancti... Domine... ...ica Passi... ... Cruce... Domin... ...avam P... tuã, Libera nos Dom: In